

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

18

Rok X

25 września 1955 r.

Nr 18/245

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Zmniejszenie strat przy sprzęcie okopowych to droga do poprawy bilansu paszowego — Władysław Kozak	709
Ujawnić i wykorzystać ukryte rezerwy w produkcji eksportowej i eksporcie — Aleksander Rolow	713
Nie zapominajmy o potrzebie doskonalenia księgowości w przemyśle — Tadeusz Marzantowicz	715

W MIESIĄCU POLSKO-RADZIECKIEJ PRZYJAŹNI

Współpraca gospodarcza bratnich narodów — J. Łomko	718
--	-----

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Z konferencji partyjno-ekonomicznej w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych — Henryk Mąka	720
Dział studiów biur projektowych nie dość wykorzystany czynnik postępu technicznego — Tadeusz Wasiljew	723
Na nowym etapie walki o akumulację socjalistyczną — Stanisław Hortyński	725
Niedociągnięcia i braki dystrybucji warzyw, owoców i ich przetworów — Maria Doberska	726
Kilka uwag o pracy komisji rozjemczych — Michalina Jakubowska	728

TRYBUNA RACJONALIZATORA

Uwagi o projektach racjonalizatorskich z dziedziny bhp — Bronisław Pilawski	731
---	-----

DYSKUSJA

W sprawie szkolenia inżynierów-ekonomistów — Seweryn Chajtman	734
---	-----

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZĄ

Zwiększenie i potanie budownictwa prefabrykowanego — bieżącym zadaniem budowniczych — Tadeusz Krzyżewski	737
Osiągnięcia transportu kolejowego Huty im. Lenina za II kwartał br. — Sergiusz Paszkowski	738

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE Z ZAGRANICY

Gdy atomowa kurtyna poszła w górę — Jan Werner	740
Gospodarka rumuńska w końcowym etapie pięcioletki (hs)	742
Pomyślny rozwój gospodarczy w NRD — (p)	744
Przedłużenie działalności Europejskiej Unii Płatniczej (Mn)	745
Wskaźniki produkcji przemysłowej Anglii w I półroczu 1955 — (Aw)	745
Przemysł samochodowy w NRF inwestuje 80 mln funtów — (Stb)	745
Tegoroczne plony rolnictwa we Francji — (Tao)	746
Koniec boomu samochodowego w USA — (Stb)	746
Dewaluacja pieniądza w Pakistanie — (Ks)	747

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe	748
---------------------------------	-----

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze“ Przedsiębiorstwo Państwowe Warszawa ul. Poznańska 15 — REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć 8.30—9.30. — Warunki prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze

Zaległe egzemplarze sprzedają sklepy Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch“ w Warszawie, ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę pisma dostarcza Biuro Wysyłkowe Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch“, ul. Puławska 108.

Zam. PWG, CPi—P/CZ24/54. Podp. do druku 20.IX.55 r. Druk. uk. 22.IX.55 r. Nakł. 6401. Pap. druk. gazetowy 50 g. Ark. wyd. 7. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. nr 5227/C. Warszawa B-6-12135

Władysław KOZAK

Zmniejszenie strat przy spręcie okopowych to droga do poprawy bilansu paszowego

REALIZACJA postawionych przed rolnictwem przez IV Plenum KC PZPR zadań w zakresie rozwoju hodowli stwarza konieczność rozszerzenia i rozwoju bazy paszowej stanowiącej obecnie „piętę achillesową” w rozwoju naszej hodowli. W związku z niespotykanym w historii naszego rolnictwa rozwojem hodowli, zwłaszcza trzody chlewnej i owiec, na odcinku których przekroczyliśmy zadania planu 6-letniego, dalszy rozwój bazy paszowej i poprawa ujemnego dotychczas bilansu paszowego jest węzłowym zadaniem rolnictwa na okres najbliższych lat nowego planu 5-letniego.

W bilansie pasz poważne znaczenie posiada produkcja okopowych szczególnie ziemniaków, stanowiących podstawę rozwoju trzody chlewnej.

Przyjmując całkowitą produkcję pasz w Polsce za 100 udział okopowych po stronie przychodów wynosi w zależności od roku: w produkcji białka od 12 do 15%, w produkcji jednostek pokarmowych mierzonych jednostkami owsianymi od 26 do 35%.

Powierzchnia zasiewów ziemniaków i buraków cukrowych (stanowiących u nas podstawowe rośliny okopowe) wynosi w ostatnich latach w gospodarce całkowitej około 3 mln ha, w tym obszar uprawy ziemniaków obejmuje około 2 600 tys. ha, buraków cukrowych blisko 400 tys. ha. Zbiór ziemniaków w 1954 r., będącym rokiem najwyższego urodzaju, wynosił w całym rolnictwie około 35 mln ton, zbiór buraków cukrowych około 8 mln ton.

Zbiór ziemniaków zużywany jest u nas w sposób następujący (1954 r.):

zużycie rolnicze:	siew	15%
	spożycie ludności rolniczej	14%
	spasanie	49%
	straty w przechowaniu	10%
		88%
zużycie pozarolnicze:		
spożycie ludności nierolniczej i na cele przemysłowe		12%
	Razem	100%

Z punktu widzenia rozwoju bazy paszowej na odcinku okopowych zasadnicze znaczenie dla rolnictwa posiadają ziemniaki. Na odcinku buraków cukrowych, których masa towarowa dostarczana jest do cukrowni na przerób przemysłowy — na cukier, zasadnicze znaczenie mają wytloki stanowiące odpadki przy produkcji cukru oraz liście zbierane w ilości około

5 700 tys. ton, stanowiące obok wytlóków bardzo cenną paszę dla bydła, zarówno przy spożyciu na świeżo, jak i w formie kiszzonek.

Uzyskane przy produkcji buraków cukrowych liście i wytloki z 1 ha plantacji mają wartość około 16 q jęczmienia pastewnego lub 40 q dobrego siana.

Jak wynika z przytoczonego zestawienia najważniejszą pozycję w zużyciu ziemniaków stanowi spasing, które obejmuje blisko połowę całości produkcji. W stosunku do okresu przedwojennego oraz pierwszych lat powojennych zmniejszyło się znacznie spożycie ziemniaków przez ludność rolniczą, natomiast zużycie ziemniaków na cele spasinga poważnie wzrosło. Wysokość spasinga szacowana przed wojną w okresie najlepszej koniunktury (1928 r.) na 34,5% oraz po wojnie w r. 1947 na około 30% obecnie w związku z bardzo silnym rozwojem hodowli trzody chlewnej wzrosła do 40 względnie 60%. Jak wynika z tych danych okopowe a zwłaszcza ziemniaki posiadają bardzo poważne znaczenie dla rozwoju naszej hodowli i wszelkie dysproporcje między dynamiką wzrostu pogłowia i dynamiką wzrostu bazy paszowej mogą odbić się ujemnie na realizacji założeń planowych na odcinku hodowli, przyczyniając się do powstawania zakłóceń w całości gospodarki narodowej.

Wyrównanie tego rodzaju dysproporcji i poprawa ujemnego bilansu paszowego może nastąpić w obecnych warunkach w głównej mierze przez zwiększenie produkcji okopowych, zwłaszcza ziemniaków stanowiących dotychczas podstawę wyżywienia inwentarza. Zwiększenie produkcji okopowych może być dokonane przez podniesienie wydajności na drodze wykorzystania rezerw produkcyjnych istniejących na tym odcinku. Podstawowymi źródłami rezerw produkcyjnych na odcinku okopowych są: poprawa agrotechniki produkcji w zakresie odnawiania materiału nasienneho, stosowanie racjonalnych metod uprawy i pielęgnacji oraz walki z chwastami i chorobami, zwiększenie nawożenia, zmniejszenie strat produkcyjnych powstających w czasie produkcji w polu i w okresie przechowania, oraz racjonalizacja zużycia.

Aczkolwiek pod względem obszaru uprawy ziemniaków znajdujemy się na drugim miejscu w świecie po Związku Radzieckim, to jednak pod względem wysokości plonów pozostajemy znacznie w tyle za krajami Europy zachodniej, jak Belgia, Holandia, Dania, Niemcy zachodnie, gdzie średnie plony ziemniaków wynoszą około lub ponad 220 q/ha, a buraków cukro-

wych dochodzą do 400 q/ha. Wykorzystanie istniejących na tym odcinku możliwości i rezerw i podniesienie plonów obecnie uzyskiwanych (wynoszących w latach 1951—1953: ziemniaki przeciętnie 112 q/ha, buraki cukrowe 180 q/ha) do poziomu Belgii lub Holandii pozwoliłoby na zwiększenie produkcji ziemniaków i buraków o około 100% i więcej, co umożliwiłoby znaczny wzrost rozwoju hodowli.

Nie ulega wątpliwości, że osiągnięcie w najbliższych latach przeciętnego plonu ziemniaków w wysokości 150—160 q/ha i buraków cukrowych 250 q/ha istnieje w granicach naszych możliwości. Świadczą o tym uzyskiwane na nas plony przez przodujące gospodarstwa PGR, spółdzielnie produkcyjne oraz gospodarstwa indywidualne.

Spośród wymienionych dróg prowadzących do zwiększenia produkcji ziemniaków najważniejsze znaczenie i największe rezerwy w zakresie podniesienia plonów istnieją na odcinku wprowadzenia i stosowania racjonalnej agrotechniki. Szczególne znaczenie ma tutaj przy uprawie ziemniaków odnowa materiału sadzeniaków — ziemniaków co 6—7 lat i stosowanie tzw. selekcji negatywnej oraz przeprowadzenie właściwej walki z chwastami. Samo zastosowanie tylko tych dwóch zabiegów może spowodować podniesienie plonów obecnych o około 30—40%.

Skalę rezerw istniejących na tym odcinku obrazuje najlepiej wysokość plonów okopowych uzyskanych w roku ubiegłym w wybranych wrywkowo spółdzielniach produkcyjnych szeregu powiatów.

Najwyższe i najniższe plony okopowych w niektórych spółdzielniach produkcyjnych

Powiat	Nazwa spółdzielni	Plony najwyższe w q/ha	Nazwa spółdzielni	Plony najniższe w q/ha
z i e m n i a k i				
Hrubieszów	Chochłów	131,8	Tuchaniec	35,3
Tomaszów	Chodywańce	108,0	Żurawce	13,0
Zamość	Białobrzegi	242,5	Horynów	70,0
Kielce	Szczecno	180,0	Rykoszyn	31,5
Suwałki	Wychodne	160,0	Wygonek	7,0
Kielce	Rozmiały	124,0	Partynia	6,3
Szubin	Rozpiątek	200,0	Rudy	38,0
b u r a k i c u k r o w e				
Krasnystaw	Stężycza	300,0	Jaślików	61,0
Opoczno	Kawęczyn	365,0	Korytów	90,0
Kościerzyna	Janin	390,0	Wol. Dwór	31,0
Goeszów	Stardzyn	600,0	—	—

Następnym co do wielkości i znaczenia źródłem rezerw przy produkcji okopowych są straty produkcyjne i marnotrawstwo przy sprzęcie i w przechowywaniu okopowych w rolnictwie oraz w obrocie i przechowywaniu poza rolnictwem.

Straty produkcyjne bezpośrednio występujące w rolnictwie przy okopowych w zależności od przyczyn ich powstawania możemy podzielić:

na straty przy sprzęcie stanowiące różnicę między urodzajem (tzn. plonem uzyskanym w polu na pniu

w okresie wykopków) a plonem stwierdzonym po dostarczeniu do magazynowania w piwnicach, kopcach itp. na podstawie ksiąg magazynowych oraz

na straty w czasie przechowywania stanowiące różnicę między plonem przyjętym do magazynowania a ilością wybraną na żywienie ludzi i zwierząt, na sprzedaż, wysiew lub temu podobne.

Zgodnie z założeniem tematycznym w rozważaniach naszych ograniczymy się do omówienia problemu strat okopowych przy ich sprzęcie, pozostawiając do następnego artykułu omówienie strat przy przechowywaniu.

Straty przy sprzęcie okopowych powodowane są następującymi przyczynami:

1) wyborem zbyt wczesnego terminu wykopków i przeprowadzeniem wykopków w stadium niepełnej dojrzałości, kiedy rośliny nie zakończyły jeszcze wegetacji i procesu wykształcania skrobi, cukru itp., względnie zbyt późnym wyborem terminu na skutek czego powstają straty w wyniku zamarznięcia i zmniejszenia ilości liści dla celów paszowych;

2) niewłaściwym przeprowadzeniem wykopków i pozostawieniem dużej ilości kłębów i korzeni okopowych, niewykopanych lub niewybieganych w ziemi, względnie zamarznięciem całych plantacji;

3) pogorszeniem jakości i standardu kłębów i korzeni przy sprzęcie na skutek uszkodzeń mechanicznych, pokaleczenia, rozcięcia itp. oraz zmniejszeniem wartości paszowej części nadziemnych (liście buraków) przez zanieczyszczenie ziemią;

4) powstawaniem strat ilościowych i jakościowych w czasie przechowywania okopowych w polu do czasu odstawy do zakładów przemysłowych, zwieżenia do piwnic, kopców itp. i zachodzących na skutek parowania, uszkodzenia przez działanie mrozów i przymrozków, zamoknięcia itp.;

5) powstawaniem strat ilościowych i jakościowych w czasie transportu, związanych z czynnościami załadunku, przewozu i wyładunku oraz zachodzących w wyniku rozsypania się, pokaleczenia narzędziami do nakładania, obicia i pokaleczenia przy wyładunku, przerzutach itp.

Jak wskazują doświadczenia naukowe, wybór zbyt wczesnego terminu wykopków i zbiór kłębów i korzeni roślin okopowych w stanie niedojrzałym obniża ich wartość i zawartość skrobi lub cukru. Ponadto przy zbiorze ziemniaków w stanie niedojrzałym następuje na skutek niedostatecznego wykształcenia skórki, poważne zwiększenie strat w czasie przechowywania. Np. odmiana ziemniaków Industria Modrowa wykazała w zależności od terminów wykopków następujący plon w q/ha oraz zawartość składników:

Wykopki przeprowadzone w dniach:					
	13.VII	2.VIII	20.VIII	21.IX	10.X
kłęby w q/ha	117	194	294	357	381
% zawartości suchej masy	16,1	38,1	61,3	80,5	86,0
% zawartości białka surowego	1,8	3,62	5,36	7,20	7,58

Podobnie na odcinku buraków cukrowych doświadczenia przeprowadzone przez prof. Gerlacha wykazują w zależności od terminu przeprowadzania wykopków następującą przeciętną wysokość plonów i zawartość cukru:

	17.IX	7.X	31.X
sprzet q/ha	327,6	386,0	419,2
% zawartości cukru w burakach	17,38	16,92	17,4
ilość cukru z ha w q	56,68	65,0	72,38

Z przytoczonych zestawień wynika, że zbyt wcześnie przeprowadzenie wykopków przynosi rolnictwu i całoci gospodarki narodowej straty wynoszące przy ziemniakach późnych w okresie między 20. VIII i 21. IX ponad 1,5 q dziennie, przy burakach cukrowych w okresie od połowy września do 17. X blisko 3 q buraków i 40 dkg cukru z ha dziennie.

Wysokość strat powstających z tego tytułu w rolnictwie jest trudna do oszacowania i brak w tym zakresie bliższych danych pozwalających na ich ocenę. Niemniej na podstawie własnych obserwacji i doświadczeń mogę ocenić, że są one bardzo duże zwłaszcza przy burakach cukrowych i wynoszą przy ziemniakach 5—10%, przy burakach cukrowych 10—15% zbioru.

W interesie całoci gospodarki narodowej należałoby dążyć do takiego ustalania terminów wykopków, aby mogły być one przeprowadzone jak najpóźniej, jednak bez narażenia okopowych na przemarznięcie i straty wynikające z nadmiernego opóźnienia i zamrznięcia w polu.

Przy ustalaniu wykopków buraków należy brać pod uwagę stan rozwoju liści, gdyż zbytne opóźnianie sprzętu może zmniejszyć wartość liści jako materiału na kiszonkę wskutek niewyzbierania. Wysokość strat przy sprzęcie okopowych nie była dotychczas objęta żadnymi ustaleniami, jednakże według opinii doświadczonych rolników oceniana była jako dość znaczna.

Prof. dr Bronisław Niklewski ocenia, że wysokość strat ziemniaków przy wykopkach może dochodzić przy starannym wykopywaniu do 5% ogólnego plonu. Straty te są mniejsze przy zbiorze ręcznym, większe przy zbiorze zmechanizowanym. Na podstawie wyników kontroli czystości wykopków ziemniaków przeprowadzonych przez Służbę Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa w 1954 roku (w związku z przeprowadzaną walką ze stonką ziemniaczaną) wynika, że wysokość strat przy sprzęcie ziemniaków jest bardzo duża i niejednokrotnie przekracza wysokość zebranego plonu z ha. Szczególnie wysokie straty na skutek niewyzbierania występują w PGR, spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych nie posiadających dostatecznej ilości rąk roboczych do zbierania ziemniaków.

Kontrola wykopków ziemniaków przeprowadzona na dzień 16. X. 1954 r. stwierdziła, że ilość ziemniaków pozostawionych po zebraniu za kopaczką przed bronowaniem i wyzbieraniem ostatecznym wynosiła w szeregu województw i powiatów, w gospodarstwach indywidualnych od 5 do 10 q/ha, w spółdzielniach produkcyjnych od 10 do 20 q/ha i w gospodarstwach PGR od 30 do 40 q/ha. W poszczególnych gospodarstwach indywidualnych, PGR i spółdzielniach produk-

cyjnych ilość ziemniaków niewyzbieranych dochodziła po zbieraniu za kopaczką do 60—80 q/ha (np. PGR woj. olsztyńskiego, gospodarstwo Santy do 80 q/ha; woj. gdańskie, gospodarstwo Łętów do 60 q/ha; woj. zielonogórskie, gospodarstwo Szczaniec do 50 q/ha; woj. wrocławskie, gospodarstwo Warkocz do 45 q/ha itp.). Podobnie spółdzielnie produkcyjne: Brozec, woj. wrocławskie do 55 q/ha; Rybno Kaszubskie, woj. gdańskie 43,3 q/ha itd. oraz gospodarstwa indywidualne, jak w gospodarstwie ob. Kęsy gromada Popowo, pow. Szamotuły, gospodarstwo ob. Szenckiego pow. Wieluń itp.

Kontrola wykopków przeprowadzona po dokonaniu bronowania, kultywatorowania i powtórnego zebrania wykazała w skali krajowej następujące przeciętne straty ziemniaków na ha w % plonu:

gospodarstwa indywidualne	4—5%
spółdzielnie produkcyjne	9—11%
PGR	12—13%
średnia dla całego rolnictwa około	6%.

Wysokość strat przy sprzęcie ziemniaków na skutek niewyzbierania w skali krajowej ostrożnie licząc należałoby ocenić na około 2 100 tys. ton; doliczyć do tego trzeba straty powstałe na skutek przemarznięcia ziemniaków pozostałych na polu w kopcach oraz ziemniaki niewykopane w ogóle — straty te szacować należy na około 400 tys. ton. Łączną wysokość strat przy sprzęcie ziemniaków można więc szacować na około 2,5 mln ton. Wynikająca z tego szacunku wysokość strat w stosunku do produkcji towarowej ziemniaków dostarczanej na rynek wynosi ponad 50% masy towarowej, przekraczając znacznie wysokość dostaw obowiązkowych ziemniaków z rolnictwa. Zmniejszenie tych strat do minimum pozwoliłoby na zaoszczędzenie dodatkowej ilości ziemniaków, wystarczającej dla wyżywienia i utuczenia około 2 000 do 2 500 tys. sztuk trzody chlewnej. Doliczając do tego straty w plonach ziemniaków, powstające na skutek przeprowadzenia wykopków przed terminem (występujące głównie w gospodarstwach indywidualnych siejących zboża ozime po ziemniakach), łączną wysokość strat przy sprzęcie ziemniaków można szacować dla całoci rolnictwa na około 5,5 mln ton, co stanowi około 15% zbioru.

Poważne znaczenie dla powstawania strat ziemniaków o charakterze następczym mają uszkodzenia i skałeczenia mechaniczne ziemniaków zachodzące przy przeprowadzaniu wykopków narzędziami ręcznymi, w mniejszym stopniu przy wykopywaniu kopaczką oraz uszkodzenia zachodzące w czasie załadowania na wozy, transportu do piwnic oraz uszkodzenia na skutek przymrozków. Uszkodzenia te powodują gnicie i psucie się ziemniaków w czasie przechowania i stanowią straty wtórne wynikające z niewłaściwego przeprowadzenia wykopków i zbiorów. Wysokość tych strat można szacować dla puli ziemniaków przechowywanych na około 3—5%. Straty produkcyjne przy sprzęcie buraków powstają głównie na skutek niewykopania i niewyzbierania korzeni buraków w czasie wykopków oraz na skutek zmniejszenia wartości paszowej liści spowodowanego przez zanieczyszczenie ziemią. Wysokość strat buraków cukrowych na skutek niewykopania i niewyzbierania w skali krajowej wynosi do 2% zbioru, to jest około 160 tys. ton, co odpowiada 24 tys. ton cukru. Straty buraków cukrowych

na skutek niewyzbierania występują głównie w PGR i spółdzielniach produkcyjnych w rejonach nie posiadających dostatecznej ilości rąk roboczych i dochodzą w poszczególnych gospodarstwach do 10—15% (np. RZS Biskupice pow. Człuchów 60q buraków na ha). Straty na skutek niewykopania w niektórych wypadkach sięgają do 25% (np. w 1954 r. niektóre gospodarstwa PGR w pow. Kołobrzeg, Nowy Dwór Gd. i inne).

Szczególnie wysokie straty powstają przy burakach cukrowych przy sprzęcie liści, które w znacznej liczbie gospodarstw na skutek niezebrania lub niewłaściwego sprzętu i zanieczyszczenia ziemią ulegają w bardzo dużym procencie zmarnowaniu i nie są zużywane produkcyjnie dla żywienia inwentarza.

Tegoroczne warunki produkcji, a zwłaszcza ziemniaków na skutek niesprzyjających dla rozwoju okopowych warunków atmosferycznych w okresie wiosny, jak i w ciągu lata oraz obecnie w okresie przedwykopkowym kształtowały się na ogół niepomyślnie. Na skutek opóźnienia okresu sadzenia ziemniaków oraz nadmiernych, niejednokrotnie katastrofalnych opadów w woj. południowych względnie bardzo silnej i długotrwałej suszy w woj. południowo-wschodnich w okresie lipca i sierpnia — decydujących o rozwoju okopowych nastąpiło w tych rejonach znaczne obniżenie plonów, co wpłynie na zmniejszenie się zbiorów zwłaszcza ziemniaków w stosunku do roku ubiegłego.

W pozostałych rejonach, w związku z dużą ilością opadów, okopowe na skutek nadmiaru wilgoci w glebie szczególnie na ziemiach cięższych „poszły w liść” i plony poza woj. poznańskim, zielonogórskim będą raczej niższe niż w roku ubiegłym.

Sytuacja taka stawia przed rolnictwem konieczność podjęcia szczególnych wysiłków i zabiegów zmierzających w kierunku sprawnego przeprowadzenia wykopków i niedopuszczenia do marnowania zbiorów i poniesienia strat przy sprzęcie okopowych, a zwłaszcza ziemniaków szczególnie wrażliwych na działanie przymrozków i mrozów jesiennych. Jednocześnie ze strony kierownictwa partii i rządu oraz zainteresowanych resortów i organizacji gospodarczych powinny być podjęte wszelkie dostępne środki i posunięcia organizacyjne mające na celu udzielenie rolnictwu niezbędnej pomocy przy przeprowadzaniu wykopków i niedopuszczenie do strat na tym odcinku. Podjęcie jak największych wysiłków i starań o zmniejszenie strat w czasie tegorocznych wykopków jest tym bardziej konieczne, że na skutek niesprzyjającego układu warunków atmosferycznych dla rozwoju okopowych, zbiór okopowych w roku bieżącym będzie niższy w stosunku do roku ubiegłego o około 10—20%. Brak okopowych, a zwłaszcza ziemniaków w żywieniu inwentarza przy niedostatecznych zbiorach siana i innych roślin pastewnych spowoduje w następstwie z jednej strony zwiększenie zużycia zbóż na paszę i zmniejszenie ilości zboża towarowego przeznaczonego na rynek, z drugiej strony jak świadczą o tym pierwsze sygnały z województw północno-zachodnich i centralnych spowoduje częściowe wyzbywanie się i zmniejszenie pogłowia trzody chlewnej.

*

Zasadnicze znaczenie dla zmniejszenia wysokości strat przy sprzęcie okopowych ma wybór właściwego terminu wykopków i odpowiednia organizacja przeprowadzenia wykopków oraz odpowiednia troskli-

wość, dokładność i staranność przy przeprowadzaniu sprzętu. Sprzęt ziemniaków i buraków cukrowych powinien być dokonywany w okresie dojrzałości pełnej, wtedy gdy zakończył się już wzrost roślin i następuje żółknięcie i usychanie liści i pędów oraz pełne wykształcenie kłębów i korzeni. Przy ziemniakach oznaką dojrzenia bulw jest powstanie twardego naskórka, który nie schodzi pod naciskiem palca i łatwość odrywania się od krzaka.

Przebieg wykopków ziemniaków w 1954 roku wykazuje, że w I dekadzie września wykopano ziemniaków w gospodarstwach indywidualnych w 4%, w spółdzielniach produkcyjnych w 1,3%, w PGR w około 5%; w terminie po 10 października pozostawało niewykopanych ziemniaków w gospodarstwach indywidualnych około 17%, w spółdzielniach produkcyjnych około 60%, w PGR około 55%, z tym że w szeregu spółdzielni produkcyjnych woj. koszalińskiego, szczecińskiego, olsztyńskiego i zielonogórskiego i niektórych innych sprzęt ziemniaków przeciągnął się do 20 grudnia. Podobna sytuacja na odcinku przeciągania się czasokresu sprzętu istnieje przy burakach cukrowych. Przedwczesny zbiór okopowych przed końcem dojrzewania, a szczególnie sprzęt zbyt późny po okresie dojrzewania prowadzi do strat i ryzyka niesprzątnięcia zbiorów w ogóle.

W związku z tym zarządy POM i kierownictwa zespołów PGR powinny opracować odpowiednie plany i harmonogramy prac wykopkowych ziemniaków i buraków w zależności od warunków miejscowych, rodzaju odmian itp. oraz zaplanować odpowiednią organizację sprzętu, przerzutów maszyn i narzędzi do wykopków, zabezpieczenia środków transportowych itp. aby nie dopuścić do powstania strat i ograniczyć je do minimum.

W parze z właściwą organizacją wykopków powinna być zabezpieczona niezbędna ilość ludzi i środków transportowych do zwożenia ziemniaków do kopców itp. W związku z tym należy przeprowadzić w PGR i spółdzielniach produkcyjnych pełną mobilizację załóg i członków rodzin pracowniczych oraz zabezpieczyć pomoc ekip pracowniczych z ośrodków miejskich i przemysłowych w ilości dostatecznej do wykonania wykopków i sprzętu z pola. Niezbędne jest również odpowiednie zwrócenie uwagi na staranność i dokładność wyzbierania ziemniaków oraz odpowiednia kontrola czystości wykopków ze strony kierownictwa PGR i POM, wprowadzenie premiowania za najlepsze wyzbieranie itp.

W gospodarstwach indywidualnych niezbędne jest zorganizowanie przy wykopkach pomocy sąsiedzkiej w formie zespołów wykopkowych, pracujących po kolei u poszczególnych rolników. Przy organizacji zespołów wykopkowych należy tak łączyć siły, aby mieć dostateczną ilość ludzi, koni i wozów do zwożenia ziemniaków na miejsce przechowania.

Dla właściwej organizacji prac wykopkowych w PGR i spółdzielniach produkcyjnych w latach następnych należy zastosować i wprowadzić w poszczególnych gospodarstwach do uprawy kilka odmian ziemniaków — część odmian wczesnych, część późnych, co pozwoli lepiej rozłożyć terminy sprzętu i dokładniej wykonać prace wykopkowe, a przeto zmniejszyć straty.

Ujawnić i wykorzystać ukryte rezerwy w produkcji eksportowej i eksporcie

ZAKŁADANE w narodowych planach gospodarczych tempo naszego rozwoju gospodarczego jest w znacznym stopniu uzależnione od możliwości importowych w danym okresie czasu.

Jak wiadomo, pułap możliwości importowych jest limitowany stojącymi do dyspozycji zasobami zagranicznej siły nabywczej państwa, które w naszych warunkach ekonomicznych są w głównej mierze funkcją wpływów dewizowych z tytułu eksportu towarów. O tym należy stale pamiętać rozważając problematykę aktywizacji i racjonalnego ustawienia eksportu i zawsze wiązać zagadnienie eksportu z koniecznościami importowymi. Znaczenie i waga eksportu dla naszej gospodarki wynika bezpośrednio ze znaczenia i wagi importu dla realizacji przyjętych wskaźników rozwoju gospodarczego.

Dlatego też, uświadamiając sobie w pełni doniosłe znaczenie importu dla rozwoju i prawidłowego funkcjonowania naszej gospodarki, należy skupić uwagę na najbardziej racjonalnym kształtowaniu i rozwijaniu produkcji eksportowej oraz eksportu, jako jedynej w zasadzie w naszych warunkach ekonomicznych drogi uzyskania potrzebnej masy towarowej z importu.

Problematyka najkorzystniejszego z punktu widzenia całokształtu gospodarki ustawienia wymiany towarowej z zagranicą, a w tym właściwego ustawienia struktury towarowej eksportu — należy do węzłowych zagadnień planu.

Struktura towarowa eksportu jest funkcją osiągniętego rozwoju produkcji w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej. Wobec tego, że w krótkich okresach czasu istnieją stosunkowo małe możliwości przeprowadzenia radykalnych zmian w aparacie produkcyjnym, to przy układaniu planów bieżących (na rok lub kwartał) nie podejmuje się próby zmiany ukształtowania struktury towarowej eksportu. Byłoby jednak poważnym błędem przenosić ten sposób rozumowania na wieloletnie planowanie eksportu, ponieważ w dłuższych czasokresach jesteśmy w stanie przeprowadzać zasadnicze zmiany w poziomie i strukturze naszej produkcji.

We właściwym ukształtowaniu struktury towarowej eksportu należy poszukiwać ukrytych rezerw gospodarki narodowej, które powinny zostać ujawnione i umiejętnie wykorzystane. Narzędziem ujawnienia tych rezerw jest w pierwszym rzędzie analiza ekonomiczna opłacalności eksportu poszczególnych działów przemysłu i rolnictwa, a w ramach działów — analiza opłacalności eksportu poszczególnych grup towarowych, a nawet pojedynczych towarów.

Inicjatorem i adresatem produkcji jest bądź określone zapotrzebowanie odbiorcy krajowego, bądź określone zapotrzebowanie odbiorcy (rynku) zagranicznego. Rozwijanie produkcji polega na kierowaniu do poszczególnych gałęzi gospodarki strumienia inwestycyjnego w rozmiarach, które odpowiadają naszemu pogładowi na najbardziej społeczno-ekonomicznie opłacalny podział akumulacji.

Nasuwa się zatem pytanie, jakie nakłady inwestycyjne są najbardziej opłacalne w produkcji eksportowej — w jakich branżach, w jakich grupach towarowych.

Odpowiedź na to pytanie powinni dać planiści handlu zagranicznego na podstawie przeprowadzonego z całą ostrożnością porównywalnego ekonomicznego rachunku opłacalności eksportu branż, grup towarowych, a nawet w wielu przypadkach pojedynczych towarów. Chodzi o to, żeby uzyskać możliwie największą społeczną wydajność pracy w produkcji eksportowej, żeby praca ta przyniosła możliwie największy efekt importowego.

Zasadniczym, wstępnym warunkiem powzięcia decyzji o inwestowaniu w poszczególne branże produkcji eksportowej jest dobre rozeznanie tendencji kształtowania się popytu na rynkach zagranicznych i korzystna ocena perspektyw zbytu, uwzględniająca współpracę ekonomiczną na światowym rynku socjalistycznym oraz zagadnienie konkurencji na światowym rynku kapitalistycznym.

Zasadniczym (choć nie jedynym) kryterium opłacalności rozwijania danej produkcji eksportowej jest korzystny stosunek między poziomem kosztu własnego eksportu w złotych a ceną zagraniczną w dewizach, uzyskiwaną przeciętnie w eksporcie danego asortymentu towarowego na rynki zagraniczne.

Uzyskany w ten sposób wskaźnik opłacalności mówi nam, jaki jednostkowy nakład złotowy kosztów potrzebny jest dla uzyskania wpływu jednostki dewizowej z tytułu eksportu — w danym asortymencie towarowym. Wskaźniki opłacalności poszczególnych towarów można — posługując się prostą metodą średniej arytmetycznej ważonej — grupować jako wskaźniki dla grup towarowych, branż oraz w formie najbardziej syntetycznej jako wskaźnik opłacalności globalnego eksportu.

Obecnie w okresie opracowywania nowego wieloletniego planu rozwoju gospodarczego, a w jego ramach wieloletniego planu handlu zagranicznego, należy zwrócić uwagę na doniosłe znaczenie wyciągnięcia pełnych konsekwencji ze wskaźników opłacalności, sporządzonych z punktu widzenia różnic w kształtowaniu się poziomu kosztów własnych eksportu w stosunku do uzysku dewizowego.

Zdaniem autora, w dotychczasowej praktyce planistycznej resortu handlu zagranicznego zbyt mało uwagi poświęcało się temu zagadnieniu. Praktyka spychania analiz ekonomicznych na plan dalszy, brak organizacyjnie właściwego rozwiązania zagadnienia utworzenia silnej komórki naukowo-badawczej w zakresie ekonomiki handlu zagranicznego, która byłaby wolna od codziennego nacisku bieżących zagadnień operatywnych — wszystko to przyczyniło się do istniejących obecnie zaniedbań pod względem wypracowania teoretycznych podstaw opłacalności eksportu i metodologii budowania odpowiednich wskaźników i było przyczyną — co wynika z prostej konsekwencji z pierwszego mankamentu — częstego niewykorzystywania opracowanych wniosków, dla kon-

kretnych pociągnięć polityczno-ekonomicznych w zakresie struktury towarowej eksportu.

Nie powracając do błędów metodologicznych dalszej przeszłości, kiedy to do analizy ekonomicznej opłacalności używano cen zbytu, zawierających w sobie podatek obrotowy — należy stwierdzić, że również przejście na system cen fabrycznych nie zawsze daje właściwy obraz. Należy podejść do zagadnienia jeszcze bardziej precyzyjnie, eliminując ze wskaźników wszystkie elementy akumulacji tkwiące w cenie zakupywanego przez centrale handlu zagranicznego towaru, a zniekształcające obiektywny obraz poziomu kosztów własnych.

Metoda obliczania wskaźników opłacalności komplikuje się przy produkcji towarów eksportowych w oparciu o surowce i materiały pomocnicze pochodzące z importu. Wówczas wstępnym zadaniem analitycznym jest przeprowadzenie kalkulacji rentowności dewizowej takiego przerobu przez porównanie kosztu dewizowego użytych do produkcji materiałów importowanych na jednostkę wyrobu z możliwą do uzyskania na rynkach zagranicznych przeciętną ceną danego wyrobu.

Należy brać przy tym pod uwagę również rodzaje walut zagranicznych, potrzebnych przy zakupie surowca i uzyskiwanych przy sprzedaży produktu gotowego, ponieważ prócz absolutnej wysokości zarobku dewizowego bardzo istotne znaczenie ma wymiana rodzajów walut zagranicznych. Jeżeli np. przy zakupie surowca wydajemy waluty, których odczuwamy brak ze względu na znaczne potrzeby płatnicze i trudności zrównoważenia bilansu płatniczego właśnie w zakresie tego rozrachunku walutowego, a eksport wyrobu może być skierowany jedynie na takie rynki, gdzie zarysowuje się w rozrachunkach z nimi nadmiar środków płatniczych w stosunku do potrzeb — to wówczas transakcja przeróbca może być oceniona jako nieopłacalna, pomimo nawet dość wysokiej marży zarobku dewizowego w absolutnej wielkości.

Analizy rentowności dewizowej tego typu są wprawdzie przeprowadzane, ale często nie są one pogłębiane przez analizę wskaźników opłacalności przerobu surowców importowanych z punktu widzenia poziomu kształtowania się kosztów przerobu w stosunku do efektu dewizowego. Omawiany uprzednio wskaźnik opłacalności jako stosunek kosztu własnego eksportu do zagranicznej ceny sprzedaży — powinien zostać zmodyfikowany i przyjąć formę ilorazu

$$\frac{a}{b - c}, \text{ gdzie}$$

- a — koszt własny eksportu w złotych,
- b — cena zagraniczna w rublach,
- c — koszt surowca w rublach importowych.

Wskaźnik ten bardziej prawidłowo charakteryzuje opłacalność eksportu, ponieważ zawiera w sobie rachunek rentowności dewizowej.

Przedstawione tutaj wskaźniki opłacalności nie wyczerpują bynajmniej zagadnienia. Dla wyciągnięcia odpowiednich wniosków polityczno-ekonomicznych musimy wziąć pod uwagę cały kompleks zagadnień, wiążący się z jednej strony z importem i polityką handlu zagranicznego — z drugiej strony z całościowym kształtem polityki gospodarczej państwa.

Jak wiadomo, kraj nasz uprzemysławia się w szybkim tempie, co nadaje kierunek zmian również w strukturze towarowej eksportu, umożliwiając przechodzenie w coraz większym zakresie na eksport towarów o wysokim stopniu obróbki (np. znaczny rozwój eksportu przemysłu maszynowego). Planisci handlu zagranicznego nie powinni jednakże zadowalać się ogólnymi stwierdzeniami, ale przeprowadzać konkretne analizy ekonomiczne opłacalności produkcji eksportowej w zależności od stopnia obróbki towarów. Analiza taka nie może zadowolić się braniem pod uwagę jedynie poziomu kosztów własnych eksportu, ale należy gruntownie analizować również strukturę kosztów własnych produkcji, a przede wszystkim stosunek kosztów materiałowych do nakładów pracy żywej.

Dla przeprowadzania prawidłowego rachunku opłacalności eksportu, uwzględniającego strukturę kosztów własnych, musi zostać znacznie pogłębiona współpraca między planistami handlu zagranicznego a planistami i kosztowcami w aparacie produkcyjnym. Na marginesie należy zanotować, że współpraca tego typu na wielu odcinkach prawie nie istnieje, a nawet przeciwnie, komórki resortu handlu zagranicznego natrafiają często na poważne trudności w uzyskaniu potrzebnych informacji o strukturze kosztów własnych w produkcji eksportowej w związku z powszechnym brakiem zrozumienia wagi tego zagadnienia dla właściwego ustalenia opłacalności eksportu.

Z momentów, które wpływają na ocenę opłacalności ze strony importu i polityki handlu zagranicznego, należy przede wszystkim uwzględnić konsekwencje, jakie pociąga za sobą system clearingu bilateralnego, stosowany w olbrzymiej większości naszych obrotów towarowych z zagranicą. Potrzeba równoważenia płatniczego obrotów clearingowych z poszczególnymi krajami postuluje rozwijanie określonej produkcji eksportowej na określone rynki, które są dostawcami zasadniczej masy towarowej w imporcie. Stąd analiza opłacalności z punktu widzenia struktury i poziomu kosztów własnych musi być uzupełniona o analizę opłacalności z punktu widzenia struktury kierunków geograficznych eksportu i potrzeb częściowego równoważenia bilansu płatniczego.

We właściwym ukształtowaniu struktury towarowej eksportu kryją się dodatkowe rezerwy gospodarki narodowej. Należy dążyć do ich ujawnienia i uruchomienia, uwzględniając konkretne warunki działania zarówno od strony sytuacji krajowej jak i od strony sytuacji na rynkach międzynarodowych. Analiza kosztów własnych produkcji eksportowej łączy się z następnym źródłem dodatkowych rezerw, jakim powinno stać się dalsze pogłębienie międzynarodowego podziału pracy na rynku socjalistycznym. Powinniśmy przy opracowywaniu planów handlu zagranicznego (zwłaszcza przy planowaniu perspektywicznym) zwrócić większą uwagę na możliwości uzyskania stanowiska generalnego dostawcy pewnych produktów na rynek socjalistyczny. Jest to możliwe dla takich towarów, dla których koszty własne produkcji kształtują się u nas wyraźnie niżej niż u naszych partnerów — wskutek istnienia bardziej korzystnego zespołu warunków, umożliwiających tanią produkcję.

Pracom analitycznym w tym kierunku powinny towarzyszyć jednocześnie studia nad zagadnieniem re-

zagnacji z uruchamiania względnie rozwijania produkcji artykułów, których koszt wytwarzania kształtuje się na stosunkowo dużo wyższym poziomie niż u naszych partnerów i dla których wskutek tego bardziej opłacalne jest nastawienie się na stały import z innych krajów socjalistycznej gospodarki planowej. Przy przeprowadzaniu obliczeń należy również w całej rozciągłości uwzględnić czynnik kosztów transportu, co wymaga uprzedniego określenia kierunków geograficznych danego eksportu.

W celu stworzenia bazy porównywalnej kosztów własnych w poszczególnych krajach socjalistycznych potrzebne jest wnikliwe przestudiowanie struktury cen wewnętrznych w każdym kraju i porównanie ze strukturą cen wewnętrznych w Polsce.

Już omawiana problematyka — która przecież jest tylko częścią bogatej problematyki handlu zagranicznego — wskazuje na potrzebę utworzenia silnej komórki naukowo-badawczej, która zajęłaby się opracowywaniem zagadnień w zakresie ekonomiki handlu zagranicznego.

Wydaje się, że najsluszniejszym rozwiązaniem organizacyjnym byłoby powołanie w tym celu Naukowo-Badawczego Instytutu Handlu Zagranicznego, który prócz prac analitycznych w zakresie ekonomiki handlu zagranicznego zajmowałby się również badaniem i opracowywaniem zagranicznych rynków towarowych, co również dotychczas jest poważną luką, zwłaszcza w stosunku do gospodarczo zacofanych kapitalistycznych krajów zamorskich. Utworzenie instytutu naukowo-badawczego dla tak doniosłej dla naszego rozwoju gospodarczego dziedziny, jaką jest wymiana towarowa z zagranicą — powinno w wydanej mierze przyczynić się do bardziej pełnego i racjonalnego wykorzystania wszystkich możliwości i rezerw, jakie tkwią w tej dziedzinie gospodarki narodowej. Za takim rozwiązaniem organizacyjnym przemawiają również doświadczenia Związku Radzieckiego, gdzie niezależnie od Izby Handlu Zagranicznego od wielu lat działa Naukowo-Badawczy Instytut Koniunktur przy Ministerstwie Handlu Zagranicznego ZSRR.

Tadeusz MARZANTOWICZ

Nie zapominajmy o potrzebie doskonalenia księgowości w przemyśle

JEDNYM z zasadniczych źródeł niedomagań w pracy aparatu kierowniczego przedsiębiorstw przemysłowych jest brak dostatecznych narzędzi kontroli w postaci niezbędnych dla kierownictwa bieżących i realnych danych liczbowych — zwłaszcza w zakresie wskaźników, odzwierciedlających przebieg wykonania planu.

Przedsiębiorstwa przemysłowe otrzymują od państwa określone środki materiałowe i pieniężne, które powinny być jak najbardziej efektywnie wykorzystane we wszystkich fazach produkcji i obiegu. Spełnienie tego zadania wymaga ścisłej i nieprzerwanej kontroli ruchu tych środków. Kontrolę tę wykonuje ewidencja księgowa, uogólniając w zlotówce wyniki gospodarowania i dostarczając równolegle szeregu danych dla bieżącego kierowania procesami produkcji.

Wydaje się, że nie dość mocno dotychczas podkreślanym źródłem wielu poważnych niedomagań ekonomiki naszych przedsiębiorstw zwłaszcza w zakresie planowania rozrachunku gospodarczego jest brak właściwej organizacji ewidencji i niedoceniające jej znaczenia dla potrzeb sprawowania operatywnego kierownictwa przez poszczególnych działaczy gospodarczych. Takiemu stanowi rzeczy sprzyja również fakt, że ewidencja pozostaje niejednokrotnie w tyle za potrzebami naszych szybko rozwijających się przedsiębiorstw, że na świadomości wielu księgowych ciąży jeszcze nawyki starego stylu pracy.

O ile podstawowe założenia metod księgowania zostały rozwiązane w przemyśle w sposób dosyć zadowalający i odpowiadający istocie socjalistycznej księgowości, o tyle na odcinku przystosowania tych ogólnych zasad do potrzeb poszczególnych branż i przedsiębiorstw istnieje szereg niedociągnięć, wynikających ze zbyt ogólnego charakteru ramowych instrukcji oraz z braku dostatecznej pomocy w opa-

nowaniu i przyswojeniu przez szeroki aktyw księgowych istoty nowej treści i formy pracy księgowości. Z tego częstokroć wynika sprzeczność między socjalistyczną formą księgowości a wypełniającą tę formę treścią codziennej, często mechanicznej pracy księgowego oderwanego od żywego tętna produkcji i spraw codziennego życia swego zakładu.

Jednym z najpilniejszych zatem zadań dla usprawnienia metod kierowania przedsiębiorstwem jest aktywne włączenie księgowych do sprawy współudziału w kierowaniu produkcją. Wciągnięcie księgowych w sprawę kierowania produkcją wiąże się z koniecznością analizy szeregu czynników, jakie na obecnym etapie dojrzały już do rozwiązania.

Analizując współzależność między księgowością a planem techniczno-przemysłowo-finansowym należy wyodrębnić dwa zasadnicze zagadnienia: 1) księgowość, jako jedną z podstaw sporządzania planów oraz 2) księgowość, jako narzędzie kontroli wykonania planów.

Podstawową zasadą w socjalistycznym planowaniu jest jego progresywny charakter. Przejawia się to w praktyce między innymi w tym, że plan następnego okresu nie powinien być niższy od planu okresu poprzedniego. Skuteczną realizację tej zasady utrudnia nieposiadanie przy sporządzaniu planów niezbędnej podstawy liczbowej, odzwierciedlającej wykonanie planu w okresach ubiegłych. Ale nawet gdyby księgowość potrafiła na czas dostarczyć niezbędnych danych, to i tak jakoś tych danych pozostawiać będzie wiele do życzenia ze względu na brak ścisłego powiązania pomiędzy wskaźnikami planowania i księgowości, pod względem treści i sposobu obliczania.

Stosowany obecnie Ramowy Plan Kont dla przedsiębiorstw przemysłowych stanowi niewątpliwie duży

krok naprzód, niemniej jednak na jego szczegółowych rozwiązaniach odbija się brak współpracy planistów. Brak jest np. ścisłego powiązania wskaźników planu kosztów ze wskaźnikami bieżącej ewidencji wykonania tego planu w analityce kont zbiorczo-rozdzielczych nakładów wydziałowych i ogólnofabrycznych.

Opóźnienia w dostarczeniu danych są niewątpliwie w dużej części wynikiem złego ustawienia pracy księgowej. Brak jest stosowania szeroko rozpowszechnionej w ZSRR, na Węgrzech i w NRD metody pracy według harmonogramów, brak jest normowania tych prac księgowych, które się do tego nadają.

Wadliwe ustawienie pracy księgowej wpływa również z braku konkretnego ustalenia organizacji księgowości w oparciu o analizę indywidualnych warunków zakładu, które się w poszczególnych zakładach różnią zależnie od typu organizacji produkcji i rodzaju wyrobów, co z kolei nie zawsze jest uwzględniane w wielkości etatów i organizacji komórek księgowości. Wydaje się, że już pora na przejście od rozwiązań szablonowych, ogólnych do rozwiązań konkretnych, uwzględniających warunki branży i zakładów.

Poruszone tutaj sprawy wiążą się oczywiście z dokonaniem poważnego wysiłku ze strony jak najszerszego aktywu księgowych, z poważnym wzrostem ich samodzielności i inicjatywy, oraz dalszym rozwinięciem ich wiedzy ekonomicznej.

W oparciu o doświadczenia radzieckie szybko rozwinęło się nasze planowanie. Dziś nasz plan TPF operuje bogatym wachlarzem wskaźników; szeroko wprowadzamy i stosujemy różne formy planowania operatywnego. Detalizacja zadań rocznego planu TPF dociera już w wielu przedsiębiorstwach do robotników. Są to zresztą przeważnie ilościowe zadania produkcyjne. Również czynione są już próby doprowadzenia do oddziałów także i wskaźników kosztów.

Tymczasem ewidencja księgowa stale jeszcze nie może wyrwać się z ram „księgowości zakładowej”, nie może zejść do wydziałów i oddziałów, by powiedzieć robotnikowi jak pracuje jego oddział, czy coraz taniej czy też drożej i jakie są tego przyczyny. Niestety księgowość nie może mu tego powiedzieć nawet po zakończonej dekadzie, po miesiącu, a w wielu przypadkach nie zawsze dokładnie nawet po okresie sprawozdawczym. Stale jeszcze nie tylko robotnik ale technik, inżynier nie widzi interesujących go wskaźników w rejestrach, a jeżeli je otrzymuje — to często wtedy, kiedy wyciągniętych z nich wniosków nie może zastosować.

Wynika to z tego, że w rejestry bieżącej ewidencji księgowej nie są wbudowane wskaźniki sprawozdawcze, które kierownictwu produkcji mogłyby dać ciekawy materiał i wpłynąć na zmianę dotychczasowego, niekiedy lekceważącego stosunku do księgowości.

Jest oczywiste, że tylko taka księgowość potrafi systematycznie informować kierownictwo w krótkich okresach o postępach i odchyleniach w wykonywaniu planu, która powiąże ściśle ewidencję z planowaniem.

Tak też rozwiązuje to zagadnienie dziennikowo-zleceniowa forma księgowości, obecnie powszechnie stosowana w ZSRR. Pewne prace w tym kierunku zapoczątkował u nas zespół teoretyczny Sekcji Rachunkowości Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przy współudziale pracowników Zakładu Organizacyjnego i Technicznego Rachunkowości IEOP. Należy

dodać, że bardzo cenny byłby udział w tych pracach adaptacyjnych planistów jak i statystyków, tak jak to miało miejsce w ZSRR przy opracowywaniu koncepcji tej formy.

Właściwa organizacja księgowości jest jednym z warunków wprowadzenia rozrachunku gospodarczego. Rozrachunek gospodarczy wymaga porównywania nakładów z wynikami działalności gospodarczej zakładu. W związku z tym trzeba prowadzić ściśle obliczanie nakładów, kalkulację, ustalanie efektów każdej złotówki. I właśnie to jest zadaniem księgowości.

Poglębianie rozrachunku gospodarczego wiąże się tak ze ścisłą kontrolą przy pomocy pieniądza całości kształtu działalności przedsiębiorstwa jak i z kontrolą pracy jego poszczególnych ogniw, a więc z wprowadzeniem rozrachunku gospodarczego wewnątrzzakładowego. W zakresie tego ostatniego stale jeszcze niedostateczna jest rola księgowych, którzy na ogół przejawiają mało inicjatywy we wprowadzeniu rozrachunku. Wynika to między innymi z tego, że nie ma dostatecznie jasno sprecyzowanych zadań księgowości w zakresie wprowadzania i działania rozrachunku wewnątrzzakładowego. Jedynie szeroka dyskusja, wykorzystująca doświadczenia radzieckie i nasze własne badania, pozwoli bliżej sprecyzować te zadania.

Rozrachunku nie można wprowadzić bez udziału księgowości. Przemawia za tym również to, że rozrachunek jest kategorią związaną z wykorzystaniem prawa wartości, a księgowość zaś operuje wszystkimi miernikami wartościowymi, jasne więc jest, że rozrachunku nie można widzieć poza księgowością (oczywiście chodzi tu cały czas o ujmowanie wyników jako sprawozdawczo-rozliczeniową funkcję rozrachunku).

Zadaniem więc księgowości powinno być przystosowanie jej wskaźników i urządzeń do potrzeb rozrachunku gospodarczego. Takie przystosowanie umożliwi przy wprowadzeniu rozrachunku wewnątrzzakładowego powiązanie wskaźników ogólnozakładowych (np. obniżenie kosztów własnych) ze wskaźnikami pracy wydziałów.

Księgowość odzwierciedla i kontroluje procesy produkcji i obrotu przedsiębiorstw, przede wszystkim poprzez ujęcie w wyrażeniu pieniężnym ruchu środków uczestniczących w wykonaniu planu.

Jasną jest rzeczą, że dobrze zorganizowana ewidencja księgowa wszystkich elementów kosztów produkcji stwarza pełne możliwości nie tylko dokładnego określenia kosztu własnego każdego rodzaju wyrobu, ale stwarza również możliwości wyjaśnienia wszystkich okoliczności, które przeszkadzały w zmniejszeniu nakładów pracy i w oszczędnym wykorzystaniu środków materiałowych i pieniężnych.

Księgowość powinna podawać bieżące narastające sumy wartości nakładów pracy w takiej formie, ażeby można było na czas zapobiec faktom przekroczenia sumy tych nakładów w każdej operacji i ażeby umożliwiała bieżącą, dostępną dla szerokich mas kontrolę wartościową nad każdą operacją. Jest to bardzo istotny moment kontroli produkcji, ponieważ właśnie najbardziej ogólnym miernikiem jakości naszej pracy w gospodarce społecznej jest wskaźnik obniżenia kosztów produkcji.

Wskaźnik ten nie jest jeszcze dostatecznie operatywnie wykorzystywany przez kierownictwo produkcji.

Usprawnienie kierownictwa wymaga zwrócenia większej uwagi na operatywne sygnalizowanie i usuwanie nakładów nieprodukcyjnych.

Należy zwrócić szczególną uwagę na obliczone w księgowości straty z tytułu braków. Dane księgowości powinny być uzupełnione dokładną operacyjno-techniczną ewidencją braków, tak ażeby można było je usuwać w toku samej produkcji.

Prowadząc bieżącą dokładną ewidencję rodzajów i wielkości produkcji, można we właściwym czasie przedsięwziąć środki zmierzające do likwidacji tych nakładów, które spowodowane są błędami wykonawców.

Na podstawie danych księgowości można łatwo obliczać ilość zużytego w produkcji surowca i materiałów, które albo z powodu niskiej jakości, albo niedociągnięć technologii stały się odpadkami. Ustala się również w jakim stopniu podwyższy się koszt własny wskutek przekroczenia płac, zwiększenia nakładów wydziałowych i ogólnofabrycznych z powodu niewykonania ilościowego planu produkcji itd.

Ustalenie przyczyny i wysokości spowodowanych strat to pierwszy krok do likwidacji tych przyczyn. Bieżące ustalenie przyczyn odchyłeń od zadań produkcyjnych, od ściśle ustalonych norm jest celem nowej socjalistycznej metody ewidencji produkcji, ewidencji normatywnej. Wprowadzenie tej progresywnej metody bieżącego ujmowania nakładów produkcji, porównywania ich z normami oraz ujawniania przyczyn odchyłeń od norm daje możliwość bieżącej kontroli procesu produkcji od strony ekonomiczno-finansowej z równoczesnym organizacyjno-technicznym uzasadnieniem przyczyn kształtowania się wskaźników finansowo-ekonomicznych. Ewidencja normatywna jest operatywnym i bardzo efektywnym narzędziem walki o obniżkę kosztów własnych.

Wprowadzenie ewidencji normatywnej w Polsce w oparciu o osiągnięcia radzieckie — to zagadnienie bardzo pilne w chwili obecnej, zagadnienie, które wymaga wspólnego wysiłku nauki i praktyki.

Zadaniem księgowości na odcinku walki o obniżkę kosztów własnych jest więc pokazywanie kierownictwu przedsiębiorstw z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień — na jakich odcinkach należy usunąć braki, przeszkadzające przedsiębiorstwu oszczędnie zużywać czas pracy i oszczędnie gospodarować surowcami i materiałami, aby uzyskać wysokie wskaźniki rentowności.

*

Z podanego zestawienia podstawowych zagadnień księgowości przemysłowej, aktualnych na obecnym etapie walki o usprawnienie procesu zarządzania, wynika, że księgowość socjalistyczna to nie tylko bierne narzędzie rejestracji faktów.

Rola księgowości jest znacznie szersza. Ewidencja księgowa jest narzędziem planowego kierowania i kontroli. Na podstawie danych księgowości i innych rodzajów ewidencji (statystycznej i operacyjno-technicznej) kierownictwo przedsiębiorstwa otrzymuje dokładny obraz analityczny pracy przedsiębiorstwa.

Praktyka socjalistycznego zarządzania przedsiębiorstwami przemysłowymi wylania w ten sposób konieczność bardziej szczegółowego zainteresowania się kierownictwa sprawami księgowości, gdyż tylko wtedy można będzie przez ustalenie operatywnych powiązań z księgowością właściwie wykorzystać ją dla potrzeb operatywnego kierownictwa i kontroli.

Księgowość odzwierciedla operacje na podstawie dokumentacji źródłowej, której sporządzenie i jakość oraz terminowy spływ do dalszego opracowania należą do wykonujących i kontrolujących te operacje pracowników z komórek poza księgowością. Zależność księgowego w zakresie dokumentacji od organizacji przedsiębiorstwa musi być brana pod uwagę przez kierownictwo przedsiębiorstw.

Proces rejestracji faktów w systemie kont nie może się obejść bez współudziału innych zainteresowanych komórek przedsiębiorstwa. Wskaźniki syntetyczne podane na kontach można i należy tak rejestrować, aby uchwycić ich operacyjno-analityczną stronę, tj. przystosować rejestry syntetyczne bieżącej ewidencji księgowej do potrzeb planowania, statystyki i kontroli ekonomicznej.

Jeżeli księgowy potrafi wykazać załozde w jaki sposób powstaje każda pozycja bilansowa, każda złotówka akumulacji i jak członkowie załogi na poszczególnych odcinkach wpływają na kształtowanie się wskaźników ekonomiczno-finansowych pracy przedsiębiorstwa, to wówczas na pewno bilanse staną się przedmiotem analizy na naradach produkcyjnych i będą zrozumiałym językiem cyfr, przemawiającym do szerokich mas.

Księgowy w Polsce Ludowej — to przedstawiciel gospodarczej kontroli państwowej nad miarą pracy i spożycia, nad realizacją planów gospodarczych.

Zagadnienie właściwego ustawienia głównego księgowego w naszych przedsiębiorstwach przemysłowych, jego autorytetu to nie tylko zagadnienie zastosowania tych czy innych przepisów prawnych. Księgowy wszechstronnie obeznany z procesem produkcji, który potrafi ustalić przyczyny i skutki operacji gospodarczych na podstawie opracowanych przez siebie danych, zdobędzie na pewno szacunek wśród załogi.

Więcej uwagi należałoby zwrócić na przystosowanie księgowości do jej roli, jako narzędzia operatywnego kierownictwa poprzez:

wciągnięcie ekonomistów, planistów i statystyków do współpracy nad zagadnieniami metodologii i techniki księgowości oraz rozwiązywania problemów księgowości w oparciu o szeroką wymianę doświadczeń aktywnie z terenu;

rozwijanie inicjatywy księgowych poszczególnych resortów i przedsiębiorstw w kierunku przystosowywania form księgowości i jej organizacji do warunków branży i poszczególnych przedsiębiorstw;

dalsze kształcenie kadr księgowych w kierunku powiązania księgowości z planowaniem i organizacją przedsiębiorstw;

wprowadzenie przodujących osiągnięć ZSRR w dziedzinie księgowości, jak dziennikowo-zleceniowej formy ewidencji księgowej, normatywnej ewidencji produkcji, saldowej metody ewidencji materiałów, codziennego ustalania wyników obniżki kosztów własnych itp.

Zwrócenie uwagi na ewidencję jako podstawowe narzędzie kontroli produkcji, bez którego nie może należycie funkcjonować zarząd socjalistycznego przedsiębiorstwa, jest bardzo pilnym zadaniem.

Przez przystosowanie form księgowości przemysłowej do potrzeb operatywnej informacji załogi w walce o obniżkę kosztów własnych umocni się i usprawni nowe socjalistyczne metody zarządzania i zwiększy się ich efektywność.

J. LOMKO

Kandydat nauk historycznych

Współpraca gospodarcza bratnich narodów

NIGDY w przeszłości współpraca gospodarcza nie osiągała tak wielkich rozmiarów, nie była tak wszechogarniającą, jak to się ma obecnie w rodzinie narodów obozu socjalizmu. Również nigdy w przeszłości wzajemna pomoc ekonomiczna nie odgrywała tak istotnej roli i nie miała tak wielkiego wpływu na postęp w rozwoju gospodarczym każdego poszczególnego kraju.¹⁾

Radziecko-polska współpraca gospodarcza w swych rozmiarach i wszechstronności zajmuje jedno z czołowych miejsc w obozie socjalizmu. Początek tej współpracy sięga swymi korzeniami czasów wspólnej walki obu narodów z faszyzmem w trakcie drugiej wojny światowej. Już w chwili wyzwolenia pierwszych piędzi polskiej ziemi w pamiętnym 1944 roku Związek Radziecki przyszedł narodowi polskiemu z pomocą ekonomiczną. Odradzającej się Polsce dostarczył ZSRR podstawowe, niezbędne do uruchomienia zakładów i fabryk surowce, jak również żywność dla ludności.

Dziesięć lat temu, w lipcu 1945 roku, między Polską i ZSRR została zawarta umowa handlowa. Stanowiła ona ważny etap w rozwoju współpracy gospodarczej dwóch bratnich narodów sąsiedzkich. Była ona wyrazem praktycznego wcielenia w życie zasad dotyczących wzajemnej pomocy ekonomicznej, przewidzianej w radziecko-polskiej umowie o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej — w umowie, która została podpisana w kwietniu tegoż roku.

Układ o wzajemnych dostawach towarów na okres drugiej połowy 1945 roku, zawarty równocześnie z umową, przewidywał obrót towarów między ZSRR i Polską na sumę 120 mln dolarów, co nieomal dziesięciokrotnie przewyższało poziom obrotu z przedwojennego 1939 roku. Polska eksportowała do ZSRR węgiel i koks, stal i żelazo, cynk, cement, tkaniny itd. Z ZSRR Polska otrzymywała rudę żelazną i manganową, bawełnę, tytoń, len, apatyty, celulozę, papier, produkty naftowe, pasy transmisyjne, samochody, narzędzia, urządzenia fabryczne — a więc te towary, które były szczególnie potrzebne dla rozwoju polskiego przemysłu.

W ten sposób, już od pierwszych dni swego wyzwolenia naród polski uzyskał możliwość oparcia się w pokojowym budownictwie na przyjacielskiej pomocy Kraju Rad. Ta przyjacielska pomoc ujęta była w formę równoprawnej i uwzględniającej wzajemne korzyści wymiany handlowej. Planowe dostawy z ZSRR i zbyt produkcji polskiego przemysłu sprzyjały jak najszybszej odbudowie kluczowych gałęzi gospodarki polskiej.

Ubiegłe dziesięciolecie było okresem nieustannego rozwoju współpracy gospodarczej ZSRR z Polską Ludową. Podstawową treść tej współ-

pracy stanowi wzajemna pomoc między bratnimi narodami w dziele przyspieszonego rozwoju gospodarki obu krajów i dalszego podnoszenia poziomu życiowego ludności. Jeśli w pierwszych latach powojennych, w okresie wykonywania planu trzyletniego, stosunki te nosiły charakter przede wszystkim wymiany handlowej, to w miarę posuwania się Polski Ludowej naprzód, po drodze budowy socjalizmu, radziecko-polska współpraca gospodarcza stawiała się coraz bardziej wielostronna.

Krótkoterminowe układy handlowe ustąpiły miejsca długoterminowym, które w znacznie większej mierze odpowiadają właściwościom gospodarki planowej obu krajów, ustalając dostawy towarów i urządzeń inwestycyjnych na okres 5-8 lat. Pierwszy taki układ podpisano w styczniu 1948 roku. Ustalał on wzajemne dostawy towarów w okresie lat 1948-1952 na sumę około 5,3 mld rubli. W 1950 roku podpisano nowy układ, obejmujący okres lat 1953-1958. W ramach tych długoterminowych układów zawierane są protokoły o dostawach towarów, ściśle precyzujące nomenklaturę wzajemnych dostaw na okres roczny.

Doniosłą rolę w rozwoju radziecko-polskich stosunków ekonomicznych odgrywają umowy finansowe. Równocześnie z długoterminowymi układami handlowymi z 1948 i 1949 roku zawarto długoterminowe umowy o kredytowanych dostawach dla Polski z ZSRR urządzeń przemysłowych dla 60 wielkich budowli sześciolatki — elektrowni, zakładów budowy maszyn, zakładów hutniczych, chemicznych i innych. Radzieckie długoterminowe kredyty, których ogólna suma sięga 2,2 mld rubli, stanowią potężną dźwignię rozwoju polskiego przemysłu ciężkiego.

O nieustannym rozszerzaniu obrotu towarowego między ZSRR i Polską mówią przekonująco dane cyfrowe. Już w roku ubiegłym rozmiary wzajemnych dostaw towarów wzrosły w czwórnasób w zestawieniu z pierwszym rokiem trzylatki. Udział ZSRR w handlu zagranicznym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej osiągnął 2/5 całości.

Bardzo ważną pozycję w dostawach radzieckich — obok urządzeń przemysłowych i różnego rodzaju maszyn — zajmują surowce: ruda żelazna i manganowa, ropa, stopy żelaza, bawełna, zboże i inne towary, mające pierwszoplanowe znaczenie dla gospodarki polskiej. Tak na przykład ponad 80% bawełny, zużywanej przez polski przemysł, Polska Ludowa otrzymuje z ZSRR. Z drugiej strony Polska dostarcza ZSRR produkty swego przemysłu wydobywczego i przetwórczego: okręty, tabor kolejowy, wyroby walcowane, a także węgiel, koks, cynk, cukier i inne towary.

Długoterminowe umowy gospodarcze, zawarte z ZSRR w 1948 i 1950 roku, stworzyły trwałą

¹⁾ Artykuł autora radzieckiego napisany specjalnie dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

podstawę dla pomyślnego wcielenia w życie zadań planu sześcioletniego. Umowy te zawarte były w okresie, kiedy państwa imperialistyczne poczęły wprowadzać w życie plany blokady ekonomicznej krajów demokracji ludowej w celu przeszkodzenia ich pokojowemu budownictwu. Rozległa pomoc ZSRR przekreśliła obliczenia imperialistów.

Poważnym czynnikiem, pobudzającym rozwój ekonomiczny i postęp techniczny w krajach obozu socjalizmu, stała się współpraca naukowo-techniczna. Ta forma współpracy gospodarczej znalazła swoje zastosowanie po raz pierwszy w historii wyłącznie w obrębie stosunków między krajami socjalistycznymi — w obozie demokratycznym wymiana w zakresie osiągnięć produkcyjnych i tajników technologii produkcji w niczym nie jest ograniczona.

Już w 1947 roku między ZSRR i Polską zawarta była umowa o współpracy naukowo-technicznej. Odtąd naukowo-techniczna pomoc wzajemna nieustannie się rozszerza, obejmując wszystkie prawie dziedziny gospodarki narodowej obu krajów.

Projekty największych budowli sześciolatki, jak np. kombinatu hutniczego im. Lenina pod Krakowem, dokumentacja dotycząca się produkcji kombajnów górniczych, samochodów, maszyn rolniczych i budowlanych, silników elektrycznych, warsztatów tkackich, technologia szybkościowego skrawania metali, maksymalnego wykorzystywania objętości wielkich pieców, produkcji włókna sztucznego, technologia przerobu tłuszczu jadalnych, produkcji spirytusu z melasy i wiele innych dokumentacji technicznych dostarczone były Polsce przez Związek Radziecki w trybie pomocy technicznej. Wykorzystanie dokumentacji radzieckiej, dotyczącej się na przykład seryjnej produkcji silników asynchronicznych, umożliwiło polskim konstruktorom w 1952/53 roku zaoszczędzenie 80 tys. roboczogodzin. W oparciu o materiały radzieckie w Polsce zbudowano pierwsze urządzenia termofikacyjne, rozpoczęto produkcję elektrowozów, budowę ciężkich maszyn prądu stałego, aparatów elektrycznego spawania i wielu innych różnych maszyn.

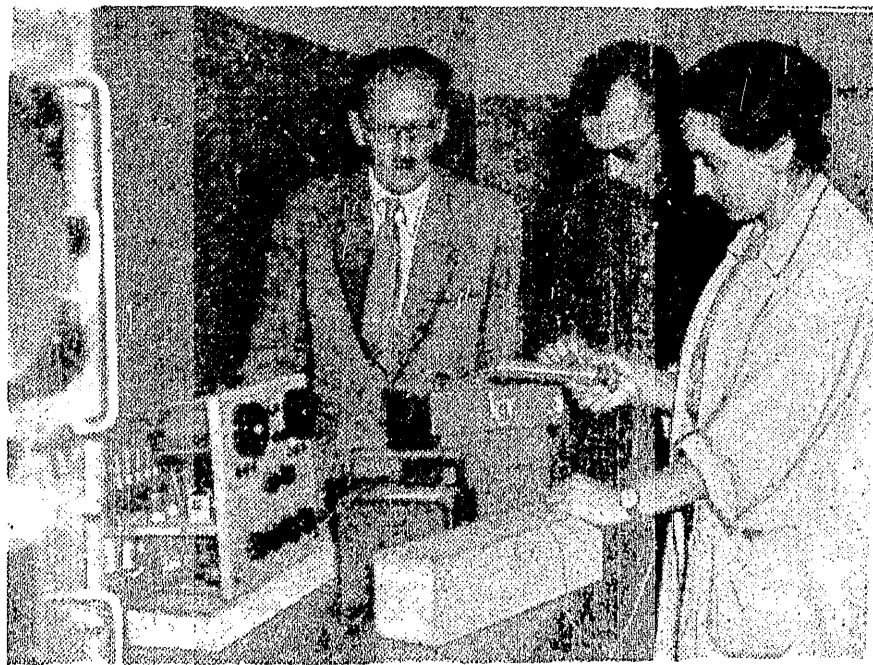
Ze swej strony Polska Ludowa przekazała ZSRR dokumentację naukowo-techniczną z zakresu produkcji niektórych działów przemysłu chemicznego, szklanego i innych, z zakresu budowy linii kolejowych i ich wyposażenia, z zakresu produkcji urządzeń dla przemysłu węglowego, z zakresu produkcji taboru kolejowego itd.

Współpraca naukowo-techniczna obejmuje także dziedzinę przysposobienia i przeszkolenia kadr oraz przekazywanie doświadczeń przodowników pracy z produkcji radzieckiej. Setki polskich inżynierów i techników odbyło praktykę w zakładach radzieckich. Podwoje wyższych uczelni radzieckich stoją otworem dla polskiej młodzieży. W roku bieżącym w polskiej gospodarce narodowej rozpocznie pracę ponad 300 młodych specjalistów, którzy ukończyli radzieckie wyższe zakłady naukowe. Liczni radzieccy nowatorzy produkcji i przodujący ludzie pracy

z kolchozów odwiedzili bratnią Polskę, by podzielić się z polskimi robotnikami i chłopami doświadczeniami swej pracy.

Tę nieznaną w historii świata kapitalistycznego masową wymianę doświadczeń w produkcji znamionują dogłębne przemiany w świadomości ludzi obozu socjalistycznego. Wraz z likwidacją prywatnej własności środków produkcji i wyzwisku człowieka przez człowieka giną dawne nawyki ukrywania „sekretów produkcji”, czynienia z nich tajemnicy. Rozległa perspektywa otwiera się przed twórczą inicjatywą przodowników pracy. I na tym właśnie polega jeden z najważniejszych czynników szybkiego rozwoju ekonomicznego krajów obozu socjalistycznego.

Nowym dobitnym wyrazem bratniej współpracy krajów obozu socjalistycznego są zawarte w marcu—kwietniu bieżącego roku umowy o pomocy ze strony Związku Radzieckiego bratnim krajom — w tej liczbie również Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — w dziele pokojowego wykorzystania energii atomowej. Osiągnąwszy w tej dziedzinie wybitne sukcesy, Związek Radziecki bezinteresownie przekazuje zaprzyjaźnionym krajom naukowo-techniczną dokumentację, dostarcza reaktory i udziela niezbędnej ilości materiałów rozszczepianych. W ZSRR przejdą niezbędne przysposobienie polscy pracownicy naukowi i inżynierowie. Uczni-fizycy i inżynierowie z bratnich krajów zaznajomili się już z przeprowadzanymi w ZSRR pracami naukowo-badawczymi.



Prof. Sołtan udziela wskazówek przy rozpakowywaniu izotopów nadesłanych z ZSRR

U podłoża współpracy gospodarczej między ZSRR i Polską Rzeczpospolitą Ludową, jak również między wszystkimi krajami obozu socjalizmu, leży szczerze pragnienie udzielenia sobie wzajemnej pomocy i osiągnięcia pełnego rozwoju.

„W tych nowych, nieznanym staremu światu, możliwych tylko dzięki zwycięstwu wielkiej rewolucji proletariackiej, stosunkach międzynarodowych — mówi towarzysz Bolesław Bierut — Polska Ludowa korzysta z ogromnej i wszechstronnej, bezinteresownej i serdecznej pomocy Związku Radzieckiego, i dzięki tej pomocy już dziś osiągnęła niezwykle korzystne warunki dla coraz szybszego marszu naprzód po drodze industrializacji, po drodze budownictwa socjalistycznego”.

Z konferencji partyjno-ekonomicznej w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych

DZIELNICA Żydowce oddalona jest od centrum Szczecina o kilkanaście kilometrów. Domki tu na ogół niskie, dużo wszędzie zieleni i słońca. Jedyną wielką, z dala czerwieniącą się murami fabryką, są Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych. Stąd po całym kraju rozchodzi się przędza sztucznego jedwabiu i konkurent bawełny — cięte włókno zwane tekstrą.

Przez długie lata SZWS były przodującą fabryką województwa. W roku ubiegłym „coś” się jednak zaczęło psuć. Krzywa produkcji skakała to wyżej, to znów niżej linii planu, a w zakresie walki o oszczędność zamknięto rok 1954 stratą 3,5 mln złotych (a więc sumą, za którą można by wybudować duży blok mieszkalny wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia).

Trzeba otwarcie przyznać — stało się tak m.in. dlatego, że załoga SZWS nie interesowała się obniżką kosztów własnych. Sprawa ekonomiczno-finansowych wskaźników była ważnym i znanym zagadnieniem tylko dla kilku „wtajemniczonych” osób. Na forum ogólne zagadnienie to po raz pierwszy wypłynęło 10 sierpnia 1954 r. na I konferencji partyjno-ekonomicznej. Nie była to jednak konferencja udana. Nie rozpatrzono wówczas realności planowanych kosztów i nie zajęto stanowiska w sprawie ich wykonania. Słusznych, ale ogólnikowych uchwał nie powiązano ściśle z węzłowymi problemami zakładów. Kierownicy poszczególnych komórek nie potrafili przenieść uchwał konferencji partyjno-ekonomicznej i rozszerzyć ich na swoje odcinki produkcji. Nie chciano lub też nie umiano na naradach oddziałowych mówić z załogą o obniżce kosztów. W rezultacie konferencja ta nie spełniła — jak widać z 3,5-milionowej straty — swego podstawowego zadania, nie nauczyła załogi myśleć i pracować po gospodarsku.

Nadszedł rok 1955, rok w pewnym sensie zwrotny dla SZWS. Wynikało to przede wszystkim ze znacznego podniesienia planu produkcji (o 51,9% w porównaniu z rokiem 1954), jak również ze względu na nowe obiekty inwestycyjne, które dać musiały natychmiastowy efekt produkcyjny, gdyż nie przewidziano dla nich prawie żadnych rezerw rozruchowych. Stało też przed załogą tych zakładów ważne zadanie uruchomienia całkiem nowej w naszym kraju produkcji kordu na maszynach, będących na prawach prototypu i obsługiwanych przez ludzi, którzy będą się dopiero na nich uczyli pracować. Nowych tych agregatów (WP-2) trzeba było uruchomić więcej niż ich było w ogóle czynnych w roku 1954. Stąd też ważne zadanie miał do spełnienia dział inwestycji. Od niego zależała terminowość oddania do produkcji poszczególnych maszyn, a od tego znów roczny plan zakładu we wszystkich wskaźnikach. Maszynom tym dział inwestycji zapewnić musiał tzw. zaplecze produkcyjne, a więc terminowe przekazanie do eksploatacji

II „kwaśnej” sali, III piwnicy wiskozy, nowej elektrowni zakładowej, której moc energetyczna będzie około 3 razy większa od posiadanej dotychczas. Pracownicy inwestycji nie mogli też zapominać o urządzeniach klimatyzacyjnych, wentylacyjnych, urządzeniach socjalnych itp.

Takie stały zadania przed załogą SZWS w roku 1955. Początek bieżącego roku nie przyniósł jednak zasadniczych zmian. Nadal szerzyło się brakoróbstwo. W lutym br. SZWS wykonały tylko 49,3% jedwabiu w I gatunku (limit 66%), natomiast 31,1% stanowił II gatunek (limit 19%), zaś odpadki 9,7% (limit 9%). Nie osiągnięto też dostatecznej jakości w styczniu, marcu, a nawet kwietniu.

Działo się tak dlatego, że dyrekcja i organizacja partyjna mimo smutnych doświadczeń z okresu I konferencji partyjno-ekonomicznej w dalszym ciągu nie rozmawiały z załogą prostym językiem faktów i nie zbliżały trudnych nieraz zagadnień ekonomicznych zakładu do codziennych zadań każdego robotnika. W rozmowach i na zebraniach dalej operowano frazesami i ogólnikami, nie rozumiejąc w pełni w jaki sposób i na ile każdy element produkcji odbija się w kosztach własnych. A przecież wiadomo, że nie można skutecznie walczyć o obniżkę kosztów, skoro nie posiada się pełnego i jasnego obrazu wszelkich niedomagań w produkcji i nie śledzi czujnie przejawów dobrej inicjatywy robotników, nie widzi głównych kierunków walki o tę obniżkę. Wiadomo natomiast, że aby zapalić załogę entuzjazmem walki o obniżkę kosztów własnych trzeba najpierw samemu być przekonanym, trzeba gruntownie poznać te zagadnienia.

— I dlatego właśnie — mówi I sekretarz komitetu zakładowego PZPR tow. Mieczysław Bieliński — cały aktyw kierowniczy i partyjny oraz pion techniczny rozpoczął szkolenie w dziedzinie kosztów własnych. Wykłady prowadzone przez kierownika działu planowania naszych zakładów tow. Kazimierza Kłaputa i głównego księgowego tow. Stefana Fornalczyka dały nam bardzo wiele. Przede wszystkim wykazały, że nie wiedzieliśmy dotychczas dokładnie jak o tę obniżkę należy walczyć. Panowało bowiem wśród nas przekonanie, że najważniejsza sprawa to wykonać plan. Jakim kosztem go osiągałimy, nikt jakoś nie myślał. A tymczasem okazało się, że sam tylko wydział remontów — na który prawie nie zwracaliśmy uwagi — przez nadmierne zużycie części zamiennych, przez brakoróbstwo itp. podwyższył nam koszty o ponad milion złotych. W czasie szkolenia zrozumieliśmy także, że zła gospodarka surowcowa, ponadplanowe zużycie ługów, sody kaustycznej i celulozy kosztowało nas wiele tysięcy złotych. Wreszcie następnym czynnikiem, na który dotychczas mniej zwracaliśmy uwagi, była wydajność. Wskutek tego, że z każdej maszyny otrzymywaliśmy na dobę o 7 kg

jedwabiu mniej niż planowo, koszt jednego kilograma jedwabiu był wyższy od planowanego o 1,25 zł. Kiedy, po wysłuchaniu cyklu podobnych wykładów najważniejsze ich momenty przeniesione zostały drogą narad roboczych do załogi, stwierdziliśmy, że zagadnienie obniżki kosztów własnych stało się bliższe pracownikom SZWS.

W takiej to sytuacji rozpoczęto przygotowania do II konferencji partyjno-ekonomicznej. Uchwałą egzekutywy z 11 maja 1955 r. powołano w tym celu główną komisję zakładową, mającą na celu przygotowanie konferencji, z przewodniczącym inż. M. Mielczarkiem i jego zastępcą mgr Z. Samborskim na czele. Powołano także następujące komisje problemowe: 1) poprawy jakości, 2) oszczędności surowców i materiałów, 3) remontów, konserwacji i części zamiennych, 4) nowej produkcji kordu, 5) współzawodnictwa i nowych metod pracy oraz postępu technologicznego.

W celu przełamania „złej passy” zakładu, przygotowania do konferencji rozpoczęto formalną „bitwę o plan i jakość”. Załoga nie chciała przyjść na konferencję z pustymi rękami. W atmosferze gorąckowej pracy i entuzjazmu, wyrażającego się m.in. w przekraczaniu codziennych planów zakładu, w obliczu przedterminowego oddawania maszyn przedziałniczych do produkcji przez dział inwestycji, bitwa ta została w maju wygrana. Zakłady wykonały miesięczny plan w 111,3% i po raz pierwszy w tym roku zmieściły się w określonym limicie jakości. Ilość odpadków była nawet niższa o 0,6%. Bardzo poważnie wzrosła w tym czasie wydajność robotników. Brygady młodzieżowe z działu manipulacji podniosły wydajność pracy o 10—20%. Najlepsza przewijaczka brygady im. F. Dzierżyńskiego — Karolina Kulawiec wykonywała np. 179% swej normy. Członkini brygady im. K. Świerczewskiego — Genowefa Psiuk wykonywała 173,5%, zaś Emilia Mazur z brygady im. B. Bieruta wyrabiała 176% normy.

„Młodzież ZMP-owska — czytamy w jednej z „Błyskawic” wiszącej w hali manipulacji — jak przywitasz konferencję partyjno-ekonomiczną? Bierz przykład z najlepszej brygady im. 22 Lipca kol. S. Budzińskiej, która ostatnio swe zobowiązanie wykonała w 150%”.

Na apel ten młoda załoga oddziału manipulacji odpowiedziała nowymi zobowiązaniami. Każda z brygad postanowiła przewinąć dodatkowo 100—300 kg jedwabiu, wykonać plan czerwcowy w 101,5%, podnieść ilość jedwabiu I gat. do 66,5%, obniżyć ilość odpadków o 0,5%, zawsze odwijać jedwab ze szpul do samego końca i dbać o czystość maszyn. Podobnie cenne zobowiązania podjęli także robotnicy obsługujący maszyny przedziałnicze WP-3 i „Nelson” oraz załoga oddziału tekstury i oddziału chemicznego. Pracownicy nawijalni silników postanowili natomiast przewinąć wygoszpodarowanym materiałem 7 silników elektrycznych, spalonych podczas spięcia. Grupa blacharzy miała podnieść wydajność pracy o 2%.

W związku ze zbliżającym się terminem konferencji rosła także liczba składanych przez załogę wniosków usprawniających organizację i produkcję zakładu. Ogółem robotnicy, technicy i inżynierowie złożyli 120 wniosków, tzn. akurat tyle, ile wynosi

całoroczny plan klubu racjonalizatorskiego. Uzyskanie tak poważnych rezultatów w dziedzinie racjonalizacji nie było dziełem przypadku. Wzmocniony ruch racjonalizatorski był następstwem rozpisanego konkursu na najlepszy pomysł racjonalizatorski (dla zwycięzców przeznaczono szereg nagród — od książki począwszy a na 5 000 zł skończywszy), jak również odpowiedniego podejścia do spraw racjonalizacji ze strony organizacji partyjnej, okazywanej pomocy racjonalizatorom, zainteresowaniem się ich bólami i trudnościami oraz pomocą techniczną.

Podkreślić należy przy tym dobry styl pracy zakładowej sekcji wynalazczości. Wydała ona w okresie przygotowawczym do konferencji 32-stronicowy „Biuletyn Tematyczny”, w którym znalazło się 117 pozycji — tematów, obejmujących przede wszystkim „wąskie gardła” zakładów.

Najcenniejszym spośród złożonych wniosków okazał się pomysł brygady inżyniersko-robotniczej (kieruje nią inż. J. Nówacki), polegający na zmianie systemu płuczącego na maszynach przedziałniczych WP-3, co przyniesie znaczną oszczędność (około 50%) wody permutitowej służącej do płukania jedwabiu. Wniosek ten, zastosowany dotychczas na 6 maszynach tego typu, wpłynął na znaczne podwyższenie gatunkowości produkowanego jedwabiu i pozwolił lepiej go wypłukiwać, przez co zmniejszyła się znacznie ilość jedwabiu „kwaśnego”, a więc wybrakowanego. Zastosowanie tego pomysłu na wszystkich maszynach przedziałniczych w SZWS przyniesie 1,4 mln złotych oszczędności w ciągu roku. Drugim nader ważnym wnioskiem usprawniającym jest zastąpienie sprowadzanej dotychczas z zagranicy celulozy potrzebnej do produkcji tekstury — celulozą krajową, co zmniejszy koszty produkcji o przeszło 2 mln zł rocznie.

Dla dopilnowania realizacji wszystkich tych wniosków z inicjatywy organizacji partyjnej powołano specjalne trójki kontrolne.

To, że w SZWS ma odbyć się konferencja partyjno-ekonomiczna, już miesiąc przed jej rozpoczęciem odczuwało się na każdym kroku. Mówiły o niej transparenty, drukowana gazetka zakładowa „Nasze Włókno”, powielane „Iskrówki”, gazetki ścienne, „Błyskawice” itp. W salach produkcyjnych z inicjatywy samych robotników, takich jak np. Stefania Dubielewicz, Maria Wester i inni, pojawiły się napisy i wyliczenia obrazujące przyczyny zysków i strat w produkcji. Wykonano tu także około 40 tablic, wypisano na nich tematy usprawnień (5—10 na każdej), których rozwiązaniem powinni się zająć robotnicy w okresie przedkonferencyjnym. Obsługa elektrowni zakładowej miała zastanowić się m. in. nad lepszym wykorzystaniem mocy i oszczędnością energii elektrycznej, a także opracowaniem aparatury do regeneracji olejów. Pracownicy przedziałni kordu (WP-2) mieli zastanowić się nad przerobieniem systemu płuczącego na tych maszynach (25% produkowanego tu kordu stanowiły braki) oraz nad zmniejszeniem zużycia olejów (w maju zużyto np. 500 kg zamiast 200 kg). Hasła w rodzaju: „Oszczędzaj surowiec — 1 tona celulozy kosztuje 3 022 zł”, „Przedłużenie remontu maszyny o jedną dobę — to podwyższenie kosztu produkcji o 3 200 zł” itp. umieszczono w wielu punktach. Załoga SZWS stanęła bo-

wiem do stałej i uporczywej walki o obniżkę kosztów własnych, o każdą złotówkę.

„Na kilka dni przed konferencją — mówi przewodniczący głównej komisji zakładowej mgr Z. Samborski — odbyły się w poszczególnych oddziałach produkcji specjalne zebrania ich załóg, które podsumowały dotychczasowe wyniki prac i wysunęły tezy do dyskusji nad sprawą jak najpełniejszego zrealizowania zadań wynikających z planu oraz wygospodarowania ponadplanowych oszczędności“.

Organizacja partyjna i cała załoga Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych przyszły więc na swoją II konferencję partyjno-ekonomiczną z poważnymi sukcesami. Wiele nowych i cennych form pracy zrodziło się tu w ostatnich miesiącach. W okresie przedkonferencyjnym wyrósł tu liczebnie i jakościowo szeroki aktyw robotniczo-inżynierski. Wszystkie te osiągnięcia znalazły szerokie odbicie w referacie, jaki wygłosił (obrazując podstawowe cyfry referatu odpowiednimi planszami i wykresami) na konferencji naczelny dyrektor inż. M. Mielczarek. Oczywiście poza podsumowaniem osiągnięć okresu przygotowawczego nie pominęto w referacie istniejących jeszcze w zakładach niedociągnięć.

„Jednym z istotnych czynników — mówi inż. M. Mielczarek — które mają wpływ na kształtowanie się kosztów wyprodukowanego u nas jednego kilograma jedwabiu, jest pełne wykorzystanie maszyn. Jeszcze dotychczas, mimo znacznej poprawy w stosunku do ubiegłego roku, widzimy na każdej prawie maszynie nieczynne punkty przędzalnicze. Czasami ilość unieruchomionych punktów na jednej zmianie dochodzi do 50—60. I to właśnie przynosi nam poważne straty. Trzeba bowiem wiedzieć, że każdy nieczynny punkt w ciągu doby to strata 51 zł... Wiele grzechów mamy na sumieniu w dziedzinie postępu technicznego i stosowania nowych metod pracy. Ot, chociażby sprawa oszczędności węgla. Jeszcze w ubiegłym roku przeprowadziliśmy bardzo udane próby ze spalaniem mułu i przerosłów (węgiel z kamieniem), zamiast węgla. Przynosiło to duże oszczędności gospodarce narodowej, ale po pewnym czasie sprawa została zaniedbana i kierownictwo nie interesowało się nią więcej. Podobnie zaprzepaszczono u nas wiele cennych metod pracy, jak metoda sióstr Gorzkowskich, metoda tow. Bąka i wiele innych... Jednym z naszych poważnych niedociągnięć jest niedostateczna odpowiedzialność majstrów za produkcję i dość luźny kontakt kierowników z majstrami. Słaba też jest kontrola pracy majstrów, gdyż ogranicza się tylko do obowiązków składania codziennych meldunków produkcyjnych. W przędzalni np. majstrowie nie mają przydzielonego pod opiekę odpowiedniego zespołu maszyn. A więc jeśli na zmianie pracuje ich dwóch, każdy z nich odpowiada za całość. A to jest złe, bo nie ma osobistej odpowiedzialności za swoją robotę... Trzeba stwierdzić, że kierownictwo nie potrafiło także w pełni rozbudzić ambicji twórczych wśród personelu technicznego. Realizacja niektórych rozwiązań technologicznych, mimo że przeprowadzone próby były udane i przynosiły efekty ekonomiczne, przebiega bardzo powoli. Ponieważ wszystkie omówione tu niedociągnięcia mają wpływ na wzrost kosztów własnych, musimy jak najszybciej je zlikwidować“.

Liczni dyskutanci podawali szereg wniosków zmierzających do usprawnienia pracy i zmniejszenia kosztów wytwarzania. Tak np. tow. Gruzielewicz — pracownik działu finansowego — zaproponował wprowadzenie w SZWS rozrachunku wewnątrzzakładowego, co pozwoliłoby na systematyczną kontrolę pracy poszczególnych oddziałów i wykonawstwa przez nie planu obniżki kosztów własnych. Tow. Zalewski proponował uruchomić własną impregniarnię płócien dializerowych. Brak tego płótna powoduje często przestoje dializerów, a więc niepełne wykorzystanie możliwości produkcyjnych oddziału chemicznego. Tow. Rapciewicz mówił o niedostatecznej trosce ze strony ślusarzy o działanie pomp oliwnych, co powoduje 7-krotnie większe zużycie oleju na maszynach przędzalniczych. Podobnie jest z pompkami wiskozowymi. Na skutek ich nieszczelności wiele kilogramów wiskozy spływa do kanałów.

Wiele jeszcze padło podobnych uwag przepełnionych serdeczną, gospodarską troską o zakład, o jego produkcję, o koszty tej produkcji. Poruszono także bardzo istotny problem — sprawę jak najpełniejszego zaspokojenia bytowo-socjalnych potrzeb robotników. Wiadomo przecież, że skuteczną walkę o obniżkę kosztów własnych i o każdy kilogram przędzy można prowadzić z lepszym skutkiem, gdy dba się o zaspokojenie tych potrzeb załogi, gdy robotnicy po pracy mogą przyjemnie spędzić czas w świetlicy, względnie skorzystać ze zbudowanej ostatnio przystani wioślarskiej lub stadionu sportowego. Bo czyż troska o wygodniejsze i lepsze pomieszczenia w hotelu robotniczym nie pobudza robotników SZWS do większej aktywności? Niejednokrotnie już np. zaobserwowano, że złe funkcjonowanie OZR, brak pieczywa w bufecie itp. od razu wpływają ujemnie na dyscyplinę pracy, ludzie są zdenerwowani i nie wykonują swych obowiązków tak jak należy.

Podstawowe tezy referatu i dyskusji zebrała w jedną całość uchwała konferencji. Podsumowała ona jej dorobek, sprecyzowała konkretne zadania na najbliższy okres, ustaliła środki zabezpieczające ich realizację, wyznaczyła ludzi odpowiedzialnych za terminowe i planowe wykonanie podjętych zamierzeń. Ale najlepiej nawet zorganizowana konferencja, najlepiej sformułowana uchwała nie da efektu bez kontroli jej wykonania. Aby więc żadne postanowienie nie zostało zapomniane, powołano specjalną komisję kontrolną, która czuwać będzie nad ich pełną realizacją.

Wykonanie przez załogę SZWS postawionych przez konferencję zadań w dziedzinie obniżki kosztów własnych oraz zadań nałożonych przez państwo we wszystkich wskaźnikach będzie pięknym, realnym sukcesem odbytej niedawno konferencji. Trzeba bowiem stwierdzić, że II konferencja partyjno-ekonomiczna otworzyła przed załogą SZWS nowy etap walki o obniżkę kosztów własnych, w którym musi ona wykorzystać i pogłębić osiągnięte dotąd rezultaty, w którym musi ona odrobić straty ubiegłego roku, wyciągnąć wszystkie wnioski z niedociągnięć i popełnionych błędów. Tylko w tym wypadku będzie osiągać dobre wyniki w obniżaniu kosztów produkcji, w realizacji ogólnonarodowego zadania — wygospodarowania w bieżącym roku 7,5 mld złotych.

Henryk Mąka

Dział studiów biur projektowych nie dość wykorzystany czynnik postępu technicznego

WZNOSZENIE nowych zakładów przemysłowych, które stanowi dziś u nas zjawisko stałe i w swoim ciągłym rozwoju najzupełniej ustabilizowane, nabrało takiego charakteru dopiero w Polsce Ludowej. Pod rządami kapitału budowa nowego zakładu była zawsze czymś w mniejszym lub większym stopniu przypadkowym, a realizację poważniejszych tego rodzaju zamierzeń najchętniej oddawano w ręce firm zagranicznych, których interesy były zresztą w naszej gospodarce reprezentowane w sposób wybitnie przyniatający rozwój tejże gospodarki.

Toteż i ta szczególna dziedzina produkcji, jaką jest projektowanie nowych zakładów, musiała być stworzona od samych początków.

Warto podkreślić, że produkcja ta ma decydujące znaczenie nie tylko dla naszych wewnętrznych poczynąń w zakresie uprzemysłowienia kraju. Stanowi ona niezbędne dopełnienie w naszych stosunkach gospodarczych z zagranicą, dzięki niej bowiem dopiero możliwe staje się zaspokajanie nie tylko ułamkowych zapotrzebowań tej czy innej fabryki na jakąś maszynę lub urządzenie, lecz także zaspokajanie potrzeb danego kraju w zakresie całych gałęzi produkcji. Dopiero mogąc przedłożyć projekt całego zakładu jesteśmy w stanie dostarczać innym krajom gotowych kompletnych obiektów przemysłowych i stać się faktycznie pełnowartościowymi partnerami na światowym rynku przemysłowym. Trzeba podkreślić, że taka pomoc jest dla zacofanych gospodarczo krajów i najbardziej owocna, i najbardziej niezbędna, i rzeczywiście też najbardziej przez nie poszukiwana.

Ta szlachetna gałąź produkcji, której produktem jest przeniesiona na papier najbardziej postępową myśl techniczna, posiada niezmiernie rozległą własną specyfikę, dającą się tylko stopniowo rozpoznać. Jeżeli niekiedy — z konieczności, bo z braku należytego rozeznania — zastosowano na jakimś odcinku szablon zapożyczony ze zwykłych zakładów produkcyjnych, to zawsze — czy dotyczy to planowania, płac czy szkolenia wewnątrzzakładowego — można było stwierdzić, że nie daje to potrzebnych rezultatów. Uwaga ta ma podkreślić odrębność zagadnień organizacyjnych biur projektów i potrzebę wielu jeszcze wysiłków dla ich opanowania. Ogniwem, które w naszych biurach projektowych wykazuje istotne upośledzenie, są dotychczas tzw. działy studiów. Dotyczy to zarówno samego zasadniczego ich ustawienia, jak i praktycznego ich prowadzenia.

Zacząć przede wszystkim należy od tego, że po dziś dzień nie istnieją żadne bliższe wytyczne, określające dokładniej rolę działu studiów w biurach projektów, precyzujące jego pozycję w stosunku do innych komórek biura (zwłaszcza np. w stosunku do tzw. głównych inżynierów-specjalistów), ani też ustalające metody jego pracy. Jest to rzeczywiście uderzający wyjątek od tak częstej u nas tendencji do nadmiernego usztywniania ram organizacyjnych.

Łatwo zaobserwować można zewnętrzne skutki takiego stanu rzeczy. Oto np. w jednym z wielkich biur projektowych niedawno dział studiów rozdzielono na dwie odrębne części i kilka pomniejszych, rozproszonych po różnych „pionach” cząsteczek, kie-

dy biuro to w trybie postępującej specjalizacji przekształcono w kilka biur, dział studiów — wspólny dla wszystkich — urządzono przy jednym z nich. Trudno byłoby dopatrzeć się w tym ciągłości rozwojowej. Ważniejsze jest jednak to, że nie dając bezpośrednio i doraźnie faktury działu studiów z największą łatwością padają ofiarą zaborczości komórek produkcyjnych: niekiedy wprost w postaci swego stanu etatów, ale częściej przez „wyciąganie” z nich wartościowych ludzi. Oczywiście jest to krótkowzroczność. Ale nie kładzie się jej tamy.

W rezultacie nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy, że w szeregu wypadków działy studiów raczej wegetują niż rozwijają swoją działalność.

Prawdziwą przyczyną tego stanu rzeczy jest brak dostatecznej jasności co do ich zadań, pozycji w biurach projektów i odpowiadających temu sposobów działania i współdziałania — wśród całej, dziesiątków tysięcy sięgającej rzeszy pracowników naszych organizacji projektowych. Naturalną kolejną rzeczą nasze biura projektowe były na początku skupiskiem oddzielnie pracujących grup projektanckich. Z czasem nastąpiła tu znaczna specjalizacja między różnymi pracownikami i ustaliła się odpowiadająca jej kooperacja, dyktowana szczególną „technologią” projektowania. Ale i w tym układzie projektanci nie przestają pracować, jak... chałupnicy, którzy poza zamówieniem — pozostają zresztą dla siebie samowystarczalni: sami sobie przysposabiają narzędzia, a nawet sami starają się o materiał.

Jeżeli można (z całą ostrożnością) nadal posłużyć się analogią, to „materiałem” projektanta są przede wszystkim pokrewne istniejące opracowania, dostępne w formie dokumentacji (tu zaś zwłaszcza projekty typowe i powtarzalne — „prefabrykaty” projektowania), a niekiedy nadto i w postaci wzniesionych i użytkowanych obiektów, dalej — różnego rodzaju dane z literatury fachowej, głównie co do najnowszych rozwiązań, jako że starsze znane mu być powinny ze szkoły. „Narzędzia pracy” — to znowuż wszelkiego rodzaju opracowania metodologiczne wraz z przynależącymi do nich wskaźnikami itp.

Ale odsuńmy na bok wszelkie myślowe uproszczenia. Czy można faktycznie oczekiwać, aby projektant z dobrym skutkiem sam zdobywał sobie cały materiał i sam zaopatrywał się w całą metodologię? Gdyby chodziło o rzeczy utrwalone i dzięki temu gruntownie w jakichś podręcznikach czy dziełach opisane i wyłożone, to oczywiście można byłoby tego nawet wymagać, tak jak wymaga się tego od każdego fachowca w fabryce. I tyle rzeczywiście wymagać trzeba — wraz z sumą pewnego doświadczenia ruchowego w przemyśle.

Rzeczą projektanta nie jest jednakże tworzyć to, co już przed nim stworzyli inni, a w związku z tym — także i tak robić, jak to robili inni. Należy to przy tym odnieść jeszcze do naszych konkretnych warunków. Jak wiadomo, cykl projektowania przeciętnego zakładu trwa co najmniej 2—3 lata, a pełny cykl inwestycyjny — co najmniej lat 5. Zakład, którego projekt wstępny oparto na „ostatnim słowie” techniki, w chwili wybudowania jest

już o 5 lat... „przestarzały”. Cóż dopiero, gdyby zaprojektowano go wedle ustalonych wzorów mających za sobą znowuż dalszych 5 lat wieku?

Toteż projektant nie tylko nie może ograniczyć się do utrwalonych wzorów, lecz musi być doskonale zorientowany — tak trzeba to określić — w najłżejszych przebłyskach nowej myśli technicznej. A te bywają rozsiane w najróżniejszych miejscach: przede wszystkim w licznych różnojęzycznych książkach, po wtóre — w niezliczonych różnojęzycznych pismach fachowych, poza tym zaś trzeba ich szukać na odczytach, konferencjach naukowych i technicznych, a także — wprost w zakładach przemysłowych, które w dziedzinie konstrukcji i technologii są właściwą kuźnią postępu.

Zauważmy jeszcze, że nawet przy najdalej posuniętej w biurze specjalizacji kolejne zadania jednego projektanta bynajmniej nie pokrywają się ze sobą i musi on szybko opanowywać wiedzę na różniących się odcinkach. To zwiększa jeszcze wagę całej sprawy.

Byłoby oczywistym wykroczeniem przeciw zasadom ekonomii wysiłku i czasu, aby takie rozległe studia pozostawać miały na barkach projektanta — i to każdego z osobna. Nie to jest nam potrzebne, aby o nowych zagadnieniach on sam się dowiadywał, lecz żeby o nich wiedział. I w wyręczeniu go od tego dowiadywania się, szukania w źródłach, a przede wszystkim szukania samych źródeł należy widzieć zasadnicze zadanie działu studiów. Widzimy zatem, że dział studiów powinien być komórką biura projektów, która ma wprowadzać do projektów — i do samego projektowania — postęp techniczny. Jego tempo decyduje ostatecznie o tym, jak podnosi się potencjał gospodarczy kraju, jak zużytkowane są miliardy przeznaczone co roku na inwestycje.

Nasze działy studiów rolę taką spełniają bardzo niewystarczająco, a następstwem są nie dość postępowe projekty, wysoki koszt dokumentacji i długie czasokresy projektowania. Weźmy dla przykładu jakiś jeden wycinek ich działalności. Niechaj będzie to tzw. informacja techniczna. W jednej z wielkich organizacji projektowych wygląda to bardzo prosto.

O nowych książkach sprowadzonych do biblioteki informuje się ogół projektantów tylko według tytułów. Ponieważ są to niemal wyłącznie książki w dwu tylko językach, nie powstają stąd jeszcze szczególne trudności. Zresztą książki mają dość długi cykl wydawniczy i służą raczej do ugruntowania wiedzy niż do jej poszerzania.

Z czasopismami fachowymi, a te przychodzą z bardzo wielu krajów, rzecz się ma następująco. Czasopisma krajowe idą bezpośrednio do swych stałych czytelników, a treść ich nie podlega rejestracji. Czasopisma zagraniczne przegląda najpierw stały pracownik działu studiów, władający zresztą imponującą liczbą języków, stary inżynier. Wybiera on wedle własnej orientacji ciekawsze artykuły, wzmianki, a nawet ogłoszenia i sporządza krótkie karty bibliograficzne, segregowane według pewnego klucza tematycznego. Potem pisma są również dostępne dla chętnych, przeglądających je regularnie lub dorywczo.

Sprawa odczytów i konferencji pozostawiona jest przypadkowi. Kontakt z zakładami przemysłowymi brak w zupełności. Ale weźmy samą tylko

sprawę informacji bibliograficznej z prasy zagranicznej. Na pozór, abstrahując od tego, że jeden, a choćby dwu czy trzech ludzi nie mogą znać się na wszystkim i mogą przeto łatwo przeoczyć ważne pozycje, projektant otrzymuje na każde żądanie pełny wykaz źródeł z pewnej dziedziny, jest więc obsłużony. Ale jak sprawa wygląda z bliska? Po pierwsze, artykuły są na różnym poziomie. Po wtóre, jedne zawierają rzeczy zupełnie godne zaufania, a inne — nieraz rzeczy niepewne. Po trzecie, mnóstwo danych w nich się powtarza i to, co istotnie nowe, cenne, trzeba dopiero z nich wyłowić. Czy projektant ma na to wszystko czas i czy wnikając dopiero w wiedzę na jakimś odcinku jest w ogóle w stanie to uczynić? Oczywiście, że nie. Powinien on zostać — od razu poinformowanym o ostatnim, najaktualniejszym stanie rzeczy oraz o tych źródłach, w których bez szukania znajdzie niezbędne szczegóły. Ktoś więc powinien na bieżąco wyprowadzać takie „saldo” w danym zakresie wiedzy i móc w każdej chwili nim służyć.

Ten wąsko wykrojony przykład miał stanowić jedynie ilustrację spotykanych dotąd braków. Nie dość określona pozostaje współpraca i podział ról między działami studiów a głównymi inżynierami-specjalistami. Rady techniczne, stanowiące kolegiałne organy kontroli jakości projektów z ramienia dyrektora biura, nie dość skutecznie egzekwują od projektantów nowe rozwiązania. A jednocześnie projektanci często nie wiedzą, czego się trzymać w swych żądaniach pod adresem działu studiów, oscylując pomiędzy zupełną nieśmiałością i nieznajomością jego możliwości — a wymaganiami, których spełnienie równałoby się niemal wykonaniu za nich gros ich własnej roboty.

Widzimy na każdym kroku, jaki ogromny skok dzieli nowe zakłady od starych, nową w nich technologię — od dawnej. Otóż trzeba powiedzieć, że postęp techniczny wciąż jeszcze jest u nas nie dość intensywny. Wprowadzanie go w zakładach starych utrudniają znane powszechnie momenty. Przeszkód takich nie ma w nowych zakładach, których przykład w konieczny sposób muszą z kolei naśladować nawet najwięksi zwolennicy dawnej rutyny w starych fabrykach. Dla tego trzeba dołożyć wszelkich starań, aby znajdował on do nich dostęp w jak najpełniejszym wymiarze.

Zagadnienie właściwego ustawienia działów studiów i należytego zabezpieczenia im warunków do owocowej pracy jest bardzo obszerne i z konieczności zostało tu tylko dotknięte. Chodziło na ten raz o to, aby wydobyć rzecz niejako z zapomnienia. Odczuwa się u nas brak jakiejś instytucji naukowo-badawczej, która opracowałaby zagadnienia projektowania. Dlatego też tak wiele robi się w tej mierze na wyczucie, wedle indywidualnego gustu, a nieraz może i na chybił-trafił. Czy jakiegoś początku nie mogłyby w tym względzie dać jakieś ogólnokrajowe spotkanie przedstawicieli działów studiów, którzy sformulowałiby wspólnie odczuwane potrzeby, podzieliłoby się cennymi, niejednokrotnie choćby odcinkowymi osiągnięciami i dopomogli do wypracowania pewnej linii rozwojowej, którą następnie władze wcielałyby konsekwentnie w życie?

Spotkanie takie można by urządzić szybko i tanim kosztem.

Tadeusz Wasiljew

Na nowym etapie walki o akumulację socjalistyczną

W PRZEDSIĘBIORSTWIE socjalistycznym kredyt odgrywa najważniejszą rolę przy wprowadzaniu i umacnianiu rozrachunku gospodarczego oraz dokonywaniu kontroli wykonania planów produkcyjnych i finansowych za pomocą złotych.

Dla wykonania normalnej działalności produkcyjnej przedsiębiorstwa otrzymują środki obrotowe na zakup niezbędnych ilości surowca, materiałów, paliwa oraz na pokrycie nie zakończonej produkcji i określonego zapasu wyrobów gotowych. Przejściowe zwiększone zapotrzebowanie na środki obrotowe (np. sezonowe nagromadzenie materiałów itp.) przedsiębiorstwo pokrywa bankowym kredytem.

W procesie kredytowania działalności produkcyjnej zakładu pracy bank spełnia rolę kontrolną za pośrednictwem złotych. W związku z tym głównym zadaniem przedsiębiorstwa staje się prawidłowe wykorzystanie i zachowanie udzielonych mu środków obrotowych.

Nie wszystkie jednak zakłady należycie gospodarują środkami obrotowymi. W gospodarczej i finansowej działalności wielu przedsiębiorstw napotykamy na poważne niedociągnięcia odbijające się ujemnie na stanie środków obrotowych. Najpoważniejsze z nich — to nierytmiczność produkcji i połączona z nią szturmowość, godziny nadliczbowe, przekroczenie funduszu płac, niedostateczne wykorzystanie maszyn i urządzeń, zwiększenie ilości odpadków, wzrost kosztów własnych produkcji itp.

Niedociągnięcia w gospodarczej i finansowej działalności przedsiębiorstw prowadzą z reguły do powstawania nadmiernych zapasów surowca, materiałów, półfabrykatów i gotowej produkcji. W rezultacie zamrożonych środków obrotowych zakłady cierpią na ich brak, walczą z trudnościami finansowymi, i nie są w stanie osiągnąć planowej akumulacji.

Na obecnym etapie rozwoju gospodarki narodowej tego rodzaju przedsiębiorstwa są zjawiskiem ujemnym i stanowią przeszkodę w realizowaniu podstawowych zadań naszych gospodarczych planów narodowych.

Jedną z podstawowych przyczyn istnienia przedsiębiorstw źle pracujących jest brak należytej kontroli ich gospodarczej i finansowej działalności za pośrednictwem złotych przez NBP.

Dotychczas NBP nie wykorzystywał we właściwy sposób systemu krótkoterminowego kredytowania dla udzielenia pomocy dobrze pracującym zakładom, a równocześnie nie czynił tego również w stosunku do przedsiębiorstw źle pracujących, celem uzdrowienia ich gospodarki. Kontrola banku w takich wypadkach miała charakter raczej formalny i zasadniczo nie stawiała sobie za zadanie stosowania konkretnych środków, zmierzających do naprawienia stosunków w źle pracującym zakładzie.

Celem polepszenia jakości kontroli banku za pośrednictwem złotych nad działalnością gospodarczą i finansową przedsiębiorstw oraz stworzenia przez to odpowiedniego bodźca dla kierownictwa zakładów do prawidłowego gospodarowania na odcinku produkcji i finansów, ostatnio Prezydium Rządu podjęło dwie Uchwały: Uchwałę Nr 526 w sprawie wzmocnienia działalności Narodowego Banku Polskiego w zakresie pogłębienia rozrachunku gospodarczego i podniesienia dyscypliny finansowej przedsiębiorstw oraz

Uchwałę Nr 527 w sprawie zasad rozliczeń za dostawy, usługi i roboty. ¹⁾

Zadaniem obu Uchwał jest polepszenie w przedsiębiorstwach gospodarowania na odcinku produkcji i finansów.

Ekonomiczne prawo planowego i proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej stwarza niezbędne warunki dla planowej organizacji gospodarki nie tylko w skali krajowej, ale również w każdym poszczególnym przedsiębiorstwie.

Niedociągnięcia w pracy poszczególnych przedsiębiorstw wynikają z nienależytej organizacji planowania i naruszania socjalistycznych zasad gospodarowania. Zadaniem więc istniejących w gospodarce narodowej stosunków finansowych, a w szczególności instytucji kredytu, powinno być zapewnienie takiego systemu kontroli przedsiębiorstw i takiego ekonomicznego oddziaływania na nie, aby stały się one rzeczywistym czynnikiem bezustannego ulepszania pracy przedsiębiorstw, zgodnie z zasadą, iż stan finansowy zakładu odpowiada stopniowi wykonania przezeń jego zadań planowych.

W drugim półroczu br. przed zakładami przemysłowymi stanęły niełatwe zadania. W dochodach budżetowych podstawowe znaczenie posiadają wpływy z gospodarki społecznej, która ma przynieść Państwu w br. 105,3 mld zł. O dochodach budżetowych zadecyduje akumulacja przedsiębiorstw socjalistycznych, która ma zwiększyć się w stosunku do roku ubiegłego o 11,4%. Wzrost ten powinien być rezultatem obniżki kosztów produkcji i obrotu o kwotę około 7,5 mld zł.

Tak więc obniżka kosztów własnych i wzrost akumulacji socjalistycznej stanowią czołowe zadanie w drugim półroczu br.

Osiągnięcie tego celu będzie zależało w wysokim stopniu od właściwego ustawienia operatywnej kontroli instytucji finansowo-kredytowych, a przede wszystkim od zdolności jak najpełniejszego wykorzystania znajdujących się w ich dyspozycji środków finansowych i kredytowego oddziaływania na przedsiębiorstwa.

W tym celu został zmieniony dotychczasowy sposób kredytowania, na jednakowych warunkach, zakładów dobrze i źle pracujących. Działo się to z krzywdą dobrze pracujących przedsiębiorstw, zaś pracującym źle, nie stwarzało odpowiednich warunków, zmuszających je do przedsięwzięcia właściwych kroków dla likwidacji niedociągnięć i zaniedbań w gospodarczej i finansowej działalności.

Obecnie wszystkie zakłady zostały podzielone na przedsiębiorstwa dobrze pracujące i na źle pracujące. Uzależnione od tego podziału kredytowanie przez NBP ma naprawić dotychczasowe braki na odcinku kontroli banku nad przedsiębiorstwami za pośrednictwem złotych.

Do dobrze pracujących będą zaliczone przedsiębiorstwa, które wykonują akumulację w kwartale, prowadzą właściwą gospodarkę materiałową (nie dopuszczają do stanów ponadnormatywnych) i nie posiadają zamrożonych środków obrotowych (np. w inwestycjach pozaplanowych). Takie przedsiębiorstwa będą

¹⁾ Monitor Polski Nr 66 z 21. 7. 1955 r.

posiadały szereg przywilejów w NBP, jak np. otrzymywanie środków na wypłatę funduszu płac bez potrzeby uprzedniego ich akumulowania na rachunku rozliczeniowym, uzyskiwanie kredytu na przeterminowane należności fakturowe itp.

Tych przywilejów nie posiadają przedsiębiorstwa źle pracujące. Mają one trudności z kredytem na fundusz płac (muszą np. zwracać się za pośrednictwem CZ do Ministra resortowego o interwencję u Prezesa NBP w sprawie zezwolenia na wypłacenie środków na fundusz płac; obowiązuje je składanie, na 5 dni przed terminem wypłaty, wniosków o zakumulowanie na rachunku rozliczeniowym środków na wypłatę funduszu płac itp.), nie uzyskują kredytu na przeterminowane należności fakturowe, dostają się pod pewnego rodzaju kuratelę NBP i CZ itd.

Realizacja Uchwały Nr 526 powinna doprowadzić do dalszego wzrostu dyscypliny finansowej i umocnienia rozrachunku gospodarczego.

Z Uchwałą Nr 526, łączy się ściśle Uchwała Nr 527, która w szeregu punktach różni się od wydanej w tym przedmiocie Uchwały Prezydium Rządu Nr 877 z 12. 12. 1951 r. ²⁾ Zmienia ona przepis o kolejności pokrywania zobowiązań w wypadku braku dostatecznych środków na rachunku rozliczeniowym płatnika; likwiduje zasadniczo dostawy towarów niezamówionych, gdyż dostawca obowiązany jest podać na fakturze datę, numer umowy bądź zamówienia oraz datę wykonania umowy lub zamówienia; zabrania korzystania z niopłaconego towaru znajdującego się na przechowaniu u płatnika (odbiorcy) itd.

2) Monitor Polski Nr A — 103.

System finansowania ustanowiony w obu uchwałach stwarza dla przedsiębiorstw dobrze pracujących gwarancję, iż nie będą one napotykały na trudności finansowe. W ten sposób finansowa sytuacja przedsiębiorstwa została ściśle powiązana i uzależniona od jakości jego pracy.

Bardziej zróżnicowane podejście do przedsiębiorstw w zakresie kredytowania i rozliczeń, a więc zależności od jakości ich pracy oraz zastosowanie specjalnego reżimu w stosunku do źle pracujących zakładów, działać będzie mobilizująco na kierownictwo uspołecznionych jednostek gospodarczych i wzmocni poczucie odpowiedzialności kierownictwa za wyniki gospodarowania. Równocześnie system taki ułatwi organizacjom związkowym i partyjnym udzielanie szybkiej i rzeczowej pomocy zakładom źle gospodarującym celem usunięcia niedociągnięć tamujących wykonywanie przez nie planowych zadań produkcyjnych i finansowych.

Zwiększenie roli banku w zakresie kontroli działalności przedsiębiorstw za pośrednictwem złotówki nie ma na celu stworzenia jakiegoś specjalnego systemu stosowania kar czy sankcji wobec przedsiębiorstw. Chodzi tutaj głównie o to, aby między przedsiębiorstwami a oddziałami NBP nawiązała się systematyczna, szczerza współpraca celem usunięcia wspólnymi siłami wszelkich trudności w działalności gospodarczej zakładów i zapewnienia im w ten sposób możliwości pełnej realizacji planowej akumulacji, zgodnie z dyrektywami II Zjazdu PZPR.

Stanisław Hortyński

Niedociągnięcia i braki dystrybucji warzyw, owoców i ich przetworów

HANDEL ogrodowiznami, wydzielony niedawno z uspołecznionego handlu spożywczego jako oddzielna branża, jest jednostką młodą, ciągle ulepszającą swe formy organizacyjne i metody pracy oraz walczącą z trudnościami związanymi ze specyfiką tej branży.

Każdego, kto nabywa ogrodowizny, zastanawia fakt, że pozycja wydatków na nie w budżecie pracowniczym jest procentowo wyższa niż to miało miejsce w okresie ich dystrybucji przez handel prywatny, przy jednoczesnym spadku wartości odżywczej konsumowanej masy. Aby fakt ten wyjaśnić, należy chociażby pokrótce omówić te wszystkie czynniki, które — naszym zdaniem — wiążą się pośrednio lub bezpośrednio z tym stanem rzeczy. Należy zatem rozważyć następujące czynniki:

- 1) rozprowadzenie owoców, warzyw i przetworów;
- 2) zagadnienie przechowywalności w punktach dystrybucji detalicznej;
- 3) założenia organizacyjne detalicznej sieci punktów dystrybucji produktów ogrodnich;
- 4) zagadnienie lokalizacji tych punktów.

Zadanie to ułatwią nam przedstawione w tabeli wskaźniki obrotów jednego z poważniejszych warszawskich zakładów, które są w dużym stopniu charakterystyczne dla całej branży.

W ostatecznym wyniku widzimy, że ilościowo udział ziemniaków w spożywanej masie jest największy, wartościowo zaś najmniejszy. Różnica mały

jest udział w niej przetworów, co — wzięwszy pod uwagę stosunkowo duże spożycie wina — wskazuje na zbyt małe rozpowszechnienie u nas przetworów owocowych i warzywnych, zwłaszcza tych ostatnich. Należy wszystkimi stojącymi do dyspozycji handlu uspołecznionego środkami zachęcać kobiety pracujące zawodowo poza domem do korzystania — przy przygotowywaniu posiłków — ze smacznych, tanich, dobrze zrobionych i racjonalnie opakowanych przetworów warzywnych, takich jak: marchewka z groszkiem, marchewka, groszek zielony, fasola szparagowa, szparagi, szpinak, kalarepa, grzyby itp. Zaoszczędziłoby to im żmudnego i uciążliwego oczyszczenia jarzyn przed ugotowaniem oraz czasu potrzebnego na przygotowanie posiłków.

Rozprowadzenie owoców warzyw i przetworów przez branżowe punkty dystrybucji w Warszawie w 1954 roku (w % w stosunku do całości)

	Przetwory owocowe i warzywne	Ziemniaki	Warzywa świeże bez ziemniaków	Owoce krajowe i południowe
Ilościowo	10,04	32,15	39,13	18,68
Wartościowo	22,62	9,18	28,42	39,78

Sklepy handlu uspołecznionego otrzymują warzywa i owoce delikatne w stanie, który budzi bardzo poważne zastrzeżenia. Wynika to ze złych warunków przechowywalności. Jeżeli chodzi o przechowywalność, to łańcuch niedociągnięć i braków w tej dziedzinie jest dłuższy, niż łańcuch pośredników w handlu prywatnym. Delikatny towar nie jest po zerwaniu chłodzony ani u producenta, ani w czasie transportu, ani u hurtownika, ani wreszcie u detalisty.

Ze względu na to, że zagadnienie dużych magazynów—przechowalni nie da się rozwiązać w ciągu najbliższych lat, należałoby w celu racjonalnego zaopatrzenia dużych ośrodków miejskich w dobry i świeży towar zapewnić miastom dostawę delikatnych, trudno znośzących transport owoców i warzyw z powiatów położonych w najbliższym ich sąsiedztwie. Warzywa i owoce trwałe, zerwane w stanie dojrzałości handlowej i znośzące transport bez uszczerbku dla swojej świeżości, mogą być dostarczane do miast z okolic dalszych.

Z tym zagadnieniem łączy się ściśle sprawa odpowiedniego zagospodarowania terenów, przeznaczonych na zaprowiantowanie miast w delikatne warzywa i owoce. Dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że powierzanie zaopatrzenia hurtowego w skali krajowej jednej organizacji nie zdaje egzaminu w stosunku do poszczególnych ważnych ośrodków zaopatrzenia. Dlatego też wskazane byłoby, aby ta sama organizacja handlu uspołecznionego, która zajmuje się dystrybucją, była odpowiedzialna za zagospodarowanie przydzielonych danemu miastu terenów i za zorganizowanie właściwego, odpowiadającego potrzebom spożywców transportu. Przy takim zaplanowaniu źródeł dostaw miasta miałyby zapewnić masę towarową świeżą i smaczną — odżywczo pełnowartościową.

Z uwagi na to, że podaż różnych asortymentów jest w okresie dojrzewania masowa i że zawsze w hurcie pozostają remanenty, których miasto z dnia na dzień spożyć nie może, powstaje konieczność choćby kilkudniowego przechowania tych nadwyżek. Nie byłoby to ani sprawą trudną, ani wymagającą specjalnie dużych nakładów pieniężnych, gdyby punkty dystrybucyjne handlu uspołecznionego — sklepy — miały po temu możliwości. Chodzi mianowicie o piwnice, bez których sklep warzywno-owocarski nie może należycie spełniać swego zadania. Tymczasem stan sklepów w Warszawie (ze stosunków warszawskich czerpane są dane do tego artykułu) w ogóle, a specjalnie jeśli chodzi o piwnice — jest opłakany.

W październiku 1952 roku został powołany do życia Zakład Obrotu Warzywami i Owocami, który ma za zadanie zebranie masy towarowej ze źródła scentralizowanego, tj. od zakładów i przedsiębiorstw CZHWO, oraz ze źródeł zdecentralizowanych, tj. od producentów prywatnych. Masę tę Zakład Obrotu Warzywami i Owocami rozprowadza przez swoje sklepy branżowe, przez wózki i stragany na bazarach.

Na 1 kwietnia br. ZOWO posiadał 156 sklepów branżowych, 174 wózki i stragany na wszystkich istniejących bazarach. Oprócz tego warzywa i owoce rozprowadzają sklepy spożywcze MDH i WSS łącznie w mniej więcej 400 punktach. Ze 156 sklepów branżowych zaledwie 13 ma powierzchnię sprzedażną powyżej 40 m², a tylko 15% skle-

pów — ma piwnice. Bardzo nieliczne sklepy i to przeważnie wybudowane w okresie powojennym mają zaplecza parterowe, służące jako składy zapasowego opakowania. Sklepy w budynkach dawnych pozbawione są tej wygody. Świadczą o tym wymownie sterty skrzynek na ulicach i na podwórzach warszawskich. Nie wychodzi to na dobre ani skrzynkom, narażonym na wpływy atmosferyczne, ani organizacjom handlu uspołecznionego — duża bowiem część opakowań w tych warunkach znajduje nielegalnych nabywców.

Z punktu widzenia właściwego funkcjonowania sklepu i stosunku jego obsługi do publiczności trudno pogodzić się z powszechnie spotykanymi faktami dostarczania towaru do pomieszczeń sklepowych drzwiami wejściowymi dla publiczności. W czasie przyjmowania towaru sklep przestaje funkcjonować, a w sklepach bardzo małych stosuje się nawet wypraszenie na ten czas publiczności.

Przeprowadzone badania wskazują, że należy dążyć do tego, by powierzchnia sprzedażna sklepu owocarsko-warzywnego była nie mniejsza niż 20 m² plus zaplecze parterowe 12 — 15 m². Zaplecze to ma służyć jako skład zapasowego opakowania, umywalnia z bieżącą wodą i ubikacja, przy czym powinno ono mieć wejście przeznaczone na wnoszenie towaru z zewnątrz. Piwnica o rozmiarach 5×6×25 m² podzielona na 2 komory (jedna na okopowizny z trzema lub czterema zsykami, druga na delikatne warzywa i owoce zaopatrzone w zbiornik ażurowy na lód naturalny). W ten sposób piwnica zostanie przystosowana do krótkoterminowego przechowywania delikatnych warzyw i owoców. Temperatura w piwnicy powinna wahać się od 4° do 11° C, a wilgotność powinna wynosić 90%. Doświadczenia przeprowadzane przez kupców w różnych krajach wykazały, że przechowywanie delikatnych płodów ogrodnich w stanie świeżości w tak urządzonych piwnicach w ciągu 3 do 5 dni doskonale się udaje. Sklep tych rozmiarów może zaopatrzyć dziennie 1400 konsumentów. Licząc na rodzinę przeciętnie 4 osoby, przez sklep przewinie się dziennie 350 osób, czyli prawie 44 osoby na godzinę. Sklep musi więc mieć 2 osoby obsługujące.

Sklepy takich rozmiarów powinny występować w dzielnicach willowych i w dzielnicach o niskiej zabudowie, najwyżej 3-kondygnacyjnej. Należy przyjąć, że każdy z takich sklepów będzie zaopatrywał ludność zamieszkałą na obszarze opisanym przez promień o długości 400 m. Przy zabudowach wyższych, w dzielnicach gęściej zaludnionych mogą wystąpić sklepy obszerniejsze, które przy zwiększonej powierzchni sprzedażnej zachowają te same proporcje zaplecza parterowego i piwnic. W tej części piwnicy, która przeznaczona jest na delikatne warzywa i owoce, należy wstawić odpowiednio większą ilość zbiorników na lód i ustawić je w taki sposób, by znajdujące się tam ogrodowizny miały najbardziej odpowiednią dla siebie temperaturę i procent wilgotności. Instalowanie w sklepach i piwnicach przysklepowych chłodzi elektrycznych nie jest wskazane, bowiem personel sklepowy nie jest z nimi obeznany, występujący zaś okresowo brak środków chemicznych powoduje unieruchomienie tych urządzeń. Lód naturalny w naszych warunkach klimatycznych jest tani, a użycie go dla

celów schładzania jest proste i nie wymaga specjalnie fachowej obsługi.

Sklep owocarsko-warzywny nie może być kolosem. W warunkach klimatycznych i asortymentowych naszego kraju jego powierzchnia sprzedażna nie powinna przekraczać 65 m² plus zaplecze parterowe i plus piwnica. Za ograniczeniem jego powierzchni do tych rozmiarów przemawiają następujące argumenty.

1. Na półkach sklepu tego typu nie może znajdować się cały posiadany przez sklep zapas warzyw i owoców. Przynajmniej 3/5 miękkich owoców i nietrwałych warzyw powinno znajdować się w chłodzonej piwnicy, skąd będzie uzupełniało się zapas na półkach sklepowych w miarę rozprzedaży towaru.

2. Ponieważ konsumpcja warzyw i owoców nie może przekraczać pewnego — maksimum — spożycia przez jednostkę, nie należy zakładać sklepów „na wyrost”, o zbyt dużej powierzchni. Powinno się tylko dążyć do stopniowego zmniejszania spożycia ziemniaków i zastąpienia ich warzywami o większych wartościach odżywczych i kalorycznych oraz dobrymi konserwami warzywnymi. Za koniecznością ograniczenia powierzchni sprzedażnej sklepu przemawiają nie tylko względy korzyści dla organizmu ludzkiego, ale również względy natury handlowej; odpowiednia bowiem, nie przesadnie duża powierzchnia sprzedażna sklepu da kupującemu wrażenie obfitości i różnorodności masy towarowej, zawsze świeżej, donoszonej kilkakrotnie w ciągu dnia z piwnicy.

3. Przeprowadzone badania sklepów owocarsko-warzywnych wykazały, że detaliczne obroty sklepów o powierzchni 100 m² i większych w dzielnicach o zabudowie wysokościowej wahają się w granicach od 80 tys. do 100 tys. złotych miesięcznie. Takie same obroty dokonywane są w małych sklepach w śródmieściu, znajdujących się w warunkach urągających wszelkim wymogom higieny, bez zaplecza parterowego, bez piwnicy. Oczywiście towar w tym stanie rzeczy nie może być świeży ku niezadowoleniu konsumenta. Psuje to reputację handlowi społecznemu i naraża go na zarzuty niedbalstwa i niechlujstwa.

Jak wobec tych faktów należałoby rozlokować sieć sklepów owocarsko-warzywnych? Jak wskazują doświadczenia warszawskie lokowanie sklepów o dużej powierzchni sprzedażnej w pobliżu mieszkań, nawet w dzielnicach o zabudowie wysokościowej i gęsto zaludnionych nie okazało się praktyczne. Nie ma w nich przewidywanego ruchu, wskutek czego czynią one przykre wrażenie pustki i opuszczenia. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. W no-

wowubudowanych osiedlach mieszkania otrzymuje ludność pracująca, która swój zasadniczy posiłek — obiad — spożywa w stołówkach zatrudniających ją instytucji.

Ratując swe wysokie plany, sklepy branżowe na osiedlach ubiegają się o dostawy dla stołówek, szpitali, wojska, przez co ogalają sklep z produktów przeznaczonych dla konsumentów indywidualnych, wypaczają cyfry spożycia indywidualnego i wprowadzają chaos organizacyjny, mieszając transakcje hurtowe z detalicznymi.

Wszystko przemawia więc za tym, by w dzielnicach typowo mieszkaniowych zakładać sklepy mniejsze, tj. o powierzchni sprzedażnej 20—40 m², w zależności od rodzaju zabudowy i gęstości zaludnienia; duże natomiast, bogato pod względem asortymentu zaopatrzone sklepy wzorcowe zakładać należy w pobliżu przystanków komunikacji miejskiej, na ulicach przelotowych, w pobliżu dworców kolejowych, autobusowych itd. Trudno byłoby uzasadnić zakładanie typowo owocarsko-warzywnych sklepów w dzielnicach biurowych. Owoce i warzywa są towarem albo przestrzennym, jak np. kalafior, kapusta, marchew, lub wymagającym specjalnej pieczołowitości przy przenoszeniu, jak sałata, pomidory, truskawki, maliny i inne owoce jagodowe, lub też ciężkim (ziemniaki, ogórki). Ci więc, którzy chcą mieć możliwość wyboru wśród bogatego asortymentu, kupują je w sklepach, znajdujących się przy przystankach lokomocji miejskiej lub państwowej; ci zaś, którym wystarczy zdrowy i świeży towar o mniej obfitym wyborze, zakupują je w sklepie znajdującym się w najmniejszej odległości od mieszkania.

W dążeniu do racjonalnego rozwiązania zagadnienia sieci branżowych punktów dystrybucyjnych owocarsko-warzywnych i sprawnego wykonywania zadań tej branży należałoby:

1) nowe sklepy projektować według podanych w tym artykule założeń;

2) opracować szczegółowy plan potrzeb istniejącej sieci dystrybucyjnej i konsekwentnie go realizować dzielnicami lub grupami sklepów;

3) zorganizować kursy branżowe roczne w celu przeszkolenia personelu sklepowego, który — po zdaniu surowo i ściśle przeprowadzonych egzaminów końcowych — dałby gwarancję, że jest nauczycie przygotowany do uciążliwych funkcji dbałości o towar oraz że potrafi dobrze wykonywać powierzone sobie obowiązki;

4) nieodpowiedni, niedbały i niesumienny personel zastąpić nowymi, przygotowanymi do pracy siłami pracowniczymi.

Maria Doberska

Kilka uwag o pracy komisji rozjemczych

NA PODSTAWIE dekretu z dnia 24 lutego 1954 roku o powołaniu komisji rozjemczych przy zakładach pracy całość sporów, wynikłych z tytułu umowy o pracę między pracownikami a przedsiębiorstwem, przekazana została do rozpatrzenia komisjom rozjemczym.

Zakładowe i terenowe komisje rozjemcze powołane zostały przez rady zakładowe (lub zarządy okręgowe związków zawodowych) i kierownictwo przedsiębiorstw — spośród członków załogi.

Jak wynika z dotychczasowej praktyki, komisje rozjemcze w większości przypadków zdały swój egzamin, a jej członkowie na ogół dobrze spełniają powierzone im zadanie. W okresie 1954 i I kwartału 1955 r. rozpatrzono 40 573 sporów, z czego około 6,5% zostało uchylonych jako niesłuszne w drodze odwołań.

Rozstrzyganie sporów jest szybkie i bardziej uproszczone w stosunku do postępowania sądowego. Nie znaczy to, aby wszystkie komisje pracowa-

ły w jednakowy sposób, aby ich członkowie należycie wykonywali swoje zadania. Praktyka wykazała, że zarówno charakter wnoszonych sporów do komisji rozjemczych, jak i sposób rozpatrywania nasuwa szereg wniosków zmierzających do poprawienia stylu pracy niektórych członków komisji oraz komórek administracji zakładów.

Do najczęściej rozpatrywanych przez komisje rozjemcze należą sprawy o wynagrodzenie, urlopy oraz sprawy powstałe na tle rozwiązania umowy o pracę. W sprawach wynagrodzeń występują różne problemy, w zależności od specyfiki branżowej przemysłu czy też handlu. Na przykład w górnictwie przeważają sprawy o premie wynikające z karty górnika (w kopalni im. Thoreza stanowiły one 33% wniesionych spraw). W przemyśle chemicznym spory w sprawach premii wynikają niejednokrotnie ze złej interpretacji regulaminów premiowania. W uspołecznionych placówkach handlu spory o premie powstają szczególnie w przypadku niewykonania planu z przyczyn nie zawinionych przez zakład, np. z powodu spóźnionej korektury planu. Ilość tych sporów ulegałaby zmniejszeniu, gdyby komórki zatrudnienia i płac jednostek nadrzędnych bardziej wnikliwie przestrzegały wykonania przez zakłady obowiązujących zarządzeń dotyczących płac, jak również udzielały odpowiednich wyjaśnień na zapytania przedsiębiorstw w sprawie interpretacji nadsyłanych przepisów.

Spory wynikłe z tytułu godzin nadliczbowych powstają głównie na skutek nie przemyślanych poleceń wydawanych przez kierownictwo zakładu. Dla przykładu można tu wymienić Krakowskie Zakłady Sode, gdzie kierownictwo wydało zlecenie szoferom na prace w godzinach nadliczbowych, nie mając na tego rodzaju prace odpowiedniego funduszu. Kiedy pracownicy zaczęli upominać się o należne wynagrodzenie, zostali przez kierownictwo zakładu odesłani do komisji rozjemczej, której orzecznictwo na korzyść zainteresowanych stworzyło dopiero możliwości uzyskania odpowiednich środków ze strony banku finansującego działalność przedsiębiorstwa.

Bywają również tego rodzaju wypadki, że kierownictwo zakładu daje zlecenie na prace w godzinach nadliczbowych lub na wykonanie pracy zleczonej odmawiając jednocześnie zapłaty za wykonaną pracę. Takie wypadki miały miejsce np. w Fabryce Lokomotyw w Chrzanowie.

Również na skutek słabej pracy aparatu administracyjnego przedsiębiorstwa występują liczne spory dotyczące rozwiązania umowy o pracę, w szczególności zwolnień dyscyplinarnych (art. 32 i 18 Rozp. Prez. R.M. z 1928 r.).

Przyczyny dyscyplinarnych zwolnień nie zawsze są w pełni uzasadnione, a niejednokrotnie zwolnienia dyscyplinarne są spowodowane osobistymi nieporozumieniami między kierownictwem przedsiębiorstwa a pracownikiem. Na przykład w PGR Lubieniecko zwolniono na podstawie art. 32 Jadwigę Walczuk za opuszczenie jednego dnia pracy, który wykorzystwała na badanie krwi w poradni przeciwczerwieni. W dużej mierze do zwolnienia przyczynił się główny księgowy Nawrocki, który miał osobistą urazę do Walczuk.

Słaba działalność wielu komórek zatrudnienia przedsiębiorstw jest przyczyną powstawania sporów

dotyczących spraw urlopowych. Spory te wynikają na skutek zatrudnienia pracowników fizycznych na stanowiskach pracowników umysłowych bez przyznawania uprawnień należnych pracownikom umysłowym. W Jeleniogórskich Zakładach Farmaceutycznych dyrektor zakładu wystosował pismo do Muleruszek wymawiając jej prawo do urlopu miesięcznego. Pracownica ta, zatrudniona w charakterze pomocnika magazyniera (pracownik fizyczny), faktycznie pełniła funkcje kartotekowej, tj. pracownicy umysłowej i od szeregu lat korzystała z urlopu miesięcznego, co jest zgodne z obowiązującym ustawodawstwem. Dyrektor zakładu zamiast wydać odpowiednie polecenie zmierzające do przeniesienia Muleruszek na etat pracownika umysłowego, wolał pozbawić zainteresowaną uprawnień do urlopu nie zmieniając zakresu jej czynności. Rzecz jasna, tego rodzaju droga wybrana przez dyrektora Jeleniogórskich Zakładów Farmaceutycznych jest sprzeczna ze wskazaniami Partii, naszym socjalistycznym ustawodawstwem i krzywdząca dla pracownika.

Jak korzystnie wpływa dobra praca komórek kadrowych i działów zatrudnienia na zmniejszenie ilości sporów wnoszonych do komisji rozjemczych, a także na podniesienie autorytetu dyrekcji wśród załogi, niech posłuży przykład Huty im. Lenina. Zakładowa komisja rozjemcza rozstrzygała wiele sporów powstałych na tle zatrudnienia pracowników fizycznych na stanowiskach pracowników umysłowych. Pobudziło to kadry Huty do podjęcia poważnej akcji, zmierzającej do uporządkowania zaszeregowania pracowników. W okresie II półrocza 1954 r. zdolano przeseregować 162 pracowników, podczas gdy w poprzednich okresach wnioski o przeseregowanie były zupełnie sporadyczne.

Huta im. Lenina powinna być przykładem dla wielu zakładów, których styl pracy nie jest jeszcze zadowolający.

Jak wygląda z kolei orzecznictwo komisji rozjemczych?

Otóż w większości wypadków w dużych zakładach pracy na ogół w mniejszym stopniu spotyka się orzeczenia naruszające przepisy prawa, natomiast częściej występują one w zakładach mniejszych. Wiąże się to ze słabszym przygotowaniem członków komisji rozjemczych, a także z przypadkami nadużycia stanowiska przez poszczególnych kierowników zakładów. Przykładem może być orzeczenie komisji przy MPRB w Żyrardowie w sprawie zwolnienia Białeckiego z art. 32, brzmi ono następująco: „dla zachowania autorytetu jednoosobowego kierownictwa może być zamieniony art. 32 o ile Białeckie złoży prośbę o natychmiastowe zwolnienie z pracy”. Orzeczenie to zostało wydane na skutek wyraźnego nacisku ze strony dyrektora na członków komisji.

W orzecznictwie komisje rozjemcze napotykają na szereg trudności wynikających głównie z braku dostatecznie jasnych przepisów oraz niedostatecznego przeszkolenia członków komisji w dziedzinie ustawodawstwa pracy i przepisów o komisjach rozjemczych.

Ze spraw budzących wątpliwości przy rozpatrywaniu sporów można wymienić np. określenie, do jakiej kategorii pracowników należy sprzedawca sklepowy itp., czy do fizycznych czy też umysłowych.

wych. Wątpliwości budzą uprawnienia do deputatu węglowego niektórych kategorii pracowników OZR. Sprawy te winny być wyjaśnione i uregulowane, tak aby komisje rozjemcze i administracja nie miały wątpliwości co do sposobu rozstrzygania. Najwięcej trudności sprawia komisjom rozjemczym określenie czy dana sprawa podlega kompetencji komisji, czy też nie. Na skutek tego panuje duża odmienność orzecznictwa poszczególnych komisji rozjemczych.

Dla przykładu można wymienić spory o premie i potrącenia z premii, które zazwyczaj są rozpatrywane przez jedną komisję, inne natomiast orzekają jedynie w sprawach dotyczących premii uznaniowych. W Hucie im. Lenina w początkowym okresie działalności komisji rozstrzygano sprawy o potrącenia dyscyplinarne premii, a następnie zaprzestano ich rozpatrywać. Należy podkreślić, że potrącenia premii nie zawsze są dokonywane w sposób uzasadniony i wnikliwy, zdarzają się przypadki potrąceń premii na tle osobistych zdrażnień między pracownikiem a kierownictwem. Sprawy potrąceń, które nie podlegają w zasadzie kompetencji komisji rozjemczych, są słabo kontrolowane przez organizacje związkowe. Wydaje się, że większy nadzór, kontrola komisji rozjemczych nad tego rodzaju potrąceniami stworzyłaby atmosferę bardziej wnikliwego i sumiennego rozpatrywania przedstawianych wniosków.

Niejednolitość orzeczeń występuje w sprawach stanowisk **wyłączonych** spod działalności komisji rozjemczych, np. nie jest wiadome czy stanowisko kierownika sklepu jest objęte dekretem o komisjach rozjemczych, czy też nie.

Wątpliwości powstałych na tle kompetencji komisji rozjemczych jest bardzo dużo. Dotychczasowe wyjaśnienia, które były udzielane w „Głosie Pracy” czy też w wydawnictwach CRZZ, a także w „Przeglądzie Zagadnień Socjalnych” okazały się niewystarczające. Wydaje się, że obok systematycznie ogłaszanych wyjaśnień w podanych wydawnictwach byłoby celowe zebranie i podanie w „Biuletynie CRZZ” wszystkich obowiązujących wyjaśnień w sprawach komisji rozjemczych. Ponadto orzeczenia w sprawach bardziej skomplikowanych powinny być ogłaszane w prasie celem stworzenia podstawy do jednolitego orzecznictwa komisji rozjemczych.

Na podstawie dotychczasowej pracy komisji rozjemczych nasuwa się wniosek skierowany pod adresem działów zatrudnienia i płac zakładów, aby wszystkie sprawy wątpliwe dla działu kierowano do jednostek nadrzędnych, żądano autorytatywnego wyjaśnienia niejasnych przepisów. Tym samym ilość sporów w komisjach rozjemczych uległaby zmniejszeniu, ponieważ pewna ich część byłaby wyjaśniana bezpośrednio przez dyrekcje zakładów. Na podstawie przepisów rozporządzenia z dnia 24.4.1954 r. dyrekcja przedsiębiorstwa została zobowiązana do udzielania daleko idącej pomocy zakładowej komisji rozjemczej.

Przeprowadzona analiza w 28 zakładach pracy wykazała, że komisje rozjemcze posiadają duże trudności w wypełnianiu swoich obowiązków

w charakterze czysto administracyjnym. Do takich należą: brak siły kancelaryjnej, która prowadziła by akta spraw zgłaszanych do komisji; ciężkie warunki lokalowe; brak szaf, stołów itp. Na przykład w Krakowskich Zakładach Sądowych w ciągu całego roku dyrektor zakładu nie wyznaczył nikogo do prowadzenia akt, toteż przewodniczący komisji rozjemczej, pełniący funkcje kierownika w dziale inwestycji, z konieczności obarczał pracami kancelaryjnymi podległych sobie pracowników, którzy bardzo niechętnie wykonywali powierzone zadania. W zakładach produkcyjnych „Pafawag” na skutek niewyznaczenia odpowiedniego pracownika do prac kancelaryjnych, nieprzydzielenia odpowiedniego pomieszczenia na akta spraw (szafki), dokumenty komisji są w całkowitym zaniedbaniu i nawet trudno jest sprawdzić jak dane sprawy zostały załatwione, czy komisja właściwie prowadzi sprawy. Sama zresztą komisja nie jest zupełnie pewna, czy wszystkie zgłoszone sprawy są doprowadzone do końca.

Dużą bolączką w pracy komisji jest brak urzędowych pism, jak **Dziennik Ustaw**, **Monitor** itp. Przeważnie komisje rozjemcze korzystają z materiałów radcy prawnego zakładu. Do rzadkości należą komisje, które dysponują własnymi pismami. Obok pomocy technicznej i zabezpieczenia właściwych warunków lokalowych, materialnych najważniejszą jednak pomocą jest opieka moralna ze strony kierownictwa przedsiębiorstwa. Większość kierowników przedsiębiorstw odnosi się biernie do zadań komisji rozjemczych, wyrazem tego jest nieprzychylenie na rozprawy komisji mimo wysyłanych zaproszeń. Na przykład w Fabryce Lokomotyw w Chrzanowie z zasady rozprawy komisji rozjemczej odbywają się bez udziału przedstawiciela dyrekcji. Co gorsza — jeszcze w wielu przedsiębiorstwach zdarzają się przypadki niewykonania orzeczeń komisji rozjemczych na skutek opornego stanowiska dyrekcji. Wyrazem niewłaściwego stosunku niektórych dyrektorów jest bezpodstawne zwalnianie z pracy członków komisji rozjemczych bez uzgodnienia z właściwym zarządem okręgowym związku zawodowego, mimo że przepisy o komisjach rozjemczych wyraźnie precyzują tryb postępowania w tych sprawach.

Bierny stosunek niektórych kierowników zakładów do działalności komisji rozjemczych nie jest pozytywnym objawem, świadczy on o niezrozumieniu celów, dla jakich powstały komisje rozjemcze. Dlatego też zagadnieniem tym nie tylko powinny się zająć powołane komisje i rady zakładowe, ale również jednostki nadrzędne koordynujące działalność podległych sobie przedsiębiorstw.

Jednostki nadrzędne powinny przyjść z pomocą instruktażową i organizacyjną, bardziej otoczyć opieką młode, niedoświadczone jeszcze zakładowe komisje rozjemcze. Jedynie pozytywny stosunek kierownictwa zakładu do spraw komisji rozjemczych, opieka ze strony jednostek nadrzędnych może gwarantować, że postanowienia objęte naszym socjalistycznym ustawodawstwem będą należycie przestrzegane.

Michalina Jakubowska

Uwagi o projektach racjonalizatorskich z dziedziny bhp

OKRESLENIE wielkości efektów ekonomicznych projektu racjonalizatorskiego jest ułatwione wtedy, gdy efekty te polegają na dającej się stwierdzić w zapisach księgowych — obniżce kosztów własnych w produkcji danego przedsiębiorstwa. Sytuacja taka ma miejsce wtedy, gdy zaprojektowana racjonalizacja umożliwia zmniejszenie zużycia materiałowego lub robocizny, oczywiście przy równoczesnym utrzymaniu dotychczasowej jakości produkowanych wyrobów. Określenie tych efektów staje się jednak utrudnione, gdy projekt racjonalizatorski umożliwia poprawę jakości wyrobów — przy równoczesnym podwyższaniu kosztów zużycia materiałowego. Określenie tego rodzaju staje się wreszcie problemem bardzo trudnym wtedy, gdy projekt racjonalizatorski dotyczy bezpieczeństwa i higieny pracy.

W dotychczasowej praktyce efekty ekonomiczne, wynikające z realizacji projektów racjonalizatorskich z dziedziny bhp, najczęściej nie są w ogóle ustalane i nie są ewidencjonowane i co za tym idzie — są zaprzepaszczone. Wynagrodzenie dla racjonalizatora jest w takim razie omal że z reguły określone w sposób zupełnie dowolny, nierzadko w sposób dla racjonalizatora krzywdzący. Przynosi to zazwyczaj w końcowym rezultacie rozgoryczenie u racjonalizatorów i powoduje wyraźnie osłabienie ruchu racjonalizatorskiego na tym odcinku.

W odniesieniu do projektów racjonalizatorskich z dziedziny bhp należałoby przyjąć tę samą zasadę postępowania, jaka stosuje się w odniesieniu do wszystkich pozostałych projektów racjonalizatorskich, a mianowicie zasadę systematycznego analizowania efektów ekonomicznych, wynikających z realizacji danego projektu oraz zasadę systematycznego uzależniania wypłaty wynagrodzenia należnego racjonalizatorowi od przebiegu urzeczywistnienia jego projektu, od rozmiarów efektów ekonomicznych, które urzeczywistnienie jego projektu gospodarce narodowej przynosi¹⁾.

Jeśli więc dany projekt racjonalizatorski zmierza do zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom, polegającym na okaleczeniu pracowników obsługujących dane stanowisko pracy poprzez zainstalowanie odpowiednich urządzeń ochronnych, wówczas postępować należałoby w sposób następujący:

1) należałoby wyraźnie i szczegółowo określić, jakiego rodzaju okaleczeniom projekt racjonalizatorski ma zapobiegać;

2) należałoby dokładnie ustalić, na ilu stanowiskach roboczych dany projekt powinien być urzeczywistniany;

3) na podstawie danych statystycznych za ubiegłe okresy należałoby ustalić, jak często dane oka-

leczenia miały dotąd miejsce na jednym stanowisku;

4) należałoby dokładnie określić rozmiar zaopatrzenia materiałowego i wielkość kosztów, które pociągnie za sobą zainstalowanie urządzeń ochronnych na wyznaczonych stanowiskach roboczych.

Nakreślone powyżej czynności, wykonane szczegółowo w podanej kolejności — powinny dostarczyć danych niezbędnych do wyprowadzenia wniosków, które przykładowo można by przedstawić w sposób następujący:

Urzeczywistnienie projektu racjonalizatorskiego umożliwia zmniejszenie ilości nieszczęśliwych wypadków okaleczenia twarzy i rąk robotników obsługujących frezarki — np. o pięć tego rodzaju wypadków w skali jednego roku. Zrealizowanie projektu racjonalizatorskiego będzie wymagać zainstalowania np. przy dwudziestu frezarkach urządzeń ochronnych, dla których wykonania niezbędnym się okaże przydział np. 1 000 kg materiałów konstrukcyjnych, o łącznym nakładzie np. 20 000 zł.

Oczywiście — jeśli tylko autor projektu racjonalizatorskiego opracował kompletną dokumentację techniczną i jeśli przedsiębiorstwo dysponuje odpowiednimi materiałami konstrukcyjnymi — projekt zostaje przez zakładową komisję wynalazczości przyjęty, a przez kierownictwo zakładu zatwierdzony oraz skierowany do urzeczywistnienia.

Z kolei wyłania się problem, jak wynagrodzić racjonalizatora.

Obowiązujące przepisy²⁾ ustalają, że wynagrodzenie dla racjonalizatora powinno być określone procentowo w stosunku do wysokości „oszczędności”, które przynosi urzeczywistnienie projektu racjonalizatorskiego względnie wynagrodzenie to powinno być według szczegółowego przepisu określone „szacunkowo” stosownie do „rzeczywistej wartości” projektu racjonalizatorskiego.

Na to, by wynagrodzić racjonalizatora, który zgłosił projekt z dziedziny bhp — należałoby więc ustalić, jaką „oszczędność” urzeczywistnienie tego projektu powinno przynieść przedsiębiorstwu, względnie jak wielka jest „rzeczywista wartość” tego projektu.

I tu należy od razu stwierdzić, że omawiany projekt, zapobiegający okaleczeniu robotnika przy pracy na frezarce, żadnej oszczędności w znaczeniu obniżenia kosztów własnych przedsiębiorstwu nie przynosi. Zmniejszenie się ilości godzin chorobowych na skutek nieszczęśliwych wypadków nie obniża kosztów produkcji, bowiem koszty samej choroby pokrywane są z oddzielnych funduszy przeznaczonych na koszty leczenia pracowniczego. Na

¹⁾ Patrz artykuł tegoż autora, zamieszczony w nr 16/1955 r. „Życia Gospodarczego” str. 670.

²⁾ Uchwała Rady Ministrów nr 294 z dnia 14.4.1951 r. w sprawie wynagradzania twórców pracownicznych wynalazków, udoskonaleń technicznych i usprawnień (Monitor Polski Nr A—36, poz. 466) § 8 i § 12.

koszty te każde przedsiębiorstwo łoży co miesiąc 15,5% składkę, obliczaną od całego funduszu płac zatrudnionych pracowników. Zapisy księgowe zarejestrują natomiast wyraźny wzrost kosztów, a mianowicie w zapisach tych znajdzie swoje odbicie zwiększone zużycie materiałowe na wykonanie urządzeń ochronnych (podana przykładowo suma wynosi 20 000 zł).

Wobec tego należałoby ustalić „rzeczywistą wartość” projektu. Jednak i tu napotyka się na trudności nie do pokonania.

W warunkach gospodarki kapitalistycznej zagadnienie oceny wartości, jaką przedstawia rozwiązanie techniczne, które umożliwia zmniejszenie ilości nieszczęśliwych wypadków zagrażających życiu i zdrowiu człowieka, jest zagadnieniem bardzo uproszczonym. Ludzkie życie i zdrowie jest w warunkach kapitalizmu tylko tyle warte, ile wynosi w najlepszym wypadku suma polisy zabezpieczającej danego robotnika, względnie ile warta jest renta, którą właściciel przedsiębiorstwa zobowiązany jest wypłacić poszkodowanemu. Poza tym życie i zdrowie robotnika w gospodarce kapitalistycznej nie ma żadnej wartości. Miejsce jednego robotnika, który zginął lub utracił zdolność do pracy, zajmie następny spośród wielu, tworzących rezerwową armię roboczą, armię bezrobotnych.

W warunkach gospodarki socjalistycznej życie i zdrowie robotnika jest nie tylko tyle warte, ile wynoszą świadczenia społeczne (odprawy, renty) w wypadku gdy robotnik ulegnie nieszczęśliwemu wypadkowi. Wartość życia i zdrowia jest o wiele wyższa, bowiem każdy stracony dzień roboczy, bowiem utracona zdolność produkcyjna jednego choćby robotnika — oznacza dla społeczeństwa utratę tych wszystkich wartości, które by dał ten robotnik, gdyby z procesu produkcyjnego nie był wyłączony. Wartość życia i zdrowia robotnika w gospodarce socjalistycznej jest niepomniernie wyższa od wartości życia i zdrowia robotnika w gospodarce kapitalistycznej, bowiem w socjalizmie nie ma bezrobotnych. Robotników, którzy tracą zdolność produkcyjną na skutek nieszczęśliwych wypadków, nie ma bowiem w tym ustroju kim zastąpić.

Gdyby jednak ktoś zadał sobie nieco trudu i przystąpił do obliczenia, ile traci społeczeństwo wtedy, gdy robotnik ulega nieszczęśliwemu wypadkowi, gdyby ktoś, posługując się odpowiednimi danymi statystycznymi, tablicami śmiertelności, rachunkiem prawdopodobieństwa oraz odpowiednimi uogólnieniami w odniesieniu do zagadnień udziału w tworzeniu dochodu narodowego, doszedłby do wniosku, że zdrowie i życie robotnika można wyrazić wartością ujętą w pewnej sumie pieniężnej, to i wówczas obliczenie to byłoby błędne. Obliczenie to nie uwzględniałoby tego faktu, że utrata zdrowia i utrata życia oznacza nie tylko stratę, wyrażającą się w poniesionych kosztach na opłatę renty oraz w rozmiarach zmniejszającego się dochodu narodowego przez okaleczonego robotnika dotąd tworzonego. Strata zdrowia i życia oznacza łączy i cierpienia. A łączy i cierpienia nie dają się w złotych „wymierzyć”.

Wartości projektu racjonalizatorskiego, który przynosi poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, w pieniądzu wyrazić więc nie można.

Stąd więc określenie wynagrodzenia racjonalizatora, zgłaszającego projekt z dziedziny bhp, jest niemożliwe nie tylko w stosunku procentowym do „oszczędności”, ale nie jest również możliwe nawet „szacunkowo” w stosunku do „rzeczywistej wartości” projektu. „Oszczędności” najczęściej nie ma, a rzeczywista wartość jest niewymierna.

W takiej sytuacji — jak już o tym wspomniano — praktyka postępuje całkowicie dowolnie. Wynagrodzenia dla racjonalizatorów są określane „na oślep”. Kwoty 100 zł, 200 zł, rzadziej 500 zł względnie powyżej 500 zł są wykładnikiem niczym nie uzasadnionej praktyki poszczególnych przedsiębiorstw.

Stan ten powinien ulec zmianie.

Wydaje się rzeczą celową, by Centralny Instytut Ochrony Pracy wspólnie z zainteresowanymi czynnikami ustalił w sposób umowny pewne, jednolite stawki wynagrodzeniowe dla racjonalizatorów zgłaszających projekty z dziedziny bhp.

Stawki te mogłyby np. przewidywać wynagrodzenie za zapobieżenie przez racjonalizatora:

- 1) wypadkowi śmiertelnemu,
- 2) wypadkowi trwałego pozbawienia zdolności do pracy,
- 3) kilku najbardziej typowym wypadkom czasowego pozbawienia zdolności do pracy,
- 4) stawki te mogłyby ponadto określać wynagrodzenie za najbardziej typowe projekty racjonalizatorskie, poprawiające warunki higieny i estetyki miejsca roboczego.

Oczywiście — stawki te nie regulowałyby w sposób szczegółowy tych wszystkich sytuacji, które w praktyce racjonalizatorskiej się pojawiają. Stawki te wprowadziłyby jednak pewną jednolitość postępowania i dotychczas panujący na tym odcinku chaos ustąpiłby miejsca pewnemu, przemyślanemu porządkowi.

Stawki te, nie oparte o jakieś niezawodne kryteria, lecz przyjęte w sposób „umowny” — mogłyby się okazać w praktyce błędne, to znaczy mogłyby prowadzić do uprzywilejowania projektów z jednej dziedziny bhp przy równoczesnym osłabieniu bodźców materialnego zainteresowania w odniesieniu do projektów z innej dziedziny bhp. Takie błędy mogłyby być wówczas korygowane tą samą drogą, to znaczy drogą „umownego” zmieniania obowiązujących w całym kraju stawek — przez Centralny Instytut Ochrony Pracy.

Gdyby — nawiązując do omawianego na wstępie przykładu — ujednolicone stawki przewidywały wynagrodzenie 1 000 zł za projekt racjonalizatorski umożliwiający zapobieżenie jednemu wypadkowi okaleczenia twarzy i rąk wówczas za projekt umożliwiający uniknięcie pięciu analogicznych wypadków należałoby się racjonalizatorowi wynagrodzenie w wysokości $1\,000\text{ zł} \times 5 = 5\,000\text{ zł}$.

I tu wylania się bardzo ważny problem, a mianowicie problem wypłaty wynagrodzenia w zależności od przebiegu urzeczywistnienia danego projektu racjonalizatorskiego i w zależności od przysparzania korzyści gospodarce narodowej.

Zgodnie z przepisami³⁾ wynagrodzenie dla racjonalizatora, jeśli ma ono przekraczać 500 zł, powinno być wypłacone w trzech ratach. Pierwsza rata za-

³⁾ Uchwała Rady Ministrów nr 294 (por. przypisek nr 2), § 32.

liczkowa ma być płatna w wysokości 25% pełnego wynagrodzenia, należnego w zależności od rozmiarów planowanych rocznych korzyści; druga rata, płatna po upływie półrocznego urzeczywistnienia projektu, powinna wynosić 25% wynagrodzenia należnego za roczne oszczędności, obliczone na podstawie rzeczywistych wyników minionego półrocza⁴⁾; trzecia rata, płatna po upływie pełnego roku urzeczywistnienia danego projektu, powinna wynosić całość wynagrodzenia należnego z tytułu pełnorocznych oszczędności z potrąceniem dwóch uprzednio wypłaconych rat.

Zasada wypłaty wynagrodzenia racjonalizatorskiego w trzech ratach powinna być odniesiona również i do omówionych projektów z dziedziny bhp. Jedyne zmiany w postępowaniu powinny polegać na ustalaniu zamiast rocznych oszczędności — ewidencjonowanych w księgowości korzyści, polegających na uniknięciu nieszczęśliwych wypadków oraz na mechanicznym podzieleniu pełnego, rocznego wynagrodzenia racjonalizatorskiego na trzy raty, wynoszące I i II po 25%, III rata — 50% z całości.

W omawianym przykładzie pełne wynagrodzenie, wynoszące 5 000 zł, należy więc podzielić na trzy raty, a mianowicie w wysokości: dwie po 1 250 zł i jedna w wysokości 2 500 zł.

Ratę pierwszą, zaliczkową należy wypłacić bezpośrednio po przyjęciu przez zakładową komisję wynalazczości i zatwierdzeniu przez kierownictwo zakładu projektu racjonalizatorskiego.

Ratę drugą, to znaczy ponownie 1 250 zł, należy wypłacić po minionym okresie półrocznego urzeczywistnienia danego projektu pod warunkiem, że planowane korzyści istotnie wystąpiły.

Oznacza to, że drugą ratę wynagrodzenia racjonalizator otrzyma tylko wtedy, gdy się okaże, że w minionym okresie półrocznym dany projekt był rzeczywiście w przedsiębiorstwie stosowany i że przyniósł zamierzone rezultaty. Takie uwarunkowanie wypłaty drugiej raty wynagrodzenia jest całkowicie uzasadnione. Po minionym półrocznym okresie może się okazać, że w praktyce projekt dany nie zdał egzaminu. Koncepcja techniczna zawarta w tym projekcie mogła się okazać chybiona. W takim wypadku dalsza rata wynagrodzenia racjonalizatorowi nie należy się.

W wypadku, gdyby po minionym rocznym okresie okazało się, że urzeczywistnienie omawianego projektu racjonalizatorskiego przyniosło rezultaty odmienne od tych, które planowano, to znaczy, że racjonalizacja zapobiegła nie pięciu wypadkom, które dotychczas w skali jednego roku zdarzały się, lecz że wyeliminowała jeszcze inne wypadki, wówczas ratę drugą należałoby odpowiednio proporcjonalnie zwiększyć.

Gdyby natomiast urzeczywistnienie projektu przyniosło korzyści mniejsze od planowanych, wówczas należałoby wypłatę drugiej raty wynagrodzenia odpowiednio zmniejszyć, względnie w ogóle wypłatę drugiej raty zaniechać.

⁴⁾ Bardziej poprawne jest określenie drugiej raty wynagrodzenia — jako 50% od należności za oszczędności roczne, obliczone na podstawie rzeczywistych wyników minionego, pierwszego półrocza z potrąceniem pierwszej już wypłaconej raty wynagrodzenia.

Oczywiście, przy takim postępowaniu racjonalizator może się uważać za pokrzywdzonego, bowiem — według jego argumentacji — nieurzeczywistnienie jego projektu mogło być rezultatem przyczyn obiektywnych lub niechętnego ustosunkowania się biernej i konserwatywnej załogi. Mimo takiej argumentacji należy ściśle przestrzegać tej, przepisami nakazanej zasady, że jeśli projekt nie zostaje urzeczywistniony, natenczas nie ma podstaw do wypłacenia dalszych rat wynagrodzeniowych.

Analogiczne warunki muszą być spełnione, by aktualne było wypłacenie trzeciej raty, to znaczy — w omawianym przykładzie — 2 500 zł. Tę ratę otrzyma racjonalizator tylko wtedy, gdy po minionym roku okaże się, że projekt jego był stosowany i rzeczywiście spowodował zmniejszenie się ilości wypadków, a mianowicie o pięć wypadków okaleczenia twarzy i rąk wśród robotników pracujących na frezarkach.

Pomijanie zasady ratalnego wypłacania wynagrodzenia dla racjonalizatora zgłaszającego projekt z dziedziny bhp, wypłacanie mu jednorazowo, bezpośrednio po zatwierdzeniu projektu, całego wynagrodzenia prowadzi niechybnie do przekreślenia po jego stronie bodźców materialnego zainteresowania w kierunku podejmowania osobistych starań, by projekt jego był możliwie rychło w pełni w przedsiębiorstwie urzeczywistniony. Pomijanie systemu ratalnego przy wynagradzaniu autorów projektów racjonalizatorskich z dziedziny bhp paraliżuje, a nawet unicestwia urzeczywistnianie w przedsiębiorstwie projektów racjonalizatorskich z tej dziedziny.

Jak wielkie znaczenie praktyczne ma przestrzeganie zasady ratalnego wypłacania wynagrodzenia dla racjonalizatora w zależności od przebiegu urzeczywistnienia danego projektu, może świadczyć sytuacja, jaka się wytworzyła w jednym z przedsiębiorstw, w którym racjonalizator zgłosił projekt skonstruowania specjalnego wentylatora i zamontowania go w ścianie jednej hali produkcyjnej. Racjonalizatorowi temu odmówiono wypłacenia drugiej raty wynagrodzenia, ponieważ w ciągu minionego pierwszego półrocza od chwili wypłacenia pierwszej raty skonstruowany wentylator nie został zamontowany. Racjonalizator ten, nie mogąc doczekać się wybicia otworu w murze i wmontowania wentylatora, sam odpowiedni otwór w murze wybił i wentylator osobiście wmontował. Dopiero w ten sposób racjonalizator dopiął swego, to znaczy otrzymał drugą ratę. Społeczeństwo również swoją korzyść odniosło, a mianowicie doczekało się urzeczywistnienia projektu racjonalizatorskiego.

Dokładne analizowanie efektów ekonomicznych projektów racjonalizatorskich z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy, ujednolicenie stawek wynagrodzeniowych dla autorów projektów z tej dziedziny oraz konsekwentne przestrzeganie zasad wypłaty wynagrodzenia w taki sposób, by racjonalizatora materialnie zainteresować w urzeczywistnieniu jego projektu — jest warunkiem nieodzownym podniesienia poziomu bhp w naszym przemyśle, jest warunkiem koniecznym dla ożywienia ruchu racjonalizatorskiego na tym, tak ważnym dla naszego życia gospodarczego odcinku.

W sprawie szkolenia inżynierów-ekonomistów

W TOCZĄCEJ się na łamach „Życia Gospodarczego” dyskusji w sprawie szkolenia inżynierów-ekonomistów wydaje się przede wszystkim konieczne wyjaśnienie faktu, że możliwości porównania profilu inżyniera-ekonomisty z profilem większości ekonomistów-absolwentów naszych WSE są bardzo ograniczone. Odrębnym całkowicie zagadnieniem w stosunku do inżyniera-ekonomisty jest profil ekonomisty, kształconego np. na wydziale ekonomiki handlu, wydziale statystyki, wydziale finansowym, ekonomisty specjalizującego się w zakresie planowania gospodarki narodowej itp.¹⁾

A więc zagadnienie kształcenia inżynierów-ekonomistów nie znajduje się w żadnym ścisłym związku z kształceniem większości ekonomistów na większości wydziałów naszych Wyższych Uczelni Ekonomicznych i profil ten absolutnie nie może grozić ekonomistom, ani podważać istnienia WSE a taki niesłuszny wniosek można było by wysnuć z ujęcia sprawy w artykule zatytułowanym „W obronie ekonomistów” (Życie Gospodarcze Nr 5/55).

Profil inżynierów-ekonomistów można w pewnym stopniu rozpatrywać jedynie w porównaniu z grupą tych ekonomistów, którzy byli kształceni w ramach tzw. specjalizacji branżowych, organizowanych do ubiegłego roku na wydziałach ekonomiki przemysłu. Ta grupa ekonomistów powinna była po ukończeniu studiów pracować w określonej gałęzi przemysłu, a tylko część z nich została skierowana do zakładów przemysłowych w charakterze planistów i organizatorów produkcji.

Problem szkolenia wykwalifikowanych kadr organizatorów dla naszych socjalistycznych - przedsiębiorstw przemysłowych jest jednym z najbardziej palących zadań szkolnictwa wyższego i zagadnieniem niezmiernie istotnym dla naszej gospodarki. Uchwały II Zjazdu i III Plenum KC PZPR dobitnie podkreślają znaczenie obniżenia kosztów własnych, lepszego wykorzystania istniejących rezerw w przemyśle itd.

Nie ulega wątpliwości, że do prac nad doskonaleniem organizacji produkcji i ulepszeniem wskaźników ekonomicznych działalności zakładów przemysłowych, a szczególnie zakładów przemysłu ciężkiego ze skomplikowaną technologią, niezbędni są przede wszystkim specjaliści o specyficznym profilu. Powinni oni władać w odpowiednio wysokim poziomie inżynierską znajomością problematyki technologicznej, jak i znajomością zagadnień ekonomicznych, przy czym niezbędnym warunkiem jest tu umiejętność syntetycznego wiązania tych dziedzin w jednolitym systemie analizy i usprawnienia produkcji.

Niestety należy stwierdzić, że brak nam dotychczas tego typu dostatecznie wykwalifikowanych specjalistów.

Dotychczasowi absolwenci uczelni technicznych posiadając gruntowne przygotowanie techniczne nie

dysponują jednak dostatecznymi wiadomościami ekonomicznymi. Na odwrót, absolwenci wydziałów ekonomiki przemysłu WSE nawet w ramach tzw. specjalizacji branżowych otrzymali stosunkowo szerokie przygotowanie typu ekonomicznego, natomiast nie otrzymali dotychczas poważniejszego przygotowania technicznego i technologicznego.

A więc absolwenci zarówno naszych uczelni technicznych jak i absolwenci wydziałów przemysłowych szkół ekonomicznych mieli raczej przygotowanie o jednostronnym charakterze, podczas gdy praktyka przemysłu, konieczność zwiększenia ekonomiczności i doskonalenia produkcji wymagają ścisłego wiązania problematyki technicznej i ekonomicznej, wymagają rozwoju techniki z punktu widzenia efektu ekonomicznego i szukania rezerw ekonomicznych na bazie gruntownej znajomości procesów produkcyjnych i techniki przedsiębiorstwa.

Analogiczny problem wyłonił się w swoim czasie w Związku Radzieckim. Od 30 lat rozwijają się tam studia inżynieryjno-ekonomiczne, stawiające zadania przygotowania właśnie typu pracowników łączących znajomość techniki ze znajomością zagadnień ekonomicznych. Warto zatrzymać się przy sposobności na organizacji tych studiów. Są one w zasadzie zorganizowane w przekroju branżowym, dla poszczególnych działów gospodarki narodowej.

W ZSRR istnieją 3 uczelnie inżynieryjno-ekonomiczne z większą ilością wydziałów odpowiadających poszczególnym gałęziom gospodarki narodowej, a poza tym większość uczelni technicznych posiada wydziały inżynieryjno-ekonomiczne, kształcące specjalistów dla określonej gałęzi przemysłu. Większość instytutów (uczelni) technicznych ZSRR związana jest na ogół z jedną określoną gałęzią gospodarki i wówczas wydział inżynieryjno-ekonomiczny jest jednokierunkowy. W uczelniach typu politechnicznego z większą ilością wydziałów związanych z różnymi gałęziami gospodarki, kształci się równolegle szereg specjalności inżynierów-ekonomistów dla kilku gałęzi gospodarki. Na przykład w Leningradzkim Instytucie Politechnicznym kształcą się inżynierowie-ekonomiści w zakresach: 1) budowy maszyn; 2) przemysłu hutniczego; 3) energetyki. Instytut (wyższa uczelnia) Włókienniczy w Moskwie kształci inżynierów-ekonomistów w zakresie przemysłu włókienniczego. Instytut Samochodowo-Traktorowy w Moskwie kształci inżynierów-ekonomistów w zakresie przemysłu maszynowego ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu samochodowo-traktorowego itp. Poza tym, jak wspomniano, istnieją również instytuty (uczelnie) inżynieryjno-ekonomiczne. Największy, Moskiewski Inżynieryjno-Ekonomiczny Instytut im. Sergo Ordżonikidze posiada 10 wydziałów kształcących inżynierów-ekonomistów w zakresie organizacji i ekonomiki przedsiębiorstw dla poszczególnych gałęzi gospodarki, jak np.: budowy maszyn, hutnictwa, przemysłu chemicznego, przemysłu energetycznego, budownictwa,

¹⁾ Autor wypowiedzi jest docentem Politechniki Warszawskiej, Wydział Mechaniczno-Technologiczny, Oddział Inżynieryjno-Ekonomiczny. Wypowiedź jest wyrazem osobistego poglądu autora na sprawę.

transportu samochodowego, transportu lotniczego, gospodarki komunalnej itp.

Charakterystyczne jest, że w uczelni tej równolegle z wymienionymi wydziałami istnieje również wydział finansowo-ekonomiczny, kształcący nie inżynierów-ekonomistów a ekonomistów (taki właśnie tytuł otrzymują absolwenci tego wydziału w odróżnieniu od wydziałów inżynieryjno-ekonomicznych).

Absolwenci studiów inżynieryjno-ekonomicznych są zazwyczaj kierowani do pracy zawodowej w zakładach przemysłowych, gdzie cieszą się na ogół uznaniem i radzą sobie z postawionymi przed nimi problemami.

W oparciu o doświadczenia z zakresu szkolenia inżynierów-ekonomistów w ZSRR, uruchomiono u nas od marca 1953 r. studia inżynieryjno-ekonomiczne w zakresie budowy maszyn na Politechnice Warszawskiej. Początkowo uruchomiono studia magisterskie, na które przyjmowano absolwentów studiów I stopnia z dyplomami inżynierów-mechaników. W lutym 1954 r. uruchomiono w przyspieszonym trybie (od IV semestru) jednolite 5-letnie studia, które łączą w sobie studia I stopnia — inżynierskie ze studiami magisterskimi. Równolegle kontynuowane są nadal studia stopnia magisterskiego, dla pracujących inżynierów z kilkuletnią praktyką zawodową w formie kursu wieczorowego.

W lutym 1955 r. pierwsza grupa absolwentów kursu magisterskiego w liczbie 20 osób została już skierowana do pracy w zakładach budowy maszyn. Druga grupa następnego turnusu kończy studia magisterskie w lutym 1956 r. Poza studiami magisterskimi inżynieryjno-ekonomicznymi normalnego typu czynny więc jest obecnie wieczorowy inżynieryjno-ekonomiczny kurs magisterski dla pracujących inżynierów, a w ramach jednolitych 5-letnich studiów istnieją drugi, trzeci i czwarty rok studiów oraz przeprowadzana jest w normalnym trybie kolejna rekrutacja na pierwszy rok studiów.

Następne kolejne grupy absolwentów począwszy od trzeciego turnusu w 1957 r. będą liczniejsze.

Na bazie tych doświadczeń zapoczątkowuje się w Politechnice Warszawskiej od bieżącego roku akademickiego również studia inżynieryjno-ekonomiczne o kierunku chemicznym, budowlanym, kolejowym i elektroenergetycznym.

Przystępują do organizacji studiów inżynieryjno-ekonomicznych również i inne ośrodki w kraju, jak Politechnika Łódzka (w zakresie włókiennictwa), Akademia Górniczo-Hutnicza itd.

Również WSE we Wrocławiu organizuje wydział inżynieryjno-ekonomiczny w zakresie przemysłu rolno-spożywczego.

Tak przedstawiałaby się garść informacji o stanie studiów inżynieryjno-ekonomicznych w ZSRR i u nas²⁾.

Do ostatniego czasu nasze wyższe szkolnictwo zmuszone było uzupełniać brak szkolenia inżynierów-ekonomistów szkoleniem na wydziałach przemysłowych WSE w ramach tzw. specjalizacji branżowych organizowanych w większości ośrodków, jak np. SGPiS itd.

Szkolenie ekonomistów na Wydziałach Ekonomiki Przemysłu WSE niewątpliwie odegrało poważną pozytywną rolę w zabezpieczeniu ogromnych potrzeb

²⁾ Do organizacji studiów inżynieryjno-ekonomicznych przystąpiono również w Czechosłowacji i w NRD, gdzie znajdują się one obecnie jeszcze w stadium początkowym.

kadrowych naszego przemysłu w okresie realizacji planu 6-letniego. Waga i rola tych studiów dla naszej gospodarki w tym okresie nie może być kwestionowana.

Wielu ekonomistów, absolwentów tych wydziałów potrafiło przystosować się do potrzeb i wymagań przemysłu i ich pożyteczna działalność cieszy się szerokim uznaniem.

Jednakże nie jest tajemnicą, że absolwenci tych wydziałów a szczególnie kierowani do pracy w zakładach przemysłu ciężkiego odczuwali dość poważne braki w przygotowaniu do pracy. Braki te wynikają przede wszystkim ze zbyt pobieżnego przygotowania technologicznego. Sygnalizują o tym zarówno byli studenci wydziałów przemysłowych WSE, jak i pracownicy przemysłu. Jest to bolesny problem poruszany bardzo często wśród pracowników szkolnictwa. Między innymi zagadnienia te były dyskutowane w toku konferencji uczelni ekonomicznych w 1952 roku.

Nic więc dziwnego, że informacja o szkoleniu nowego typu specjalisty, którego profil powinien odpowiadać warunkom pracy organizacyjnej i ekonomicznej w zakładach przemysłu maszynowego, wywołała oddźwięk. Henryka Musiałowicz, autorka artykułu „W obronie ekonomistów“, jest widocznie żywo zainteresowana tym zagadnieniem i pragnęłaby problem ten rozwiązać w sposób nieco odmienny, jednakże poszczególne tezy i kryjące się za nimi podejście do całości sprawy budzą poważne zastrzeżenia.

W toku czytania wymienionego artykułu może nasuwać się szereg sprzecznych wniosków i zastrzeżeń, ale niezależnie od tego z pełną aprobatą spotka się pogląd o tym, że konieczna jest zmiana dotychczasowej tradycji i praktyki dotychczasowego kształcenia ekonomistów dla zakładów przemysłowych w naszych WSE. Co do tego nie ma widocznie różnicy zdań. Niejasnym jest natomiast stanowisko w sprawie kształcenia inżynierów-ekonomistów. Trudno zgodzić się z przebijającym się w artykule żądaniem rezygnacji z kształcenia inżynierów-ekonomistów. Byłoby to z gruntu niesłuszne. Praktyka szkolnictwa radzieckiego i doświadczenia studiów inżynieryjno-ekonomicznych z zakresu budowy maszyn na Politechnice Warszawskiej wskazują raczej na to, że jest to jak najbardziej właściwa i efektywna droga przygotowania organizatorów i planistów dla przemysłu. Obecnie raczej należałoby skoncentrować wysiłki, by pomóc w rozszerzeniu tych studiów na inne gałęzie przemysłu i działy gospodarki, a trudności jest bardzo wiele.

Na odwrót takie „dublowanie“ i „dwutorowość nauczania“ w dziedzinie dyscyplin ekonomicznych już okazały się pożyteczne i pozwoliły na wymianę doświadczeń.

Natomiast druga forma dublowania, która wyłoniłaby się w wypadku budowy kosztownych laboratoriów i warsztatów w WSE, mogłaby być związana z niedopuszczalnym w naszych obecnych warunkach rozproszeniem i marnotrawstwem środków materialnych (oczywiście nie można negować przy tym ogólnie znanej konieczności rozbudowy laboratoriów w WSE w ramach określonych potrzeb).

Podobnie jak sprawa studiów inżynieryjno-ekonomicznych w zakresie budowy maszyn, będzie się przedstawiała sprawa organizacji takich studiów

i w zakresie innych gałęzi przemysłu ciężkiego, jak chemia, energetyka, hutnictwo, górnictwo, budownictwo, w warunkach gdy mamy już odpowiednio wyposażone uczelnie techniczne.

Wydaje się, że artykuł „W obronie ekonomisty” nie został utrzymany w duchu walki o najbardziej właściwy profil kształcenia specjalisty, który odpowiadałby potrzebom naszego przemysłu.

Zasadniczym zagadnieniem jest: jaki profil specjalisty odpowiada tym potrzebom? Czy profil inżyniera-ekonomisty odpowiada tym potrzebom, czy też nie? Ewentualnie w jakim stopniu? Na pewno istnieje szereg braków i o nich należałoby dyskutować. Zamiast tego wytwarza się niezdrowa atmosfera zagrożenia i konieczności „obrony ekonomisty”, przed kim? Czy przed bezsprzecznie lepszym, nowym rozwiązaniem szkolenia organizatora produkcji i przed wyższymi kwalifikacjami?

Zamiast bicia na trwogę i sugerowania, że „niebezpieczeństwo” rozszerzenia formy studiów zainicjowanych na Politechnice Warszawskiej „wyrzuci automatycznie poza burtę kadry ekonomistów, kształcących się na uczelniach ekonomicznych”, należałoby raczej spokojnie i rzeczowo zastanowić się nad sytuacją. Studia inżyniersko-ekonomiczne mają zadanie kształcić organizatorów, inżynierów-ekonomistów dla socjalistycznych zakładów przemysłowych, natomiast ich zadaniem nie jest ani „wyrzucać poza burtę”, ani nie „wylewają dziecko razem z kąpielą”, jak to obrazowo zostało przedstawione w artykule, ani nie mają za zadanie „spychać ekonomistę do roli dodatku do maszyny do liczenia”, ani w ogóle nie zagrażają nikomu z ekonomistów.

Jedyny obiekt, któremu mogą i powinny zagrażać — to marnotrawstwo i niski poziom kultury organizacyjnej i technicznej w zakładach przemysłowych.

Jeżeli studia te okazują się racjonalniejszą metodą szkolenia określonych specjalistów w stosunku do dotychczasowego szkolenia branżowego na wydziałach przemysłowych WSE, to bynajmniej nie zagrażają one ekonomistom, natomiast mogą tylko spowodować przesunięcie pewnego kontyngentu studentów z wydziałów przemysłowych WSE, a u ekonomistów pracujących już w przemyśle wyłonić dodatkowe bodźce do podniesienia kwalifikacji. To nie byłoby chyba zjawiskiem ani szkodliwym, ani niebezpiecznym, a na odwrót byłoby pożądanym i pożytecznym.

Zamiast wątpliwej „obrony”, której żaden ekonomista — pracownik przemysłu — nie potrzebuje, bardziej celowym byłoby zastanowienie się nad możliwościami i systemem ewentualnego doszkalania i dodatkowego podnoszenia kwalifikacji. Naszym zdaniem bardzo wskazane byłoby zorganizowanie magisterskich wieczorowych kursów dla ekonomistów pracujących w zakładach przemysłowych. Odpowiednio opracowany program dałby ekonomistom dodatkowe wykształcenie techniczne, inżynierskie i organizacyjne wraz z tytułem magistra, inżyniera-ekonomisty.

Jeszcze w 1952 r. w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego przedstawiony był dosyć szczegółowy projekt takich studiów, jednakże dotychczas żadnych kroków w tym kierunku nie podjęto. Sądzę, że sprawa ta w chwili obecnej dostatecznie dojrzała. Stale i coraz częściej spotykamy się ze strony zaintereso-

wanych ekonomistów z coraz głośniejszymi prośbami i żądaniem otwarcia doksztalcających studiów typu inżynierskiego. Jeśli w ramach Szkolnictwa Wyższego nadal nie uda się stworzyć kursu, mającego na celu podniesienie kwalifikacji ekonomistów — pracowników przemysłu, to wydaje się, że należałoby apelować do NOT i SIMP, aby podjęły się uruchomienia w najbliższym czasie takiego typu kursu.

Istotnym również problemem jest włączenie tej grupy ekonomistów do współpracy w kołach NOT, a szczególnie do współpracy w ramach sekcji ekonomicznych NOT (ostatnio np. utworzona została sekcja ekonomiki i organizacji w ramach SIMP). Zasadniczo nie ma przeszkód do takiej współpracy i ekonomiści będą na pewno chętnie spotykani, mając przy tym na tym terenie duże możliwości efektywnego wzajemnego oddziaływania na pozostałych inżynierów. W żadnym razie nie stanowi poważniejszej przeszkody sprawa formalnego członkostwa (która swoją drogą powinna zostać — naszym zdaniem — skorygowana w statutach stowarzyszeń technicznych).

Jeszcze raz warto powtórzyć, że studia inżyniersko-ekonomiczne w miarę ich uruchamiania i rozwoju mogą zastępować tylko dotychczasowe tzw. „branżowe specjalizacje” na wydziałach przemysłowych WSE. Oczywiście, że nie może być mowy o zastępowaniu wydziałów ekonomiki handlu, statystyki, planowania gospodarki narodowej itp. tak, że poruszane problemy mogą dotyczyć tylko stosunkowo wąskiego grona ekonomistów, kształconych na specjalizacjach branżowych wydziałów przemysłowych WSE, z których obecnie się rezygnuje. Wydaje się, że wydziały ekonomiki przemysłu WSE rezygnując z kształcenia organizatorów dla zakładów przemysłu ciężkiego na „specjalizacjach branżowych” będą mogły bardziej skoncentrować się nad kształceniem szerokiego profilu ekonomisty przemysłowego, przeznaczonego do pracy np.:

w aparatach komisji planowania gospodarczego;
do pracy w przedsiębiorstwach przemysłu drobnego, terenowego i innych zakładach o prostych, nieskomplikowanych procesach produkcyjnych;

do pracy w charakterze inspektorów bankowych,
do kontroli kredytowania przedsiębiorstw itp.

Wydaje się, że zagadnienia te należałoby przedyskutować i wyjaśnić wśród szerokiego kolektywu pracowników ekonomicznych unikając jednak atmosfery kurczowego trzymania się starych form, mając natomiast na względzie zaspokojenie potrzeb naszego przemysłu na wysokokwalifikowanych inżynierów-ekonomistów i właściwe wykorzystanie i rozwój istniejących kadr ekonomistów.

Z powodu braku większej tradycji podobnych studiów u nas, częstokroć spotykamy się z niezrozumieniem i niedocenieniem profilu inżyniera-ekonomisty zarówno w gronie pracowników naukowych, jak i wśród młodzieży idącej na studia. Brak znajomości tego profilu przebiega również i w omawianym artykule, w którym studia inżyniersko-ekonomiczne rozpatrywane są jako „nic nowego pod słońcem” i jako całkowicie równorzędne (zupełnie niesłusznie) z tzw. specjalizacją branżową, np. przy Wyższej Szkole Ekonomicznej w Stalinogrodzie. Poza tym w artykule wysunięty zostaje wniosek, aby przygotowanie tego typu specjalistów organizować nie w ramach

uczelni technicznych, a w ramach Wyższych Szkół Ekonomicznych.

Sprawę tę warto wyjaśnić.

W artykule H. Musiałowicz znajdujemy propozycję, aby „wzmocnić poziom wiedzy technicznej u ekonomistów przez efektywniejsze kierowanie technologów do szkół ekonomicznych dla prowadzenia odpowiednich katedr czy seminariów...”. A następnie dalsze propozycje. „Oprócz koncepcji uzupełnienia studiów technicznych przez dodanie im przedmiotów z zakresu ekonomii i ekonomiki istnieje wszakże również możliwość nauczania studentów w uczelniach ekonomicznych — technicznego myślenia...”, aby ich skierować następnie na „poważniejsze stanowiska organizacyjne”.

Otóż warto stwierdzić, że konsekwentne nauczanie tzw. „technicznego myślenia”, które potrzebne jest organizatorom, ostatecznie sprowadza się (na ogół rzecz biorąc) do solidnej znajomości technologii i procesów technologicznych w danym dziale przemysłu, jednakże znajomość np. technologii budowy maszyn w żadnym razie nie może osiągnąć tylko przez wysłuchanie większego lub mniejszego wykładu pt. „Technologia budowy maszyn”. Jest to dyscyplina syntetyczna, wymagająca uprzednich studiów szeregu innych dyscyplin jak np. obrabiarki, teoria

skrawania i narzędzia, pomiary warsztatowe, metaloznawstwo, technologia metali, części maszyn, teorie mechanizmów itp. Te z kolei wymagają uprzednich studiów takich dyscyplin, jak mechanika teoretyczna, wytrzymałość materiałów, geometria wykreślna, rysunek techniczny, wyższa matematyka, fizyka itp., a więc okazuje się, że dla właściwego i konsekwentnego nauczania „technicznego myślenia” konieczny jest pełny szeroki program studiów inżynierskich, co jest właśnie realizowane w ramach studiów inżynieryjno-ekonomicznych.

W artykule zatytułowanym „W obronie ekonomistów” wyrażona została obawa, że uruchomienie wydziału inżynieryjno-ekonomicznego przy Politechnice (warto zaznaczyć, że jest to od kilku lat fakt dokonany) „dublowałaby w przeważającej mierze program uczelni ekonomicznych, co spowodowałoby dwutorowość nauczania”.

Wydaje się, że gdyby nawet tak i było, to zjawisko takie nie przedstawia jakiegokolwiek niebezpieczeństwa. Jest to raczej pozytywne zjawisko upowszechnienia wiedzy ekonomicznej, przy czym należy pamiętać, że niezależnie od studiów inżynieryjno-ekonomicznych w ramach Politechniki nieunikniony jest również rozwój kształcenia organizacyjno-ekonomicznego inżynierów, absolwentów „czysto technicznych” wydziałów.

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZĄ

Zwiększenie i potanie budownictwa prefabrykowanego bieżącym zadaniem budowniczych

NA SWĄ pierwszą konferencję partyjno-ekonomiczną z początkiem sierpnia br. przyszła załoga Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Nowa Huta z poważnymi osiągnięciami. W lipcu przekazano do użytku 979 izb mieszkalnych. Wraz ze wzrostem mieszkań idzie w parze oddawanie do użytku sklepów, urządzeń socjalnych i usługowych.

Łącznie od początku bieżącego roku w Nowej Hucie przybyło 3 654 izby mieszkalne, 6 restauracji i lokali żywienia zbiorowego, bar mleczny, cukiernie, 20 sklepów, 8 punktów usługowych. Przekazano budynki dla 6 przedszkoli, 3 żłobków, ambulatorium, ośrodka zdrowia. Uruchomiono stację pomp, stację wysokiego napięcia, kąpielisko, salę gimnastyczną, salę rozrywek kulturalnych — niezależnie od 5 świetlic i 2 klubów robotniczych.

Wyniki te były możliwe do osiągnięcia dzięki większemu zastosowaniu postępu technicznego. W szerszym niż dotąd zakresie prowadzone są roboty metodą Skitiewa, a ponadto wprowadzono ulepszoną metodę organizacji pracy opartą na inicjatywie Fr. Wcisły oraz Lorenca. Zorganizowano w okresie przedkonferencyjnym łącznie 12 brygad kompleksowych, w których wydajność pracy wzrosła o blisko 30%.

Wprowadzone zostało mechaniczne tynkowanie. Kompleksowe rozliczanie brygad tynkarskich, a zwłaszcza rozpoczęcie robót systemem trójkowym znacznie usprawniło pracę. Każdy z tynkarzy wykonuje dziennie, przeciętnie 25 m² tynku, co jest poważnym osiągnięciem.

Przy budowie miasta zastosowano szereg usprawnień racjonalizatorskich własnych. Inż. Zawadzki opracował ciekawą metodę kontroli torów pod dźwigi, pomysł zaś mistrza Cybulskiego pozwolił na obniżenie kosztu płyt stropowych ze 104 na 69 złotych. Ogółem oszczędności uzyskane dzięki wprowadzeniu pomysłów racjonalizatorskich wyrażają się sumą ponad 250 tys. zł.

W lipcu br. osiągnięto również lepsze wskaźniki wykorzystania sprzętu zwłaszcza w zakresie pracy dźwigów samojezdnych i spychaczy. W transporcie zastosowano mechaniczne załadunki i wyladunki, co również podniosło znacznie wydajność pracy.

O poważnym znaczeniu konferencji partyjno-ekonomicznych, jako czynnika mobilizującego życie przedsiębiorstwa świadczy fakt, że głównie dzięki intensywnym przygotowaniom do tej konferencji wyrównało Zjednoczenie w lipcu br. wykonanie planu rzeczowego, który w pierwszym półroczu nie został zrealizowany. Plan dyrektywny przerobu wykonano w generalnym wykonawstwie w 105%. Zrealizowany został również plan akumulacji, zmniejszając o 103 tys. zł straty ZBM.

Oceniając wyniki okresu konferencyjnego dyrektor Centralnego Zarządu Budownictwa Miejskiego Południe stwierdził, że osiągnięcia Nowej Huty są znacznie większe niż w innych Zjednoczeniach, zarówno pod względem stosowania metod uprzemysłowionych, jak i organizacji pracy. Niestety budownictwo uprzemysłowione w Nowej Hucie jest o wiele droższe od prowadzonego tradycyjnymi metoda-

mi. Spowodowane to jest wysokim kosztem materiałów prefabrykowanych oraz stosowaniem zbyt wielkiej ilości rodzajów elementów. Konieczne więc jest zastosowanie tych samych typów elementów prefabrykowanych na wielu budowach miasta.

To właśnie zagadnienie jest obecnie główną troską „Miastoprojektu-Kraków”. Dyrektor tego biura inż. Praszycki zaznaczył w dyskusji, że Miastoprojekt szuka usilnie nowych dróg w celu opracowania typowych, a więc tańszych elementów prefabrykowanych.

Jeszcze w 1955 roku na Osiedlu A-33 wybudowane będą całkowicie z prefabrykatów budynki o łącznej kubaturze 30 tys. m³. Budownictwo takie wymaga znacznej precyzji, dlatego konieczne jest ulepszenie pracy montażystów w drodze ich przeszkolenia.

W dyskusji wymieniono szereg błędów i niedociągnięć budownictwa w Nowej Hucie, dla usunięcia których podjęte zostały szczegółowe uchwały konferencyjne.

Należy do nich zła organizacja placów budowy, związana z brakiem dróg dojazdowych i magazynów na materiały budowlane.

Poważną bolączkę stanowi nieterminowe wykonywanie planu izbowego, który w pewnych miesiącach jest realizowany jedynie w 50%, plan zaś dróg jeszcze w niższym stosunku.

Wiele do życzenia pozostawia ciągle jeszcze jakość robót. Mieszkańcy Nowej Huty skarżą się na liczne usterki, zwłaszcza zaś na złe wykonanie przewodów kominowych, robót malarskich i instalacyjnych, złe osadzenie futryn oraz niewłaściwe układanie posadzek. Podkreślono w dyskusji, że powodem tych usterek jest najczęściej brak nadzoru ze strony pracowników technicznych, co przyczynia się do wzrostu kosztów budowy.

Źródłem strat pozostaje w dalszym ciągu wadliwa gospodarka materiałowa, a zwłaszcza gromadzenie zbędnych zapasów materiałów przez kierowników budów. Mimo, iż wprowadzono dwudniowe normatywy zaopatrzenia, sytuacja na tym odcinku w dalszym ciągu jest niezadowalająca.

Dyskutanci występowali zgodnie z zarzutem zbyt późnego dostarczania dokumentacji przez Miastoprojekt.

Poważna część winy spada w tym wypadku na projektanta, oprócz tego niewłaściwy obieg dokumentów między inwestorem a Dyрекcją ZBM powoduje to, że dokumentacja zbyt późno dociera do rąk kierowników budów. Środkiem zaradczym były specjalne listy gwarancyjne, na podstawie których w okresie przed konferencją Miastoprojekt i Dyrekcja Budowy Miasta zobowiązały się do terminowego dostarczenia dokumentacji technicznej.

Szereg niedociągnięć wykonawcy na placu budowy miasta nie powinien przesłonić dobrej opinii, jaką cieszy się ZBM Nowa Huta. Nowa Huta należy do przodujących budów kraju. Jednak priorytetowe warunki dla tej inwestycji, istnienie jednego wielkiego placu budowy, bezpośredni kontakt z projektantem i inwestorem oraz bojowy entuzjazm załogi powinny stworzyć z niej budowę wzorcową tak pod względem jakości, jak i kosztów.

Uświadomienie tego faktu licznej załodze, wzmoczenie sukcesów produkcyjnych w okresie przedkonferencyjnym, wytworzenie atmosfery napięcia dla wszechstronnego realizowania planu produkcyjnego — to niewątpliwie osiągnięcia tej I Konferencji Partyjno-Ekonomicznej budowniczych naszego najmłodszego miasta socjalistycznego, które już dzisiaj liczy ponad 80 tys. mieszkańców.

Tadeusz Krzyżewski

Osiągnięcia transportu kolejowego Huty im. Lenina za II kwartał br.

W MARCU br. załoga Transportu Kolejowego Huty im. Lenina przystąpiła do socjalistycznego współzawodnictwa pracy o tytuł „najlepszego wydziału kolejowego” w resorcie Ministerstwa Hutnictwa.

Ostatnio zaś odbyło się podsumowanie osiągnięć tego współzawodnictwa. Oceniając wyniki pracy za II kwartał br. wydziałów transportu kolejowego zakładów hutniczych, Zarząd Główny ZZH oraz Ministerstwo Hutnictwa, przyznały załodze Transportu Kolejowego Huty im. Lenina pierwsze miejsce w Polsce, a tym samym sztandar przechodni oraz nagrodę pieniężną w wysokości 30 tys. złotych.

Ten sukces jest wynikiem ofiarnej i dobrej pracy wszystkich pracowników transportu kolejowego Huty. Toteż z dumą i radością kolejarze Huty im. Lenina obchodzili w tym roku „Dzień Kolejarza”.

To zaszczytne wyróżnienie przez przyznanie pierwszego miejsca uzyskali kolejarze Huty im. Lenina dzięki szeroko rozpowszechnionemu długofalowemu

współzawodnictwu pracy i pogłębieniu zobowiązań produkcyjnych oraz oszczędnościowych, zawartych w umowie zakładowej. W największym jednak stopniu do tych sukcesów przyczyniło się szerokie stosowanie przodujących metod pracy radzieckich kolejarzy, jak Kutafina, Lunina, Papawina, Rybakowa i innych.

Do akcji podejmowania zobowiązań i współzawodnictwa pracy na terenie Huty im. Lenina przystąpiło w II kwartale br. 93,6% załogi. Na podkreślenie zasługuje poważny udział personelu inżyniersko-technicznego, wynoszący 92,9% oraz personelu administracyjnego, wynoszący 89,7%.

Ten masowy udział pracowników transportu kolejowego w podejmowaniu zobowiązań i we współzawodnictwie, przyczynił się nie tylko do terminowego wykonania planu, ale jego przekroczenia, jak również do podniesienia wydajności pracy, lepszej organizacji pracy, a tym samym do zmniejszenia kosztów własnych.

W II kwartale br. Transport Kolejowy Huty im. Lenina wykonał zadania swoje w 116,3%, co w stosunku do I kwartału br. oznacza wzrost o 3,4%.

Wykonanie planu w poszczególnych wydziałach kształtowało się następująco:

Wydział Ruchu Kolejowego wykonał plan w 114,3%

Wydział Wyladunkowy wykonał plan w 130,1%,

Wydział Trakcji i Remontu Taboru Kolejowego wykonał plan w 112,8%,

Wydział Utrzymania Dróg wykonał plan w 108,0%.

Poważne osiągnięcia uzyskała załoga transportu kolejowego w walce o obniżkę kosztów własnych. Tak np. dzięki usprawnieniu pracy, zmniejszył się średni postój wagonów PKP. W II kwartale br. wynosił on 10.528 godzin, tj. o przeszło 90% mniej aniżeli w I kwartale. O ile postoje wagonów zdarzały się jeszcze w miesiącu kwietniu, z powodu nagłego spiętrzenia się przysylek, o tyle w miesiącu maju i czerwcu nie było już wypadków nieuzasadnionych postojów, a to dzięki należytemu zorganizowaniu Wydziału Wyladunkowego.

Korzystnie kształtował się w II kwartale br. współczynnik przetoku wagonów, wykazując coraz to lepsze osiągnięcia służby kolejowej Huty im. Lenina.

Ilość parowozogodzin w pracy wyniosła w II kwartale 84.347, tj. o 10.154 więcej aniżeli w I kwartale. Wzrost następuje z każdym miesiącem. Podczas gdy w kwietniu ilość parowozogodzin wykorzystanych w pracy wynosiła 26.462, to w czerwcu wzrosła do 30.421. Poważnie również wzrosła ilość przetoczonych wagonów. W II kwartale zostało przetoczonych 142.820 wagonów, tj. o 47.600 więcej w porównaniu z I kwartałem. O poprawie sytuacji świadczy wielkość współczynnika przetoku wagonów, (tj. przetoczonych wagonów na 1 parowozogodzinę), który w II kwartale wynosił 1,69, podczas gdy w I kwartale wynosił 1,28.

Kolejarze Huty im. Lenina posiadają także poważne osiągnięcia na odcinku gospodarowania węglem. W porównaniu z I kwartałem, średnie zużycie węgla na 1 parowozogodzinę spadło o 8,3 kg i wynosi tylko 83,7 kg. Należy przy tym zaznaczyć, że średnia norma zużycia węgla dla parowozów Huty im. Lenina wynosi 95 kg na 1 parowozogodzinę, czyli że oszczędność na każdej parowozogodzinie faktycznie wynosi 11,3 kg.

A jakie są osiągnięcia dzięki stosowaniu radzieckich metod pracy? Trzeba zaznaczyć, że nie ma wydziału, który by nie stosował przodujących metod pracy radzieckich kolejarzy.

Dzięki zastosowaniu metody pracy radzieckiego dyspozytora Kutafina, polegającej na właściwej i racjonalnej organizacji jazdy pociągów zbiorczych, pracownicy Wydziału Ruchu Kolejowego przyczynili się do wzrostu wykorzystania taboru kolejowego o blisko 30%, jak również znacznie wzrosła regularność biegu pociągów. Pozwoliło to na wprowadzenie rozkładu jazdy pociągów na liniach Kombinatu, czego dotychczas nie było.

W stosowaniu metody Kutafina szczególnie przodują ustawiacze: Roman Jordan, Władysław Guzik i Stanisław Gwizdek.

Poważne oszczędności i lepsze wykorzystanie taboru kolejowego przyniosła metoda Łunina i Papawina. Metodą Łunina, polegającą na bieżącej konserwacji lokomotywy przez obsługę parowozu — bez potrzeby kierowania lokomotywy do warsztatu —

pracują maszyniści Wydziału Trakcji i Remontu Taboru. Przed wprowadzeniem tej metody, na każde 100 parowozokilometrów przypadało przeciętnie 20 roboczogodzin na remont i konserwację. Obecnie, dzięki zastosowaniu metody Łunina, obsługa parowozów sama dokonuje bieżących remontów, osiągając poważne wyniki w zaoszczędzeniu pracy warsztatów naprawczych. Tak np. drużyna parowozu HiL nr 35 starszego maszynisty Stanisława Gadomskiego w ciągu trzech miesięcy zaoszczędziła 831 roboczogodzin, a drużyna parowozu HiL nr 9 starszego maszynisty Władysława Polewki zaoszczędziła 590 roboczogodzin.

Dzięki więc zastosowaniu metody Łunina, obecnie tylko 5 roboczogodzin przypada na 100 parowozokilometrów. Jest to nie tylko oszczędność pracy warsztatów naprawczych, ale i zwiększenie wykorzystania parowozów.

Stosowanie metody Papawina, polegającej na troskliwej opiece nad kotłem, również przyczynia się do lepszego wykorzystania parowozów, ponieważ przedłuża się okres międzyremontowy.

Niemniej ważne osiągnięcia mają pracownicy Wydziału Utrzymania Torów. Zastosowali oni w swojej pracy metodę inż. Rybakowa i dzięki temu podnieśli wydajność pracy przeciętnie o 20%. Celem rozpowszechnienia i pogłębienia tej metody, polegającej na dokładnym przygotowaniu harmonogramu pracy i kompleksowej czynności przy remontach torów kolejowych, została zorganizowana szkoła przodownictwa pracy pod kierunkiem mistrza torowego Mariana Piątka i Tadeusza Waligórskiego. W szkole tej bierze udział 38 pracowników robót torowych.

Z dalszych osiągnięć pracowników transportu kolejowego Huty im. Lenina — dzięki stosowaniu radzieckich metod pracy — należy podkreślić wyniki pracy zawiadowcy stacji Bronisława Świetlika, który w ostatnim miesiącu zaoszczędził 6.500 parowozogodzin na kwotę 595 tys. złotych, a dużurny ruchu Stefan Gorgon zaoszczędził 1.100 parowozogodzin na kwotę 87 tys. złotych i skrócił postój wagonów średnio o 1,8 godz.

Są to przykładowo tylko podane osiągnięcia kolejarzy Huty im. Lenina. Osiągnięć tych jest dużo, jak też wielu jest pracowników zasługujących na wyróżnienie.

Z okazji „Dnia Kolejarza” pracownicy transportu kolejowego Huty im. Lenina podjęli szereg zobowiązań, do których między innymi należą: całkowite wyeliminowanie nieuzasadnionych przestojów wagonów kolejowych — co w konsekwencji przyniesie gospodarce narodowej oszczędności w wysokości 25 tys. zł miesięcznie; bezawaryjne przetoczenie 79 tys. wagonów, zaoszczędzenie 55 tys. roboczogodzin przy remontach parowozów i wagonów, zaoszczędzenie 23 tys. ton węgla oraz 55 kg smarów.

Trudno jest wymienić wszystkie podjęte zobowiązania przez członków załogi kolejowej Huty im. Lenina, oraz korzyści wynikające z ich realizacji. Oceniając jednak dotychczasowe wyniki pracy wydaje się, że załoga kolejowa Huty im. Lenina miała pełny tytuł do tego, by obchodzić „Dzień Kolejarza” z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku wobec państwa i całego społeczeństwa.

Sergiusz Paszkowski
Huta im. Lenina

Gdy atomowa kurtyna poszła w górę

Z RODŁO bogatych informacji, jakim była genewska konferencja w sprawie pokojowego stosowania energii atomowej, dało początek obfitemu strumieniowi informacji i komentarzy, płynącemu przez szpalty prasy codziennej i czasopism. Szeroka opinia publiczna narodów, które przez dziesięć lat z niepokojem myślały o nieobliczalnych skutkach ewentualnego szaleństwa atomowych militarystów, znalazła w sierpniowej konferencji genewskiej zadośćuczynienie za swe wysiłki dla utrzymania pokoju. Zamiast opędzać się natrętnym i niedwuznacznym tendencyjnym wiadomościom o „atomowej wojnie, wygranej za pomocą naciśnięcia guzika“, ludzie na całym świecie przyswajają sobie nowe pojęcia i starają się wnikać w istotę procesów, wypracowanych wczoraj w laboratoriach uczonych, dziś stosowanych już w praktyce w wielu dziedzinach gospodarki, medycyny i innych, a jutro mających zrewolucjonizować na szerokim froncie technikę w służbie człowieka.

Dla niektórych obserwatorów przeceniających możliwości ukrycia przed uczonymi praw natury i dróg ich zbadania, pierwszą wielką niespodzianką konferencji były identyczne wyniki podstawowych badań, uzyskane w głównych krajach, mających bogaty dorobek atomowy. Toteż „podniesienie atomowej kurtyny“ było w istocie rzeczy nie tyle zaskoczeniem i sensacją, co uwolnieniem się od wytworzonej złudnej tradycji tajemniczości w sprawach, które tajemnicą nie są. Wynikający z uzyskanego odprężenia międzynarodowego, fakt ten w aspekcie politycznym przyczynia się do dalszego umocnienia tendencji pokojowych, w aspekcie gospodarczym zaś pozwala przyspieszyć tempo rozwoju nowej techniki i nowych gałęzi gospodarki.

W świecie kapitalistycznym nie jest to, mimo wszystko, proste. Gdy bowiem stwierdzono, że w ciągu dwudziestu najbliższych lat rozwiązany będzie zapewne problem uzyskiwania energii jądrowej z syntezy najlżejszych pierwiastków, znacznie tańszej, niż z rozszczepiania pierwiastków najcięższych, podniósł się natychmiast głos wielkiego kapitału, zainteresowanego w dziedzinie energetyki atomowej. „Nie może to nastąpić zbyt szybko — wołano — gdyż będzie godzić w dochody z dotychczasowych inwestycji w przemysł atomowy“. (Ilość kopalń uranu w USA wzrosła od czerwca 1954 r. do czerwca 1955 r. z 795 do 850, a kapitały zainwestowane w zakłady atomowe wynoszą w tym kraju 6,6 mld dolarów).

O hamulcach postępu technicznego, jakie kryje współczesny kapitalizm, świadczą również i inne zjawiska. Kiedy przed rokiem dysponowano już doświadczeniami z próbnymi podróży amerykańskiej łodzi podwodnej „Nautilus“, poruszającej się napędem atomowym, fala pogłosek o bliskim zastosowaniu na większą skalę silników atomowych na statkach transportowych przycichła nagle, stłumiona przez wielkie kompanie żeglugowe, obawiające się możliwej konkurencji dla swych flot, składających się z jednostek o konwencjonalnym napędzie

motorowym lub parowym. Ze jednak we współczesnym kapitalizmie gra również prawo nierównomiernego rozwoju poszczególnych krajów, więc tłumiona przez amerykańskich armatorów inicjatywa trafiła do Niemiec zachodnich — które, jak stwierdzono na konferencji genewskiej zamierzają na swych stocznich w niedalekiej przyszłości rozwinąć dużą produkcję statków o napędzie atomowym. Nie jest to zresztą jedyna konsekwencja tego, że w ubiegłych latach odpowiedzialne czynniki polityczne i gospodarcze Stanów Zjednoczonych zwracały większą uwagę na militarne, niż na pokojowe wykorzystanie energii atomowej.

Również Wielka Brytania zwróciła się szybko w stronę energetyki jądrowej, pragnąc nie tylko wyjść z kryzysu węglowo-energetycznego, lecz również zamierzając stworzyć silny eksport urządzeń przemysłowo-atomowych, jako swego rodzaju specjalność gospodarki narodowej. „Genewa pokazała, że stoimy na progu nowego wieku, atomowego — nagli „Financial Times“ — nieszczęściem jest, że wiele odcinków gospodarki brytyjskiej zarówno w przemyśle, jak i w związkach zawodowych nie wyrosło jeszcze z przyzwyczajenia wieku pary“... W każdym razie Sir Christopher Hinton, przewodniczący „U. K. Atomic Energy Authority“ stwierdził, że wzmożenie badań atomowych np. w Belgii, Włoszech, Indiach, Niemczech zachodnich czy Brazylii może stać się podstawą do zakupu przez te kraje urządzeń angielskich. Już w czasie konferencji genewskiej zainteresowały się odpowiednimi eksponatami urządzonej tam równocześnie wystawy dwie grupy belgijskie: Syndicate de Centrale Atomique i Syndicate de l'Energie Atomique.

Przemysłowcy Stanów Zjednoczonych odpowiedzieli błyskawiczną ripostą. Po paru dniach trwania konferencji genewskiej ogłosili obniżkę cen na urządzenia i paliwo atomowe i rozpoczęli kampanię ogłoszeniową.

„12 miliardów dolarów — woła wielki inserat, zamieszczony w szwajcarskiej prasie — wyniosły do 30 czerwca 1955 r. dotychczasowe wydatki Komisji Energii Atomowej w USA i jej poprzedników na ich prace, łącznie z projektami Manhattanu i innych akcji miliarnych... Żaden inny kraj na ziemi, ani nawet wspólnota różnych krajów, nie jest w stanie wydatkować choćby przybliżonej sumy na energię atomową... Za 90 dolarów rocznie natomiast staje kompletne biuro badawcze energii atomowej do Waszej osobistej dyspozycji“.

Chodzi tu o broszury tego nowojorskiego biura, noszące obok tytułów „Izotopy promieniotwórcze dla przemysłu“ lub „Medyczne aspekty energii atomowej“ — również takie, jak „Papiery wartościowe w sektorze atomowym — Wytwórcy urządzeń i towarzystwa branży atomowej“, gdzie niewątpliwie uwaga czytelnika zostanie skierowana na tory, wiodące ku przemysłowym i finansowym potentatom, ukrywającym się za szyldem „biura badawczego“.

Jeśli zaś chodzi o passus, tyczący się „wspólnot różnych krajów“, to jest to, jak się zdaje, dość

bezpośredni wypad przeciwko Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali, która podobno postanowiła właśnie stać się również wspólnotą atomową. Pamiętamy, że ta schumanowska organizacja usiłuje „integrować” Europę Zachodnią pod auspicjami wielkiego kapitału USA (zeszłoroczna pożyczka 100 mln dolarów zza Atlantyku była tego jednym z przejawów). Może więc podjazd przeciwko „Wspólnocie” wyraża sprzeczności interesów dwóch amerykańskich grup monopolii? Tymczasem na horyzoncie już wyrasta nowa „wspólnota atomowa” — krajów azjatyckich, montowana w oparciu o kapitalistów japońskich przez J. J. Hopkinsa, prezesa amerykańskiej „General Dynamics Corporation”.

Do generalnej batalii eksportowej na rynku światowym ma w branży atomowej dojść, jak twierdzą zachodni eksperci handlowi, dopiero mniej więcej za pięć lat.

Jeszcze kilka słów na tematy energetyczne. Ogłoszone i kolportowane wśród uczestników konferencji genewskiej opracowanie sprawozdawcze ONZ przewiduje, że jeśli sytuacja nie zostanie zachwiana przez wielkie wojny lub ciężkie kryzysy gospodarcze, to światowe zużycie energii, wynoszące w 1952 r. 10 200 mld kWh, osiągnie w 1975 r. 27 000 mld, a w 2000 r. — 84 000 mld kWh, co wobec przewidywanego przyrostu ludności będzie wynosić podwojenie zużycia energii na głowę w 1975 roku, a poczwórny wzrost w 2000 roku. Dyskutanci z wielu krajów stwierdzili, że gospodarkę ciepłą będzie można oprzeć o koks, który w pewnych dziedzinach przemysłu odgrywa także rolę środka redukującego. Energię ruchomą dla transportu i rolnictwa zapewni nadal paliwo płynne. Dla większej części zapotrzebowania na ciepło i energię będzie jednak trzeba zmobilizować wszystkie źródła energii, w związku z czym rozwój energii atomowej stanie się obiektywną koniecznością gospodarczą. Podkreślano też, że mała stosunkowo objętość paliwa atomowego i perspektywy polepszenia jego wykorzystania przez wzbogacenie i regenerację — stanowią ogromne ułatwienie techniczne w zagospodarowaniu terytoriów zacofanych lub odosobnionych i trudno dostępnych.

Dodajmy od siebie, że wielokrotnie w przeszłości rozpowszechnianie nowych źródeł energii było związane z zapowiedziami zaniku źródeł dotychczasowych. Tak np. ogromny rozwój silników spalinowych w czasie I wojny światowej, wpływając na gwałtowne i żywiołowe powiększanie produkcji ropy naftowej i jej przetworów, wróżył jakoby upadek górnictwa węglowego. Co prawda produkcja węgla zahamowana została w krajach kapitalistycznych, stabilizując się na ogół na osiągniętym poziomie, jednakże nie upadła. Nawet w krajach, gdzie ropa i jej przetwory wyparły węgiel z żeglugi, a wraz z elektrycznością i z kolejnictwem (w Stanach Zjednoczonych 80% lokomotyw — to motorowozy dieslowskie i elektrowozy; w Anglii wprowadzane są gwałtownie elektrowozy i motorowozy na drogi żelazne, przy eliminowaniu parowozów), nawet w tych krajach węgiel uratowany przed stanowiącym ogromne marnotrawstwo prostym spalaniem, trafił do fabryk chemicznych jako nieoceniony surowiec, podstawa przemysłu chemii organicznej.

Konferencja genewska przyniosła także w dziedzinie podstaw chemii organicznej ogromną sensa-

cję. Okazuje się bowiem, że laboratoria wkroczyły w niedostępną dotychczas dziedzinę fotosyntezy. Oto radziecki delegat Kursanow oświadczył przedstawicielom 72 krajów, zebranych w Genewie, iż uczeni radzieccy osiągnęli znaczne rezultaty, wykorzystując radioaktywne izotopy do badania procesów w roślinach, gdzie pod wpływem promieniowania słonecznego dwutlenek węgla i woda zmieniają się w cukry i krochmal. Doświadczenia te są przygotowaniem do decydującego kroku w kierunku odsłonięcia tajemnicy fotosyntezy i pokierowania tym procesem, co powinno nastąpić w niedalekiej przyszłości. Według oświadczenia Kursanowa uczeni radzieccy wykryli, że proteina i węglowodany są w roślinach bezpośrednim produktem fotosyntezy.

Jak wiadomo, podstawowe ciała organiczne wytwarzane są jedynie przez rośliny, stanowiące pokarm świata zwierzęcego. Rozwiązanie więc problemu fotosyntezy będzie nie tylko przełomowym okresem w dziejach rozwoju chemii, ale „uczyniono by wielki krok w kierunku przyszłego rozwiązania żywnościowych problemów świata”, jak stwierdzają zachodni komentatorzy — dość jednostronnie, gdyż nie biorą pod uwagę zagadnień społecznych; można bowiem, jak wiadomo, posiadać wysoką technikę i produkcję, a równocześnie cierpiące głód całe klasy społeczne.

Przegląd osiągnięć naukowych i technicznych na konferencji genewskiej wykazał, że istnieje dziś około 200 jądrowych procesów technologicznych stosowanych w przemyśle i rolnictwie. Odpowiadając na pytania sprawozdawcy agencji „France-Presse” przewodniczący radzieckiej delegacji, prof. Skobieltyn, stwierdził: „Jak widać z referatów, wygłoszonych na konferencji genewskiej, podjęliśmy u nas badania w najrozmaitszych dziedzinach. Upłynął już ponad rok od uruchomienia radzieckiej elektrowni atomowej. Izotopy promieniotwórcze mają szerokie zastosowanie zarówno w badaniach naukowych, jak i w medycynie. Przemysł używa całego szeregu aparatów opartych o właściwości cząstek radioaktywnych, jak np. do nadzorowania wewnętrznych zaworów w wielkich piecach, obliczania zużycia motorów itd.”...

W dziesięciolecie zburzenia Hiroszimy ogromne możliwości, tkwiące w wyzwoleniu energii atomowej skierowane zostały wreszcie na szerszą drogę zastosowania pokojowego, gdy bankructwo polityki z pozycji siły, opierającej się o straszak atomowy, stało się oczywiste, a powszechna ofensywa pokojowa objęła swym frontem pozycje, umocnione wśród wszystkich narodów świata.

„Energia atomowa i jej pokojowe zastosowanie — stwierdził po powrocie z Genewy do Warszawy delegat polski, prof. Infeld — stały się, jak mi się wydaje, symbolem pokojowej współpracy narodów świata, symbolem pokoju”.

Oto krótki rzut oka na fakty i głosy opinii światowej. Jaki wyciągnąć z nich wniosek?

Nie ulega wątpliwości, że dalszy postęp w procesach zastosowania energii atomowej pociągnie za sobą ogromny rozwój sił wytwórczych. Jeśli chodzi o obóz socjalizmu, to wielkie znaczenie ma tu fakt, że stosunki produkcji nie są z tym rozwojem sprzeczne, przeciwnie — ulegną niewątpliwie dalszemu umocnieniu.

Jan Werner

Gospodarka rumuńska w końcowym etapie pięciolatki

OBCHODZONA uroczyście jedenasta rocznica wyzwolenia Rumuńskiej Republiki Ludowej była okazją do podsumowania wyników gospodarczych bratniego narodu rumuńskiego. Pierwsza pięciolatka rumuńska (na lata 1951—1955) w poszczególnych działach gospodarki narodowej ma przebieg niezwykle pomyślny. Na czoło wysuwa się produkcja przemysłowa z jej najważniejszymi gałęziami przemysłu ciężkiego.

W oparciu o dane cyfrowe za I półrocze 1955 można już mieć pewność, że zasadnicze wskaźniki produkcji przemysłowej, przewidziane w planie pięcioletnim, będą w pełni osiągnięte lub przekroczone. Z końcem 1955 roku wzrost produkcji w stosunku do poziomu z 1950 roku wyniesie: *)

w gałęziach przemysłu budowy maszyn i przemysłu metalowego — 180%;

w przemyśle hutniczym — surówki ponad 80% i stali ponad 42%;

w hutnictwie metali nieżelaznych — prawie 130%;

w przemyśle naftowym — ponad 100% (wydobycie ropy osiągnie w 1955 roku 10,5 mln ton);

w przemyśle chemicznym — ponad 200%;

w przemyśle materiałów budowlanych — ponad 140%;

w przemyśle energetycznym — ponad 100%, przy czym moc produkcyjna elektrowni rumuńskich wzrosła o 75%.

Szybkie tempo rozwoju przemysłu maszynowego stało się głównym czynnikiem uprzemysłowienia kraju. Umożliwiło to stopniowe odnowienie i udoskonalenie urządzeń wielu gałęzi przemysłu oraz miało wpływ na zmniejszenie importu urządzeń przemysłowych i zwiększenie ich eksportu.

W latach 1951—1955 rumuński przemysł maszynowy opanował i uruchomił produkcję przeszło 250 typów nowych maszyn, urządzeń przemysłowych i przyborów, osiągając na tym odcinku poważny postęp techniczny. Wśród wyrobów, których seryjną produkcję opanowano w ciągu pięciolatki, wymienić należy: turbiny o mocy 3 tys. kWh, motory Diesla, kotły wysokiego ciśnienia, kompresory, nowe typy obrabiarek, łożyska kulkowe, maszyny dla przemysłu węglowego i naftowego, maszyny rolnicze, traktory kołowe i gąsienicowe, maszyny budowlane oraz urządzenia transportowe.

Rumuński przemysł hutniczy mimo poważnych swych osiągnięć nie jest jeszcze w pełni zdolny zaspokoić zapotrzebowania przemysłu maszynowego na metal. Obecnie buduje się hutę stali, której zdolność produkcyjna prawie dorówna całej dzisiejszej produkcji stali. Równocześnie powiększa się zdolność produkcyjną kombinatów metalurgicznych w Hunedoara i Resita. Zbudowano i oddano do eksploatacji zakłady koksownicze, dwa wielkie piece, z których jeden o pojemności 150 m³. Wkrótce ukończone zostaną prace nad budową wielkiego pieca o pojemności 700 m³. Dzięki pomocy technicznej ZSRR, wielkie piece o podobnych rozmiarach powstają po raz pierwszy w Rumunii.

Z doświadczeń radzieckich i pomocy technicznej

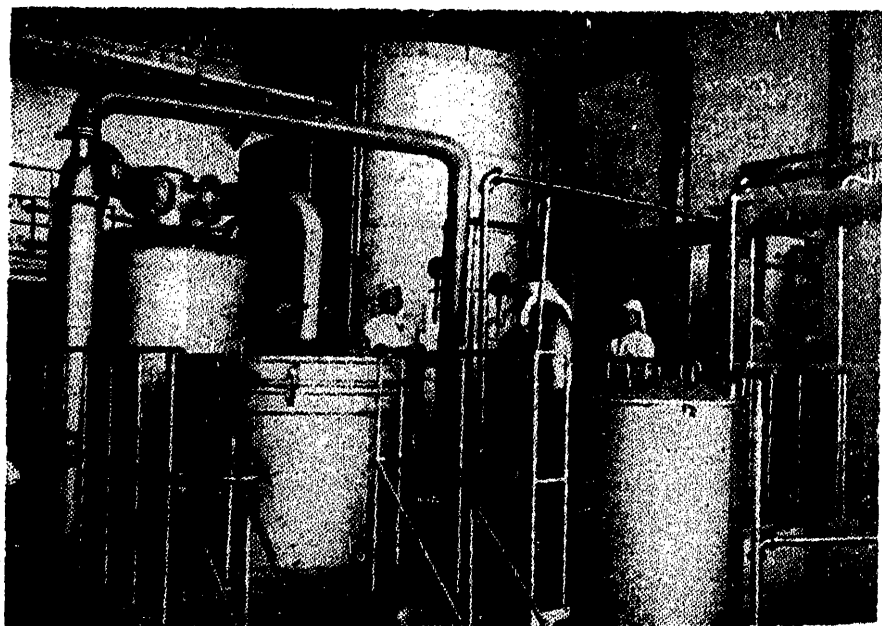
ZSRR przemysł rumuński korzysta w szerokim zakresie. Znamiennym przykładem jest tu przemysł naftowy.

W zagłębiu Ploesti istnieją setki szybów naftowych, które w swoim czasie zaprzestano eksploatować jako nierentowne, chociaż pokłady ropy nie były w pełni wyczerpane. Stosowany do niedawna sposób elektrycznego karotażu (tj. geoanalitycznego profilowania otworów wiertniczych) nie zawsze dawał pozytywne wyniki. Problem rozwiązano dzięki stacjom karotażu radioaktywnego, których wyposażenie Rumunia otrzymała ze Związku Radzieckiego. Ostatnio zbadano sposobem radioaktywnym jeden ze starych szybów, w którym wykryto bogate pokłady ropy naftowej. Wkrótce rozpocznie się eksploatację tego szybu.

Prace badawcze za pomocą promieni radioaktywnych dały pozytywne wyniki również w innych szybach zagłębia Ploesti. Radioaktywny karotaż otwiera rozległe perspektywy regeneracji nieczynnych szybów, co umożliwi dodatkowe wydobycie tysięcy ton ropy naftowej.

Podstawowe zadania pięciolatki rumuńskiej w zakresie industrializacji kraju mogły być zrealizowane dzięki ogromnym nakładom inwestycyjnym. Z ogólnej sumy środków wydatkowanych na inwestycje 57,7% skierowano na rozbudowę przemysłu, zwłaszcza na rozwój produkcji środków wytwórczości. W ciągu pięciu lat uruchomiono 79 nowych przedsiębiorstw w poszczególnych gałęziach przemysłu, a 94 przedsiębiorstwa poważnie rozbudowano i wyposażono w najnowocześniejsze urządzenia techniczne. Do pełnej i częściowej eksploatacji oddano 8 ciepłych i wodnych central elektrycznych.

W ciągu całego ubiegłego okresu gospodarka narodowa Rumunii nastawiona była na rozwój wszystkich rejonów kraju. Dzięki rozmieszczeniu nowych zakładów przemysłowych na całym obszarze Rumunii, uprzemysłowione zostały ośrodki pozostawione przez burżuazję w stanie kompletnego zacofania gospodarczego. Tak więc szybki rozwój przemysłu wydobywczego, energetycznego, hutniczego, budownictwa mieszkaniowego i urządzeń bytowo-socjalnych nastąpił w Mołdawii, Dobrudży, Oltenii, północno-zachodniej Transylwanii oraz na obszarze Węgierskiego Okręgu Autonomicznego.



Suszarnia nowoczesnej fabryki mleka w proszku „Muresul” w Remetea, w Węgierskim Okręgu Autonomicznym

*) Dane cyfrowe przytoczone zostały przez Gh. Gheorgiu Dej, prezesa Rady Ministrów RRL, w przemówieniu z dnia 22 sierpnia 1955 r., wygłoszonym w czasie akademii z okazji jedenastej rocznicy wyzwolenia kraju.

W latach pięciolatki, zwłaszcza po sierpniowym Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej, przemysł zdołał zapewnić rumuńskim masom pracującym coraz bardziej rosnące zaopatrzenie w artykuły przemysłowe, stwarzając ścisłą więź między rozwojem sił wytwórczych a dalszym podnoszeniem poziomu życiowego ludzi pracy. Produkcja towarów powszechnego spożycia wzrosła w 1955 roku w dwójnasób w porównaniu z 1950 rokiem. Znalazło to swoje odbicie w rozmiarach obrotu towarowego.

Obok przemysłu również rolnictwo rumuńskie ma za sobą duże osiągnięcia. Pracujące chłopstwo coraz w szerszym zasięgu wstępuje na drogę socjalizmu, jednocząc się w spółdzielnie produkcyjne, zespoły uprawowe oraz inne proste formy zespołowej pracy na wsi.

Obecnie istnieje w Rumunii 5 600 spółdzielni produkcyjnych, jednoczących około 360 tys. gospodarstw chłopskich. Ogółem, sektor socjalistyczny w rolnictwie obejmuje (wraz z państwowymi gospodarstwami rolnymi) 26% całości ziemi uprawnej w kraju. W Rumunii istnieje 220 ośrodków maszynowo-traktorowych. Rolnictwo dysponuje znacznym taborem maszynowym.

W ostatnich latach pięciolatki inwestycje w rolnictwie wzrosły do kwoty około 7 mld lei. W wyniku środków, przyjętych na Plenum KC RPR w sierpniu 1953 roku oraz dzięki wysiłkom pracującego chłopstwa globalna produkcja rolnicza zwiększyła się na skutek wzrostu przeciętnej plonu z hektara. Plan pięcioletni przewidywał na rok 1955 osiągnięcie produkcji zboża w ilości 9 040 tys. ton. Poziom ten przekroczony został już w 1954 roku i dalsze jego przekroczenie zapowiada się w roku bieżącym.

Tegoroczne zbiory rolnictwa przedstawiają się korzystnie. Obficie obrodziło zboże. W wielu obwodach chłopci gospodarujący indywidualnie zebrali przeciętnie po 15—16 q pszenicy i jęczmienia z hektara. Znacznie wyższe zbiory osiągnięto w sektorze socjalistycznym. Poszczególne spółdzielnie produkcyjne i państwowe gospodarstwa rolne zebrały po 35—40 q z ha. Dobrze zapowiadają się również plony kukurydzy, buraka cukrowego, słonecznika itp.

Sukcesy te osiąga się dzięki wzrastającej mechanizacji pracy, prawidłowemu nawożeniu i stosowaniu przodujących metod agrotechnicznych. Obecnie prawie każda wieś rumuńska ma agronoma. Do prac związanych z tegoroczną kampanią żniwną użyto około 30 tys. traktorów, 1 538 kombajnów, 15 153 młocarni i wiele innych maszyn. Większą część tych prac wykonują ośrodki maszynowo-traktorowe.

Równoległe ze wzrostem produkcji przemysłowej i rolniczej zwiększał swą pracę transport. W 1955 roku rozmiar przewozów towarowych wzrosł w porównaniu z 1950 rokiem o 75% i wyniósł w przybliżeniu 65 mln ton.

Poważne osiągnięcia przemysłu, rolnictwa i transportu są wynikiem ofiarnego wysiłku rumuńskich mas pracujących, które w trakcie wykonywania zadań pięciolatki podniosły swe kwalifikacje zawodowe,

opanowały nową technikę, na szeroką skalę wprowadzały do produkcji przodujące metody pracy. Wydajność pracy w całym przemyśle rumuńskim podniosła się z końcem pięciolatki o 40% w stosunku do 1950 roku. Jednakże wzrost ten nie w pełni odpowiada tym możliwościom, jakie znajdują się w dyspozycji poszczególnych przedsiębiorstw. Niedostatecznie zadowalający przebieg miała walka o obniżkę kosztów własnych produkcji. Sprawa ta, mająca decydujące znaczenie dla obniżki cen detalicznych i podniesienia poziomu materialnego ludzi pracy, pozostaje nadal ważnym zadaniem na lata następnej pięciolatki.

Mimo pewnych niedociągnięć w produkcji zaopatrzenie ludności miast i wsi w artykuły pierwszej potrzeby uległo znacznej poprawie. W 1955 roku rynek wewnętrzny, poprzez sieć placówek handlu społecznego, zwiększył masę towarową w stosunku do 1950 roku jak następuje: w zakresie mięsa o 50%, masła o 180%, smalcu i margaryny o 120%, ryb o 190% itd.; w zakresie artykułów przemysłowych wzrosło zaopatrzenie w tkaniny bawełniane prawie 2-krotnie, w tkaniny wełniane prawie 2,7-krotnie, w tkaniny jedwabne prawie o 60%, w obuwiu o ponad 110%. W coraz większych rozmiarach występuje popyt na aparaty radiowe, artykuły elektrotechniczne i gospodarstwa domowego.

Rumunia rozwija pomyślnie handel zagraniczny.

Utrzymując obecnie stosunki handlowe z 55 państwami, ma z 27 krajami zawarte układy handlowe i płatnicze. W latach 1950—1955 obroty zagraniczne Rumunii wzrosły o 89%.

Równocześnie z rozwojem wymiany z krajami obozu socjalizmu, na które przypada około 80% rumuńskiego handlu zagranicznego, RRL rozszerza stosunki handlowe z innymi krajami. W ostatnich pięciu latach obroty handlowe z krajami kapitalistycznymi wzrosły ponad 2,5-krotnie. Znamienny przy tym jest fakt, że Rumunia występuje dziś na rynkach międzynarodowych jako poważny eksporter towarów przemysłowych. Jeśli przed drugą wojną światową Rumunia wywoziła głównie surowce — ropę naftową, drewno i zboże, a eksport artykułów przemysłowych wynosił zaledwie 2%, to obecnie wynosi on prawie 20%.

Warto tu nadmienić, że wyroby rumuńskiego przemysłu lekkiego cieszą się zagranicą coraz większym popytem. Na rynkach Finlandii, Holandii i NRD można znaleźć rumuńskie tkaniny bawełniane. W Indonezji, Libanie, Turcji i na Cyprze istnieje duży popyt na rumuńskie opakowania szklane. Futra rumuńskie wysoko cenione są w Anglii i USA, a wyroby futrzane i okrycia skórzanе są chętnie nabywane przez ludność w ZSRR i NRD.

Pomyślna realizacja pierwszego pięcioletniego planu rozwoju gospodarki Rumuńskiej Republiki Ludowej stwarza konkretne przesłanki dla dalszego rozwoju gospodarczego Rumunii w okresie następnego planu pięcioletniego. Prace nad tym planem są już w pełnym toku.

(hs)

Pomyślny rozwój gospodarczy w NRD

POKOJOWA polityka Niemieckiej Republiki Demokratycznej, podtrzymywana przez obóz socjalizmu i demokracji, doprowadziła do poważnych osiągnięć gospodarczych. Dał temu wyraz, członek Niemieckiej Akademii Nauk, Jurgen Kuczynsky na łamach „Prawdy” z dnia 12 września br.

Mimo poważnych trudności gospodarczych, będących następstwem rozbicia kraju, a które rzutowały na konieczność stworzenia przemysłu hutniczego, gospodarka narodowa NRD — pisze Kuczynsky — rozwija się i umacnia, a produkcja przemysłowa rośnie z roku na rok nie przeżywając wahań koniunkturalnych, właściwych gospodarce kapitalistycznej.

Bezspornym sukcesem gospodarki NRD jest fakt, że w 1954 roku produkcja przemysłowa wzrosła tu o 76% w porównaniu z rokiem 1950 i o 10% w porównaniu z rokiem 1953. W roku 1955 (pierwsze półrocze) tempo wzrostu produkcji podniosło się do 12%.

Równolegle z ilościowym wzrostem produkcji przemysłowej podniosły się jakość i poziom techniczny. Niewątpliwie na dalszy rozwój postępu technicznego w wielkiej mierze oddziaływała przewidziana w trybie pomocy ZSRR budowa reaktora atomowego oraz rozwój badań w dziedzinie energii atomowej dla celów pokojowych.

Obok sukcesów produkcji przemysłowej ma w NRD bardzo poważne osiągnięcia również rolnictwo. NRD jest jednym z nielicznych krajów, w którym występował znaczny wzrost plonów z hektara w porównaniu z poziomem przedwojennym. W 1954 roku plony były w przybliżeniu o 20% wyższe niż w latach 1934-1938. W dużym stopniu fakt ten wiąże się z przeprowadzeniem reformy rolnej, która z jednej strony zwiększyła zainteresowanie chłopów w podnoszeniu wydajności rolnictwa, a z drugiej — umożliwiła na szeroką skalę mechanizację prac rolnych.

W warunkach społecznych NRD, przy nieustannym wzroście produkcji przemysłowej i rolniczej oraz przy pomyślnym rozwoju handlu zagranicznego sytuacja mas pracujących — robotników, chłopów, rzemieślników i inteligencji — stale się polepsza.

Jak wiadomo — zaznacza w swej wypowiedzi Kuczynsky — mięso i masło należą do rzędu tych artykułów żywnościowych, które są najbardziej czułe na wahania koniunkturalne. Bywają lata, kiedy w wyniku zmniejszenia się produkcji w krajach kapitalistycznych spożycie tych dwóch artykułów spada o 50 i więcej procent.

W NRD spożycie wyrobów mięsnych na głowę ludności wynosiło w 1950 roku 22 kg, w 1952 roku — 35 kg, w 1954 roku — 45 kg, a w 1955 roku, według wstępnych danych, wyniesie 50 kg. Spożycie masła, wynoszące w 1950 roku 5,5 kg, również nieustannie rosło i osiągnęło w 1954 roku 10,5 kg na głowę ludności i w 1955 roku rośnie w dalszym ciągu.

Pomyślne wyniki realizacji pierwszego pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej NRD sprzyjają rozszerzeniu stosunków handlowych z zagranicą. Rozmiary handlu zagranicznego NRD w latach 1950-1955 zwiększyły się w trójnasób. Na kra-

je obozu socjalizmu przypada $\frac{3}{4}$ całości obrotów NRD z zagranicą. NRD utrzymuje obecnie stosunki handlowe z przeszło 100 krajami kapitalistycznymi, przy czym z 20 spośród nich ma zawarte stałe układy handlowe.

Odzwierciedleniem rozwoju gospodarczego NRD, jak również obrotów handlowych z zagranicą, były tegoroczne Jesienne Targi Lipskie (zamknięcie ich nastąpiło 9 września). Sukces Targów Lipskich jest równocześnie dowodem, że odprężenie, jakie nastąpiło w sytuacji międzynarodowej po konferencji genewskiej szefów rządów czterech mocarstw, stworzyło korzystną atmosferę do ożywienia i rozszerzenia stosunków gospodarczych między krajami o różnych ustrojach społecznych. Na podkreślenie zasługuje tu fakt szczególnego zainteresowania się tegorocznymi Targami Lipskimi ze strony krajów Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej.

Liczne rzesze zwiedzających Targi Lipskie podziwiała przede wszystkim piękne wyroby przemysłu włókienniczego, ceramicznego, precyzyjnego, skórzanego itd. Ekspozatów na Targach nie sprzedawano, dokonywano natomiast zamówień hurtowych. Już w pierwszym dniu Targów zawarto ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapowiedziały swój udział w Wiosennych Targach Lipskich w 1956 roku.

Sukces tegorocznych Jesiennych Targów Lipskich charakteryzują poszczególne dane cyfrowe. W targach wzięło udział 7575 wystawców, w tym 1279 z Niemiec zachodnich i zachodniego Berlina oraz 613 z krajów zachodnich. Targi odwiedziło około 265 tys. osób, w tym przeszło 13,5 tys. z Niemiec zachodnich i zachodniego Berlina oraz prawie 5,5 tys. osób z 65 innych krajów.

W jakich rozmiarach zawarte zostały transakcje handlowe w okresie Targów Lipskich?

Wartość transakcji zawartych przez NRD z wystawcami zagranicznymi wyraziła się sumą 706 mln rubli, z czego na eksport przypada 425 mln a na import — 281 mln rubli.

Wartość transakcji zawartych przez NRD z krajami zachodnimi wyniosła po stronie eksportu 184 mln, a po stronie importu 177 mln rubli.

Transakcje handlowe między Niemiecką Republiką Federalną i Niemiecką Republiką Demokratyczną obliczane były w jednostkach obrachunkowych. Ogólna wartość tych transakcji wyniosła 274 mln jednostek obrachunkowych, przy czym na dostawy NRD do NRF przypadło 146 mln, a na import NRD z NRF — 128 mln jednostek.

Ponadto na targach zawarto liczne transakcje handlowe między wystawcami z NRF i wystawcami zagranicznymi, jak również między różnymi uczestnikami targów z krajów zagranicznych. Fakty te podkreślają doniosłą rolę Targów Lipskich jako targów międzynarodowych, będących pomostem w obrotach handlowych między rynkami Wschodu i Zachodu.

(p)

PRZEDŁUŻENIE DZIAŁALNOŚCI EUROPEJSKIEJ UNII PŁATNICZEJ

NA POSIEDZENIU Rady Organizacji Europejskiej Współpracy Ekonomicznej (OECE) w dniu 29 lipca w Paryżu postanowiono działalność Europejskiej Unii Płatniczej z pewnymi zmianami przedłużyć o rok do dnia 30 czerwca 1956 roku oraz przyjąć tekst Europejskiego Porozumienia Walutowego, które wejdzie w życie z chwilą, kiedy odpowiednia liczba krajów przywróci wymienialność swoich walut, a w wyniku czego Unia Płatnicza zaprzestanie swojej działalności.

Zmiany wprowadzone do regulaminu działalności Unii nie są duże. Dotychczas normy regulowania salda krajów - wierzycieli i krajów - dłużników wynosiły: 50% w złocie i 50% kredytami, a począwszy od 1 sierpnia 1955 roku zostały ustalone na 75% w złocie i 25% kredytami. Ponadto zdecydowano na przestrzeni 1955—56 roku zapewnić Włochom specjalny kredyt w wysokości 50 mln dol. na całkowite lub częściowe pokrycie ich deficytu w Unii Płatniczej. Kredyt ten Włochy są obowiązane uregulować złotem do dnia 30 czerwca 1957 roku.

Europejskie Porozumienie Walutowe, które w przyszłości ma zastąpić Europejską Unię Płatniczą, będzie funkcjonowało przynajmniej przez trzy lata, przy czym w początkach każdego roku regulamin działalności Porozumienia podlegać będzie przeglądowi i ewentualnej rewizji.

Porozumienie walutowe przewiduje utworzenie specjalnego Funduszu Europejskiego oraz systemu wielostronnego clearingu.

Kapitał Funduszu Europejskiego będzie się składał z 600 mln dol. z czego 270 mln dol. wpłynie jako pozostałość z Europejskiej Unii Płatniczej, a 330 mln dol. wpłacą kraje członkowskie. Do zadań Funduszu należeć będzie udzielanie krajom członkowskim kredytów w razie trudności z bilansem płatniczym (jeżeli trudności te zagrażają „liberalizacji” wymiany handlowej) oraz współdziałanie przy realizacji wielostronnego clearingu.

Fundusz będzie udzielał krajom członkowskim krótkoterminowych kredytów w złocie na okres najdłużej dwóch lat.

System wielostronnego clearingu, który będzie ściśle związany z działalnością Funduszu Europejskiego, oparto na zasadzie, iż każdy kraj członkowski będzie: 1) informował pozostałych członków tej organizacji o granicach wahań kursu swojej waluty, 2) dostarczał swojej waluty innym krajom członkowskim w ramach ustalonych przez Walutowe Porozumienie, 3) regulował w dolarach swoje zadłużenie w stosunku do innych krajów członkowskich.

Rada OECE rozpatrzyła także sprawę stosunków krajów OECE w okresie przejściowym do wymienialności walut z krajami innymi i zdecydowała, że w celu zwiększenia liberalizacji handlu wewnątrz-europejskiego kraje nieczłonkowskie będą mogły przy rozliczeniach handlowych korzystać również z pewnych udogodnień, przysługujących krajom członkowskim.

W końcu Rada wyłoniła ze swojego grona Komitet Doradczy, do którego zadań należy studiowanie i szukanie właściwych rozwiązań dla wszelkiego rodzaju zagadnień, które mogą powstać w związku z przywróceniem wymienialności walut. (Mn)

WSKAŹNIKI PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ ANGLII W I PÓŁROCZU 1955

WEDŁUG danych urzędowych wskaźnik produkcji przemysłowej Anglii w czerwcu bieżącego roku kształtował się na poziomie 137—138 wobec 128 w czerwcu roku ubiegłego. W ciągu I półrocza 1955 roku produkcja przemysłowa w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego wzrosła o 6%.

Pomimo ogólnego wzrostu produkcji nastąpiło w tym roku, jak podkreśla „Financial Times”, znaczne zmniejszenie wydobycia węgla oraz zahamowanie budownictwa. Ponadto dał się zauważyć w II kwartale w stosunku do I kwartału bieżącego roku spadek tempa wzrostu w przemyśle hutniczym i maszynowym. Wymieniony dziennik wykazuje, że w II kwartale 1955 roku wzrost wskaźnika produkcji w tych dwóch gałęziach przemysłu w porównaniu z takim samym okresem 1954 roku nie osiągnął poziomu, uzyskanego w I kwartale w stosunku do odpowiedniego okresu w roku poprzednim, to jest 14%. Niemniej jednak zwiększenie ogólnego wskaźnika produkcji o 6% w I półroczu 1955 roku przypada głównie na wzrost produkcji przemysłów hutniczego i budowy maszyn. Wzrost nie był równomierny, gdyż np. produkcja samochodów osobowych wzrosła o 23 proc., samochodów ciężarowych — o 29%, a stali tylko o 6%.

Brak równowagi w rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu, produkujących metale oraz je zużywających, spowodował zwiększenie importu metali. Jak podaje „Financial Times” w I półroczu 1955 roku tylko jednej stali importowano do Anglii o 150% więcej niż w I połowie 1954 roku, co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na bilans płatniczy kraju.

Za szczególnie ujemną okoliczność prasa angielska uważa fakt, iż wzrostowi produkcji nie odpowiada wzrost eksportu, np. przy wzroście produkcji samochodów o 23% eksport ich zwiększył się zaledwie o 4%.

W przemyśle chemicznym produkcja w I półroczu 1955 r. była o 10% wyższa niż rok temu, ale w przemysłach tekstylnym i spożywczym panował zastój.

(Aw)

PRZEMYSŁ SAMOCHODOWY W NRF INWESTUJE 80 MLN FUNTÓW

ZOKAZJI wypuszczenia milionowego wozu przedsiębiorstwo samochodowe „Volkswagen” w Wolfsburgu obniżyło ceny wewnętrzne na obydwa typy samochodów przez tę firmę wyrabianych, a mianowicie o 160 marek (ok. 13 funtów ang.) na wóz standardowy i o 250 marek na wóz luksusowy. Ceny eksportowe pozostały bez zmiany.

Ceremonii wypuszczenia jubileuszowego wozu, który wykończono niezwykle luksusowo i który ma być reklamowym eksponatem zachodnio-niemieckiego przemysłu samochodowego na wystawach świata kapitalistycznego, nadano olbrzymi rozgłos. Do Wolfsburgu ściągnięto około tysiąca dziennikarzy z Niemiec zachodnich i ze wszystkich niemal krajów kapitalistycznych, by zaznaczyć zebranych z do-

tychczasowymi osiągnięciami i zamierzeniami zachodnio-niemieckiego przemysłu samochodowego.

Z miliona wozów, wyprodukowanych od 1946 roku przez „Volkswagen“, wyeksportowano około 400 tysięcy. Obecnie eksport pochłania około 58% produkcji tego przedsiębiorstwa. Głównym rynkiem zbytu stały się USA, które importują mniej więcej 2.500 wozów miesięcznie, drugie miejsce zajmuje Szwecja (28 tys. wozów rocznie), dalej Belgia (18 tys.), Holandia (14 tys.), Szwajcaria (12 tys.) i Austria (10 tys. wozów rocznie).

W związku z ciągle wzrastającymi zamówieniami zarówno na wozy standardowe, jak i luksusowe — „Volkswagen“ dokonuje nowych inwestycji (między innymi wykańcza budowę nowej fabryki w Hamburgu), które do końca 1956 roku wyniosą około 20 mln funtów i umożliwią podniesienie produkcji przedsiębiorstwa z 1.200 do 1.500 wozów dziennie.

Ogółem inwestycje w zachodnio-niemieckim przemyśle samochodowym do końca 1957 roku mają wynieść sumę 80 mln funtów, w wyniku czego zdolność produkcyjna fabryk samochodowych w Niemczech zachodnich z 900 tys. wozów zostanie podniesiona do 1,2 mln wozów rocznie, czyli osiągnie poziom obecnej produkcji Anglii.

Szybko wzrastający eksport samochodów zachodnio-niemieckich niepokoi coraz bardziej finansowe koła angielskie, które z dużą uwagą śledzą postępy Niemiec zachodnich na tym polu. „Financial Times“ np. podaje ostatnio interesujące zestawienie, dotyczące eksportu samochodów angielskich i zachodnio-niemieckich i ich wzajemnego stosunku procentowego.

Ilość eksportowanych samochodów

Rok	Anglia	Niemcy zach.	stosunek procentowy
1953	414 tys.	177 tys.	42,7
1954	493 tys.	298 tys.	60,5
1955 *)	201 tys.	135 tys.	66,5

*) styczeń — kwiecień

Anglików szczególnie niepokoi fakt, iż Niemcy zachodnie wypierają ich z rynków uznawanych tradycyjnie za angielskie, jak np. Szwecja. Eksport zachodnio-niemiecki samochodów do Szwecji w ciągu pierwszych czterech miesięcy 1954 roku wyniósł 10.233 sztuk, ale w tym samym okresie 1955 roku osiągnął liczbę 24.635 sztuk. Podobny objaw konkurencji, aczkolwiek o mniejszym natężeniu, daje się zauważyć i w innych krajach Europy zachodniej

(Stb)

TEGOROCZNE PLONY ROLNICTWA WE FRANCJI

WEDŁUG szacunkowych danych francuskiego Ministerstwa Rolnictwa zbiór pszenicy we Francji wyniesie w roku bieżącym 98,5 mln q wobec 105,5 mln q w 1954 roku. Nieoficjalne jednak szacowania są znacznie wyższe i jeżeli w tym roku odchylenie od oficjalnej oceny będzie podobne jak w roku ubiegłym, to można oczekiwać plonu w wysokości 120 mln q.

Obszar zasiewu pszenicy w porównaniu z 1954 rokiem zwiększył się o 55 tys. ha osiągając 4,5 mln ha wobec 5 mln ha przed wojną. Zbiory, wskutek zwiększonej wydajności z ha (około 23 q z ha wobec 15 q przed wojną) znacznie przewyższają zbiory przedwojenne, a w związku ze zmniejszającą się w kraju konsumpcją chleba czynią z Francji potencjalnego eksportera zboża, który w niedalekiej przyszłości może zająć w eksporcie pszenicy trzecie miejsce tuż po USA i Kanadzie, a przed Australią i Argentyną. W ciągu pierwszych 9 miesięcy zakończonego obecnie roku rolniczego Francja wyeksportowała 2,5 mln ton pszenicy.

Jeśli chodzi o inne zboża, to w porównaniu z 1954 rokiem przewiduje się zmniejszenie zbiorów żyta i owsa, ale zwiększenie plonów jęczmienia i kukurydzy.

Ogółem tegoroczne zbiory wszystkich zbóż (łącznie z pszenicą) francuskie Ministerstwo Rolnictwa szacuje na 165,4 mln q wobec 173,8 q w 1954 roku.

Obszar uprawy buraków cukrowych w stosunku do 1954 roku nieco się zmniejszył (375 tys. ha zamiast 393 tys. ha), ale zbiory zapowiadają się obfite. Co się tyczy ziemniaków, to pomimo zmniejszenia obszaru uprawy plony są szacowane na 144 mln q. Zbiory bulwy dadzą przypuszczalnie 39 mln q, czyli o 3 mln q więcej niż w roku poprzednim.

Porażenie pleśnią „mildew“ oraz grady spowodowały w niektórych rejonach (południe, Szampania, Burgundia) dość znaczne straty w winnicach. Niemniej jednak zbiór winogron w samej tylko Francji oblicza się na 58,5 mln hektolitrow (do tego dojdzie jeszcze produkcja algierska w ilości 16 mln hektolitrow). Są to szacunki o 2 mln hektolitrow mniejsze od zeszłorocznych zbiorów, ale należy mieć na względzie, iż zbiór w 1954 roku przewyższył o 2,3 mln hektolitrow przewidywania przedplonowe. Szczególnie dobrze zbiór winogron zapowiada się w okręgu Bordeaux. Oczywiście, 2 mln hektolitrow mniej czy więcej nie zmienia zasadniczego obrazu nadprodukcji winogron i w konsekwencji — nadprodukcji wina, stanowiącej od kilku lat jedną z największych bolączek ekonomicznych Francji. W chwili obecnej np., a więc w początkach zaledwie kampanii winnej, przeszło 20 mln hektolitrow wina na składzie przytłacza swoim ciężarem rynek win we Francji. W celu odciążenia rynku rząd francuski „zgodził się“ na przerobienie 13 mln hektolitrow na alkohol.

Podobnie jak i w ubiegłym roku Francja ma dobry urodzaj owoców. Przewiduje się znaczniejszy wzrost (o 1,5 mln q więcej niż w roku ubiegłym) zbiór jabłek i gruszek, stanowiących surowiec do wyrobu cydru (jablecznika).

(Fao)

KONIEC BOOMU SAMOCHODOWEGO W USA

POCZĄTEK bieżącego roku zaznaczył się w życiu ekonomicznym USA niezwykle ożywieniem w przemyśle samochodowym. Do niedawna jeszcze burżuazyjna prasa amerykańska z radością i dumą podkreślała okoliczność, iż w ciągu pierwszego półrocza 1955 sprzedano przeszło 4 mln samochodów. Jednakże na przestrzeni ostatnich paru miesięcy ton tejże samej prasy radykalnie się zmienił. Ostatnio bowiem liczba sprzedawanych samo-

chodów znacznie spadła, a wielu sprzedawców samochodów tzw. dealerów, zbankrutowało. Toteż podkomisja senatu USA do spraw handlu ogromnie się zaniepokoiła wielką ilością niesprzedanych samochodów oraz poważną liczbą dealerów, którzy zaprzestali swojej działalności.

W swoim sprawozdaniu podkomisja senacka podaje, że liczba niesprzedanych samochodów na dzień 1 lipca wynosiła 820 291 sztuk, co stanowi o 213 tys. sztuk więcej od najwyższego poziomu w 1954 roku. Ponadto wiele tysięcy nowych samochodów, jak podaje czasopismo „Automotive News”, oddano nabywcom, sprzedającym używane maszyny, na niezwykle dogodnych warunkach, aby tylko nie dopuścić do wzrostu zapasów nowych samochodów. W wyniku tego rodzaju transakcji wytworzyła się sytuacja, przy której fabryki spieszą się z produkcją nowych samochodów na miejsce sprzedanych, chociaż w rzeczywistości maszyna znajduje się na składzie u sprzedawcy, który musi stosować nadzwyczajne środki w celu jej pozbycia się.

Ceny na używane samochody zarówno w handlu hurtowym, jak i detalicznym stale spadają, a zapotrzebowanie na nie się zmniejsza. Na przetargach publicznych, które odbyły się np. w początkach sierpnia, popyt był niezwykle niski. Sprzedano wszystkiego 68,3% zaoferowanej liczby samochodów.

Komunikat podkomisji senatu o sytuacji amerykańskich dealerów wywołał ogromne ożywienie w kołach związanych z przemysłem samochodowym USA. Przewodniczący podkomisji senator Moroni, jak podaje „Automotive News”, przytoczył w swoim sprawozdaniu między innymi dane wykazujące, iż w porównaniu z 1951 rokiem liczba bankructw wśród dealerów wzrosła o 200%.

Z wypowiedzi dealerów na łamach „Automotive News” wynika, że np. w nowojorskim rejonie daje się zauważyć całkowity zastój w sprzedaży samochodów, który w ciągu ostatnich 5 tygodni nabrał szczególnie ostrego charakteru. Co się tyczy bankructw wśród dealerów, to jeden ze sprawozdawców pisze, że przedsiębiorstwa samochodowe maskują te bankructwa przez pozyskiwanie nowych dealerów, którzy zajmują miejsce zbankrutowanych.

Dealerzy ze stanu Missouri są zaniepokojeni wymaganiem kompanii samochodowych, które zmuszają ich do dokonywania zakupów nie tylko za posiadane środki, ale również w granicach przyznawanych im kredytów. Jeżeli dealerzy odmawiają tego, to kompanie grożą im odebraniem przedstawicielstwa przy sprzedaży samochodów.

Według komunikatu stowarzyszenia dealerów zbyt daleko idące ulgi przy nabywaniu samochodów stanowią dla ich egzystencji poważną groźbę. Na dzień 31 lipca kredyty bieżące na zakupy samochodów na raty w USA wzrosły do 12,5 mld dolarów.

W przytoczonej informacji podkreśla się, że wobec niewielkiej wysokości pierwszej wpłaty i rozkładania reszty należności na raty płatne w ciągu 3—5 lat, klient przez dłuższy okres czasu odpada jako nabywca nowego samochodu, czyli mówiąc inaczej, inflacja kredytowa w wysokim stopniu przyczyniła się do chwilowego ożywienia w przemyśle samochodowym USA.

(Stb)

DEWALUACJA PIENIĄDZA W PAKISTANIE

Z DNIEM 1 sierpnia 1955 roku rząd Pakistanu dokonał dewaluacji rupii, której parytet ustalono na 0,186621 gramów czystego złota. Walutowy kurs rupii pakistańskiej w stosunku do dolara USA wynosi zatem 4,76 rupii za 1 dol., a w stosunku do angielskiego funta — 1 sh 6 pensów za 1 rupię. W ten sposób został przywrócony stosunek kursów pakistańskiej rupii i angielskiego funta, jaki istniał przed dewaluacją funta we wrześniu 1949 roku.

Do dnia 31 lipca bieżącego roku kurs pakistańskiej rupii w Londynie kształtował się mniej więcej na poziomie 2 sh i 1,5 pensów za 1 rupię.

Dewaluacji rupii dokonano w porozumieniu z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, którego członkiem jest Pakistan.

Dewaluacja rupii pakistańskiej wywołała w krajach burżuazyjnych szereg komentarzy, z których parę podajemy poniżej.

A więc przedstawiciel Narodowego Banku Belgii oświadczył, iż dewaluacja rupii nie wywrze większego wpływu na handel większości krajów zachodnio-europejskich z Pakistanem, gdyż rozliczeń dokonują one w angielskich funtach.

Japońskie koła finansowe sądzą, że dewaluacja spowoduje wzrost importu bawełny pakistańskiej do Japonii, ale zahamuje eksport towarów japońskich do Pakistanu. Jednocześnie jednak zaznacza się, iż dewaluacja rupii nie odbije się na dostawach japońskich towarów bawełnianych, dostarczanych do Pakistanu na podstawie trzystronnego układu, zawartego pomiędzy Japonią, Pakistanem i USA we wrześniu 1949 roku, gdyż rozliczenia w tym wypadku są dokonywane w dolarach.

Wykazując dodatnie strony dewaluacji prasa pakistańska nie jest w stanie ukryć faktu, iż obniżenie kursu rupii potęguje presję inflacyjną. Towary bowiem pierwszej potrzeby zaczęły z handlu szybko znikać, a jednocześnie ceny — jak podaje „Times of Karachi” — na rynku wewnętrznym już dnia 2 sierpnia podskoczyły od 15 do 20%. Podniosły się także ceny na podstawowe artykuły wywozowe, np. cena bawełny gatunku HT z 71 rupii i 11 anna za maund podskoczyła do 85 rupii. W ogóle w kołach finansowych Pakistanu uważa się, iż ceny na towary importowane podniosą się o 44% i że ceny na towary miejscowe osiągną wkrótce ten sam poziom.

Cały zatem ciężar dokonanej dewaluacji spadnie na barki szerokich mas ludności pracującej, podczas gdy korzyści zostaną zagarnięte przez wielkich kapitalistów zarówno krajowych, jak i obcych. Zapowiedzią zwiększonych zysków kapitalistów jest między innymi wyższa akcja wielkich przedsiębiorstw na giełdzie, np. akcje kompanii jutowej Adamgee z 14 rupii i 12 anna podskoczyły do 17 rupii za sztukę, akcje zaś bawełnianej kompanii Adamgee z 12 rupii 14 anna podniosły się do 14 rupii 8 anna za sztukę.

W związku zatem z szybkim wzrostem cen na artykuły powszechnego użytku należy oczekiwać dalszego obniżenia się stopy życiowej ludności pracującej i nieuchronnej w takim razie walki klasy robotniczej o utrzymanie płac na dotychczasowej wysokości.

(Ks)

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

Praca zbiorowa pod redakcją Edwarda Montalbetti — **PORADNIK UBEZPIECZENIOWY**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 375.

Przeznaczony dla pracowników PZU i pracowników jednostek gospodarki społecznej „poradnik” zawiera zasady organizacji ubezpieczeń państwowych. Ma on na celu przyjsie z pomocą korzystającym z przepisów ubezpieczeń państwowych w dokładnym zapoznaniu się z rodzajami i warunkami, taryfami i techniką ubezpieczeń oraz z systemem finansowym ubezpieczeń państwowych. „Poradnik” podaje również wiadomości o ubezpieczeniach majątkowych w rolnictwie i poza rolnictwem, jak również metody ustalania odszkodowań i świadczeń oraz informacje z dziedziny statystyki, sprawozdawczości i działalności prewencyjnej.

Franciszek Kielan — **ROCZNY OBRAZUNEK SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 206.

Omawiając całokształt problemów gospodarczych i finansowych występujących w spółdzielniach produkcyjnych autor uwzględnia środki, fundusze oraz rachunkowość spółdzielni, poza tym przeprowadza analizę działalności spółdzielni produkcyjnej w oparciu o sprawozdania roczne.

Książka powinna być wykorzystana przez członków zarządu, przewodniczących i członków komisji rewizyjnych, jak również przez aktywistów spółdzielni produkcyjnych.

Czesław Bielecki — **UDZIAŁ RAD NARODOWYCH W KONTROLI WYKONANIA TERENOWYCH PLANÓW GOSPODARCZYCH**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 70.

Autor ujmując w pracy zakres i formy udziału organów rad narodowych w kontroli wykonania planów gospodarczych omawia problematykę sprawozdań kwartalnych rozpatrywanych przez prezydium rad narodowych, zakres i formy kontroli inspekcyjnej dokonywanej przez terenowe komisje planowania gospodarczego oraz opiniowanie wykonania budżetów przez te komisje.

Jan Szpak — **PLANOWANIE HANDLU W RADACH NARODOWYCH**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 94.

Autor w oparciu o własne doświadczenia oraz doświadczenia organów wojewódzkich rad narodowych, głównie WRN w Poznaniu, Kielcach i Krakowie, omawia organizację aparatu handlu i służb planowania, zasady i tryb sporządzania terenowego planu handlu, planowanie sprzedaży detalicznej, planowanie zaopatrzenia rynku ze źródeł zdecentralizowanych, planowanie sieci handlu detalicznego oraz kontrolę wykonania planu handlu.

Książka powinna przyczynić się do podniesienia poziomu planowania w organach wojewódzkich i powiatowych rad narodowych.

Leon Taytsch — **EKSPLLOATACJA ZŁOŻ TORFOWYCH**. Polskie Wydaw-

nictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 394.

Praca omawia na przykładzie doświadczeń Związku Radzieckiego zagadnienie eksploatacji złóż torfowych. We wstępie autor omawia rozwój kopalnictwa torfu i jego wykorzystanie w Związku Radzieckim, Polsce i innych krajach na przestrzeni szeregu lat. Praca traktuje o powstawaniu torfowisk i ich eksploatacji, o wydobywaniu torfu, jego właściwościach fizyko-chemicznych, o badaniu torfowisk i przygotowaniu złóż do eksploatacji, o zastosowaniu torfu w przemyśle, rolnictwie i leśnictwie, o ochronie torfowisk w Polsce itd. Poza tym praca zaopatrzona jest w szereg rysunków ilustrujących sposoby wydobywania oraz maszyny i narzędzia używane przy eksploatacji torfu.

Książka przeznaczona jest dla techników zatrudnionych w przemyśle torfowym oraz dla techników melioracji. Może być również wykorzystana do celów szkolenia młodych kadr specjalizujących się w zakresie eksploatacji złóż torfowych.

R. Wołk — **PLANOWANIE ZUŻYCIA NARZĘDZI**. Wydanie II uzupełnione. Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa 1955, s. 249.

Praca zawiera zasady planowania w gospodarce narzędziowej oraz omawia podstawowe materiały służące do opracowywania planu zużycia narzędzi, technikę planowania oraz warunki racjonalnego zużycia narzędzi.

Praca przeznaczona jest dla technologów, techników planowania oraz dla studentów szkół technicznych.

R. Górski, E. Pawłowski, M. Wierzbicki — **EKONOMIKA, PLANOWANIE I SPRAWOZDAWCZOŚĆ ŻYWIENIA ZBIOROWEGO**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 306.

Praca składa się z trzech części. W części pierwszej autor omawia ekonomikę żywienia zbiorowego. Część druga dotyczy planowania żywienia zbiorowego i uwzględnia części składowe planu, jak plan produkcji i sprzedaży, zaopatrzenia, przewozów, plan kapitałowych remontów, kosztów, inwestycji oraz plan finansowy. Poza tym omawia organizację prac planistycznych w przedsiębiorstwach gastronomicznych. Część trzecia obejmuje zagadnienie statystyki i sprawozdawczości w zakładach żywienia zbiorowego.

Książka przeznaczona jest do użytku szkolnego dla techników gastronomicznych, mogą z niej korzystać także pianiści przedsiębiorstw gastronomicznych.

Władysław Jelinek — **O PRACY DZIAŁU ZAOPATRZENIA. Z DOŚWIADCZEŃ Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchlewskiego**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 32.

Przeznaczona dla zatrudnionych w przemyśle zaopatrzeniowców broszura porusza szereg zagadnień z zakresu zaopatrzenia w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchlewskiego, wskazuje na osiągnięcia w tej dziedzi-

nie, jak również ujawnia błędy w pracy oraz istniejące trudności na jakie napotyka jeszcze służba zaopatrzenia. Zwraca uwagę na rozwiązanie tych trudności, gdyż służba zaopatrzenia stanowi ważne i odpowiedzialne ogniwo w walce o coraz to lepsze wyniki pracy zakładu.

T. Głogowski, W. Pałdyna, J. Rybak — **NASZE DOŚWIADCZENIA ZA LADĄ CDT**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 66.

Broszura poza omówieniem historii rozwoju myśli racjonalizatorskiej w CDT, opisuje przodujące stoisko, które dzięki stosowaniu nowych metod pracy osiąga dobre wyniki, poza tym podane są osiągnięcia pracy jednej z kierowniczek stoiska w CDT.

W. Hansel, S. Tochowicz — **SZYBKOSCIOWE WYTAPIANIE STALI WEDŁUG METODY K. WADUŁY**, Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze, Stalinogród 1955, s. 68.

Broszura podaje opis pracy przodującego wytapiacza polskiego hutnictwa Karola Wadudy. Broszura zawiera uzasadnienie słuszności i celowości nowoczesnych metod stosowanych przez wytapiaczy-szybkościowców przy wytapieniu stali. Broszura stanowi pierwszą, w naszej literaturze technicznej próbę ujęcia zagadnienia wytopów szybkościowych i to nie tylko z punktu widzenia wykonywania poszczególnych czynności, ale również naukowego ujęcia procesów zachodzących w piecu martenowskim.

Książka odda usługi wytapiaczom i mistrzom pieców stalowni martenowskich.

S. I. Bodak, A. A. Łusznikow, G. G. Tułajew, I. M. Elkin — **WSKAZÓWKI DO MONTAŻU APARATURY RADIOWEJ**. Przełożył z jęz. rosyjskiego H. Klingofer. Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa 1955, s. 170.

W książce zawarty jest zbiór stachanowskich metod pracy oraz osiągnięć racjonalizatorskich z zakresu montażu aparatury radiowej. Porusza zagadnienie technologii montażu oraz omawia całokształt czynności związanych z montażem aparatury radiowej.

Zawarte w książce wiadomości będą przydatne radiotechnikom oraz osobom interesującym się sprawą montażu urządzeń radiowych.

W. Göller — **TKACZ, NASTAWIENIA I PRZYCZYNY POWSTAWANIA BŁĘDÓW W PRACY MASZYN TKACKICH**. Przełożył z jęz. niemieckiego N. Vogel. Wydawnictwa Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1955, s. 180.

Podając praktyczne wskazówki z zakresu regulacji maszyn przygotowawczych i krosien autor wskazuje, w jakim stopniu prawidłowa regulacja maszyn decyduje o dobrej, bezbłędnej produkcji tkanin.

Książka przeznaczona jest dla tkaczy i mistrzów zatrudnionych w przemyśle bawełnianym, wełnianym i jedwabniczym, może być również wykorzystana jako materiał do szkolenia przyzakładowego.

Drugi Państwowy Korespondencyjny Kurs Bibliotekarski dla pracowników bibliotek fachowych przy zakładach pracy

Ministerstwo Kultury i Sztuki — Centralny Zarząd Bibliotek przy współdziałaniu Centralnego Instytutu Dokumentacji Naukowo-Technicznej zorganizowało w roku szkolnym 1955/56 drugi korespondencyjny kurs bibliotekarski, który ma na celu przygotowanie uczestników do pracy w bibliotekach fachowych (technicznych) przy zakładach pracy. Na kurs przyjmowane są osoby w wieku od 17 lat posiadające wykształcenie średnie. Kandydatów kierują zakłady pracy spośród swoich pracowników, którzy już pracują w bibliotekach względnie przewidywani są przez zakład jako nadający się do pracy bibliotekarskiej. Dyrekcja PKKB wysyła zakładom pracy prospekty kursu i formularze skierowania na kurs. Do skierowania kandydaci dołączają życiorys, poświadczony odpis świadectwa szkolnego lub dyplomu i dwie fotografie. W drodze wyjątku Komisja Rekrutacyjna może przyjąć na kurs kandydatów, którzy nie posiadają ukończonej pełnej szkoły średniej.

Uczestnicy kursu otrzymują bezpłatnie drukowane skrypty, uczestniczą w konferencjach okresowych, odbywają praktyki biblioteczne, wykonują ćwiczenia pisemne na tematy podane w skryptach i po pomyślnym wyniku nauki dopuszczani są do egzaminu końcowego, który składają w Ośrodkach Konsultacyjnych PKKB znajdujących się w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Rzeszowie, Lublinie, Białymstoku, Gdyni, Szczecinie, Bydgoszczy, Poznaniu, Wrocławiu i Pruszkowie. Zgłoszenia na kurs należy wysyłać pod adresem: Państwowy Korespondencyjny Kurs Bibliotekarski, Warszawa, ul. Elektoralna 12/14. Zapisy na kurs będą trwać do października 1955 r.

Pierwsza publikacja bibliograficzna z zakresu pokojowego wykorzystania energii jądra atomowego

Zeszyt 4 „Przeglądu Bibliograficznego Piśmiennictwa Ekonomicznego” zamieszcza pierwszy w naszym piśmiennictwie artykuł niezmiernie aktualny o wydawnictwach ONZ i literaturze ekonomicznej Anglii i Stanów Zjednoczonych A. P., dot. pokojowego wykorzystania energii jądra atomowego. Artykuł ten napisany został przez Czesława Grabowskiego z Zakładu Ekonomicznego PAN.

W części zasadniczej „Przeglądu” Marian Weralski omawia obszerną pracę radzieckiego ekonomisty J. Křonroda „Pieniądz w socjalizmie”.

Poza obfitą adnotowaną bibliografią, obejmującą najnowsze publikacje z dziedziny nauk społeczno-ekonomicznych, „Przegląd Bibliograficzny” przynosi adnotacje krytyczne o ważniejszych pracach, napisane przez: A. Grodka, J. Kwejtę, A. Siebeneichena, W. Świdorską, M. Weralskiego i in.

Dział informacji zawiera artykuł Jana Marca o piśmiennictwie ekonomicznym w dokumentacji naukowo-technicznej.

Konsultacje z czytelnikami: poniedziałki w godz. 17—19, środy i piątki w godz. 13—15.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Hoża 35, tel. 861-89.

*Życie
Gospodarcze*

Cena zł 4.-